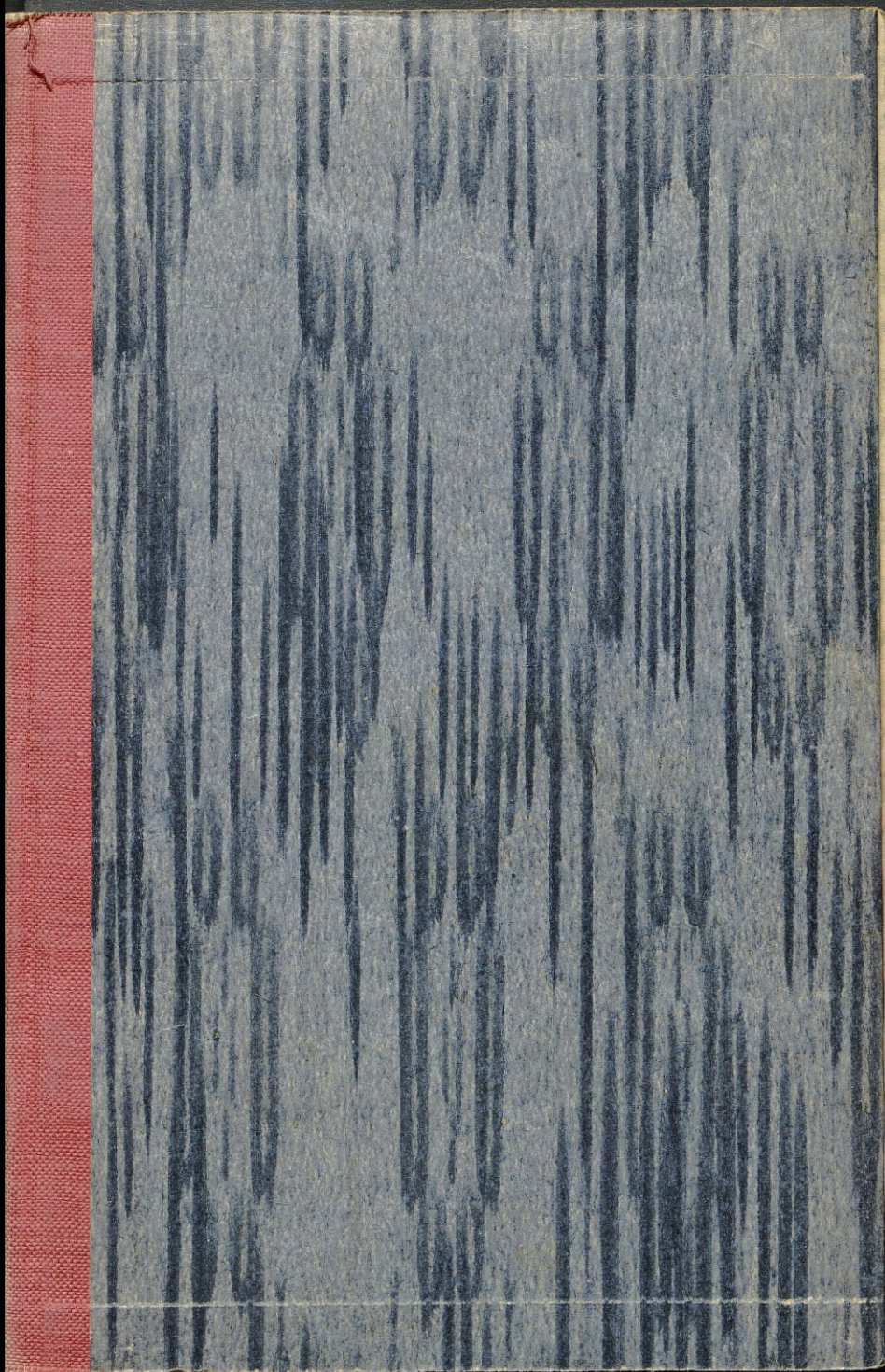
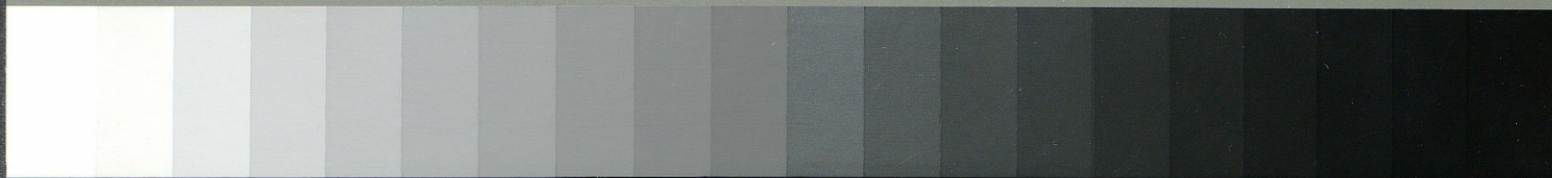


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

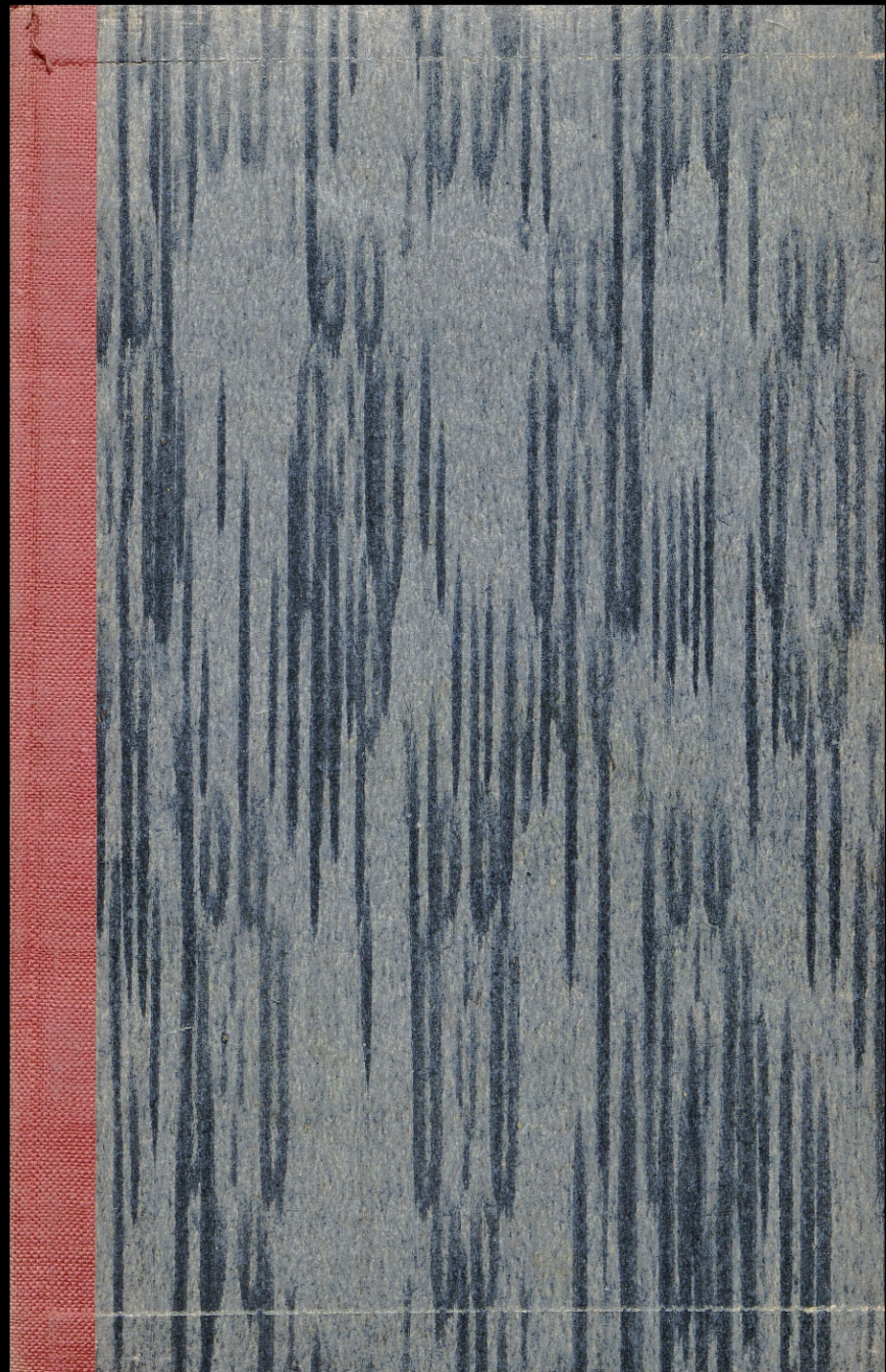


Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19





Pan Stanisławowi
Wiercińskiemu

zyskowy
i Autor

BŁĘDY NASZE.

BŁĘDY NASZE

No 756.
W MOWIE I PIŚMIE,

KU SZKODZIE JEZYKA POLSKIEGO

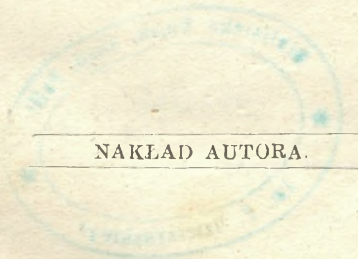
POPEŁNIANE,

ORAZ

PROWINCYONALIZMY,

ZEBRAŁ

Aleksander Walicki.




NAKLAD AUTORA.

WARSZAWA.

DRUK K. KOWALEWSKIEGO, KRÓLEWSKA N. 23.

—
1876.



484

BLEDY NASZE

W MOWIE I PISMI

KU SZKOLENIU JĘZYKA POLSKIEGO

POPBILIANE

Дозволено Цензурою
Варшава, 31 Марта 1876 года

PROWINGUONALIMY

NEBBAI

Aleksander Wajlicki



WARSAWA

DRUK. K. FOWALCZAKOWSKI, POLSKA 2 23

1876

LUDWIKOWI

WALICKIEMU

LEKARZOWI

Aleksander

bratni upominek

OD AUTORA.

Zbyt silne związki krwi i ducha łączą nas z sobą, kochany Ludwiku, żebym potrzebował usprawiedliwiać się, dla czego mianowicie Tobie tę książkę poświęcam. Cieszyć się będę, jeżeli przyjmiesz tę pracę moję z przyjemnością równą tój, jakiej doznaję przypisując ją Tobie.

KOCHAJĄCY CIĘ BRAT

Aleksander.

Przemowa.

Niedawnośmy byli świadkami, jak motłoch się obchodzi z przedmiotami pamiątkowymi i z wyrobami sztuki. Rozkiełznana komuna paryska, podżegana namiętnością, dotknięta ślepotą, nie umiała uszanować ani świątyń, ani pomników, ani dzieł natchnienia. Wszystko poświęciła chwilowemu uniesieniu, niszcząc zapamiętałe najszacowniejsze pamiątki, których niewczesna skrucha wskrzesić nie zdążyła.

Na wieść o barbarzyńskich postępках komuny, zgroza owładnęła sercami mieszkańców najodleglejszych krajów. Każdy umysł szlachetny wzdrygnął się ze wstrętem na owe potworne czyny okrucieństwa. I to nie tylko pastwienie się nad ludźmi każdego oburzało, lecz i nad pamiątkami przez przodków pozostawionemi, a zasługującemi na szacunek powszechny.

Jakkolwiek wszakże nader cenne pamiątki uległy w owej strasznój chwili zniszczeniu, są wszakże bez

porównania cenniejsze dla ludzi zabytki od najpyszniejszych gmachów i najwspanialszych pomników.

Tą cenniejszą rzeczą jest język narodu, na utworzenie którego mnóstwo pokoleń i dziesiątki wieków się składało. W nim przodkowie przekazują potomkom swe myśli, uczucia, słowem całe swe jestestwo duchowe, ujęte w formy umówione, do których klucz w duszy każdego członka narodu się kryje.

Szał chwilowy obląkanej tłuszczy, burzącej olbrzymie gmachy i pomniki, nie zdołałby zburzyć tego obelisku wspaniałego, zbudowanego nie z cegły, nie z kamienia, lecz z myśli, której niepożytość trwalszą jest od najtwardszego granitu.

Czego atoli nie zdoła zburzyć największy wysiłek chwilowego zamachu, to z łatwością dokonać może wytrwała niedbałość właścicieli. Wiadomo bowiem, że największe klęski z zewnątrz przychodzące, na mniejszy szwank mienie narażają, niż bezmyślne marnotrawstwo właścicieli.

Dzięki Bogu, nie upadliśmy jeszcze tak nisko, żebyśmy rozmyślnie niszczyli cenne pamiątki. Owszem, wszędzie widać krzątanie się około przedmiotów na to zasługujących. Jeżeli jednak pod względem złej woli na zarzut nie zasługujemy, to wszakże lekceważeniem srodze grzeszymy, i to w rzeczach wartości pierwszorzędnej.

Czyż nie najszacowniejszym pomnikiem, czyż nie najcenniejszym skarbem dla nas być powinna mowa nasza piękna, wspianała, obfita, staraniem przodków naszych wypielegnowana, kryjąca w sobie nieobrachowane bogactwa ducha narodowego? Każdy zwrot w niej—to pomnik, każdy wyraz—to posąg.

A zastanówmy się tylko, mili czytelnicy, jako się my z nią obchodzimy!

Pamiętam przed laty, jeden z moich kolegów szkolnych, chłopiec ze znakomitą w kraju rodziny pochodzący, odziedziczył w spadku piękny majątek ziemski, w którym się znajdował przeszliczny pałac, w XV wieku przez przodków jego zbudowany. Ciotka mego kolegi, która mu ten spadek zostawiła, była to zgrzybiała staruszka, i aż do śmierci pielegnowała wszystkie zabytki starożytności, ze czcią do fanatyzmu posuniętą. To też zostawiła pałac w takim samym stanie, w jakim go przed laty kilkudziesięciu w XVIII wieku objęła. Wszystkie sprzęty, obicia, makaty, kobierce były w najpiękniejszym stanie, a rozkład domu całego pozostał takim, jakim był przed wieki. Z ganku się wchodziło wprost do ogromnej sali, w której kątach były dwa wielkie kominy. Na środku sali stał stół ogromny dębowy, a w podłodze były drzwi do piwnicy, z kąd niegdyś na pasach beczki z winem i miodem wyciągano. Dawniejsi dziedzice pałacu, należąc do znakomitej dysy-

denckiej rodziny, całe życie spędzali ruchliwie i czynnie. Dom ich był przytułkiem dla prześladowanych współwyznawców: tam się zgromadzano, obradowano, kaptowano biedną szlachtę, a w razie potrzeby i zbrojny opór stawiano. Pałac téż był obronnym co się zowie, i w razie napadu mógł stawić nielada opór.

Wszystkie komnaty pałacu były urządzone z ogromnym przepychem, odpowiednym stanowisku właścicieli. Słowem, przestąpiwszy próg pałacowy, sądziłś żeś wkroczył w jakąś krainę zaczarowaną, w której lada chwila spotkać się możesz z postacią przypominającą Paska lub nawet Reja.

W parę miesięcy po objęciu spadku, kolega mój, którego zwać będę hrabią Wilhelmem, zaprosił mię do siebie dla pokazania mi nowój swój posiadłości. Darownieby się kusił opisać wam wrażenie, jakiegom doznał przy oglądaniu pałacu. Byłem zachwycony i rozmarzony.

Kiedym potém, usiadłszy w gabinecie hrabiego, winszował mu posiadania tak prześlicznej rzeczy, odpowiedział mi:

— A tak, z tego da się coś zrobić. Obaczysz jakie z tego kiedyś będzie cacko!

I tu mi zaczął pokazywać rozmaite plany budownicze, liczne wzdry meblów, obić kosztownych i Bóg wie nie co. Wszystko to miało na celu przerobienie

pałacu na mieszkanie w nowożytnym guście i zatarcie wszelkich cech starożytności.

Oslupiałem.

— Jakto,—zawolałem przerażony —i tyżbys się ośmielił ściągnąć świętokradzką rękę na zniszczenie tylu skarbów! Zastanów się kochany Wilhelmie!...

Nie będę wam powtarzał naszej rozmowy. Byłem wówczas młody, uwielbienie dla przedmiotu dodawało mi wymowy przekonywującej, a zapal z jakim mówiłem, odbił się dźwięcznym echem w poczciwém sercu koleżeńskiem. Rzuciliśmy się w objęcia i hrabia odrzucił wszelkie plany, mające uprzednio pałac znieważyc.

Wiele już lat od owej chwili upłynęło. Hrabia Wilhelm oddawna już w grobie, nie wiem co teraz z pałacem się dzieje. Ale gdy mi się niegdyś udało przemówieniem ocalić cenny zabytek od zagłady, przychodzi mi na myśl teraz odezwać się do was, mili czytelnicy, w tym samym celu, chociaż w ważniejszym przedmiocie.

Tém bardziej zaś nabieram do tego odwagi, gdy pomyślę, że z tego samego źródła wypływa wasze okrucieństwo w obchodzeniu się z językiem, co i zamiar hrabiego Wilhelma, znieważenia pałacu. Nie zastanowiliście się dobrze nad wartością skarbu posiadane-go i nad płochością swego postępowania.

Nie posądzam was ani o złą wolę, ani o dążność komuny paryskiej, tylko otwarcie was oskarżam o nie-dbałość i lekkomyślność w obchodzeniu się z językiem, które mogą wyrzucić skutki niemniej oplakane, jak działania komuny.

Może sądzicie, że się zabieram do nakłaniania was, żebyście zaczęli słęczyć nad gramatyką, wynagradzając to, coście za młodu zaniedbali? Nie odwo-dziłbym was bynajmniej od podobnego zamiaru, ale też i namawiać do tego nie myślę, bo wiem, że nie-podobna, aby wszyscy bez wyjątku nad gramatyką pracowali i dokładnie ją znali.

Zamiary moje są skromniejsze.

Poprawność języka, jakim mówicie i piszecie, nie wymaga koniecznie uciążliwej i zmudnej pracy nad książkami, nad gramatyką. Niezbędną jest ona bez zaprzeczenia dla każdego, kto obiera sobie zawód lite-racki. Ależ ja przemawiam wcale nie do literatów, gdyż prawdziwi literaci, to jest godni téj nazwy, znają gramatykę doskonale. Literaci zaś wyrobniicy wcale tego czytać nie będą, bo oni tylko piszą, a nie wcale nie czytają. Piszę więc to dla was, wszyscy obywate-le i obywatelki, którzy jesteście wykształceni, ba, na-wet niektórzy niepospolie ie w swych zawodach uczeni, tylko jeden zarzut wam uczynić można, że zbyt lekce-ważycie swój język rodzinny, niezastanowiwszy się, jak

ów hrabia nad pałacem, jakim on jest dla was skarbem.

Przecież poprawność i czystość języka nie wymagają wielkiej pracy i męki. Wielu z was mówi obcymi językami, i mówicie niemi czysto, pięknie, a niektórzy nawet wytwornie. A jednak nie ślęczycie bezustannie nad gramatyką owych języków, nawet nigdy do niej nie zaglądacie. Jakimże sposobem doszłście do tej doskonałości mówienia? Oto ciągłą na to bacnością i uwagą. Jeżeliście przedtém jakiś błąd w owym języku popełniali, a spostrzegliście go sami, lub ktoś inny zwrócił nań waszą uwagę i przekonał was, że to jest błędem istotnie, toście się już na zawsze błędu tego wyrzekli i nigdyście go następnie nie popełnili. Pozbywając się takim sposobem po jednemu, nakoniec doszłście do tego, żeście się wszystkich błędów pozbyli. Bardzo to dobry sposób, i używając go, mądrzeście postąpili.

Ale dla czegoż i do swojego języka tej samej metody nie stosujecie? Tożbyście w prędkim czasie i własnym językiem poprawnie mówili i pisali. A może temu nie uwierzycie, że źle mówicie po polsku? No, w takim razie mogę wam zaręczyć, że mówicie i piszecie... nie zbyt poprawnie. I czynicie to nie przez nieumiejętność, ale tylko przez lekceważenie i niedbalstwo. Często bardzo wicie jak mówić potrzeba, lecz przez nałóg mówicie inaczej.

Gdybyście się przypadkiem jakiego grubego błędu w mowie francuskiej dopuścili, tobyście niezawodnie rumieńcem spłonęli, jeżeliby ktoś błąd ten poprawił. Ale gdy w mowie polskiej najgrubszy błąd popełnicie, i ktoś nań zwróci waszą uwagę, to was bynajmniej nie wstydy, i tylko machnąwszy ręką, skrzywicie się i odpowiecie: „E, to wiadomo! Nie warto o tém mówić.” A następnie odwróciwszy się do sąsiada, na ucho mu szepniecie: „Cierpieć nie mogę tego puryzmu i tój pedanteryi!” Potém zaś, zacząwszy mówić o czém inném, umyślnie kilkakrotnie ów błąd popełnicie dla okazania, że tak mówicie jak się wam podoba, nie zaś jak tam ktoś wymaga.

A czyż słusznie tak postępujecie?

Może się mylę, ale sędzę, że w tym razie po nader fałszywej drodze idziecie.

Czemuż, tak wielką wartość przywiązując do czystego mówienia obcemi językami, tak mało dbacie o czystość mowy ojczystej?

A mnie się zdaje, że mniej na śmiech zasługuje Polak mówiący po francusku: „Payer de la montagne,” lub: „Donnez moi la sainte chambre,” niż tenże Polak mówiący po polsku: „Dalej nie idzie,” albo: „Nic sobie z tego nie robie.”

Nie myślę tu wcale prawić wam kazania i moralizować, wierzę bowiem, że pod względem pojęć kardy-

nalnych, tyjących się tego, co czcic i szanować należy, stoimy z sobą na tym samym poziomie. Chcę tylko zwrócić waszą uwagę na to, czego się nam wszystkim w mowie wystrzegać należy, i wezwać was do poprawy w imię tego wszystkiego, co wspólnie szanujemy.

Dzielniejsze pióra od mojego niejednokrotnie już głos w tej sprawie podnosiły. Najwięcej się na tém polu zasłużył Doktor F. K. Skobel wytknięciem licznych błędów, mowę naszą każących. Przed nim jeszcze T. Massalski toż samo czynił. Zbyt wczesnie zgasły H. Suchecki wiele błędów przed nim niedostrzeżonych wytknął i udowodnił. Że nie wspomnę o zasługach innych pracowników.

Najobfitszy wszakże z nich wszystkich Dr. Skobel zamknął się przeważnie w obrębie Krakowa i Galicyi, wymieniając błędy tylko w owych stronach nurtujące, a inne prowincye pobieżnie dotykając.

Otóż uzbierawszy wiązkę błędów, na jaką się zdobyć mogłem, kładę ją wam przed oczy, mili czytelnicy. Obróćcie ją na swój pożytek, o ile to sami za godne uznacie. Jeżeli setny z was, po przeczytaniu tej mojej pracy, choćby tylko jednego błędu w mowie się pozbędzie, to i w takim razie uważać siebie będą za so-wicie wynagrodzonego.

Wiem iż największą dla was przeszkodą w poprawianiu się jest dziennikarstwo nasze, na które

i Skobel i Suchecki tak słusznie narzekają. Onoto bowiem, krzewiąc najpotworniejsze w mowie dziwolągi, jest głównym źródłem powszechnego zgorszenia. I nie dziwnego, że tak wam trudno oprzeć się temu zgorszeniu, sko ro kilkadziesiąt pism codziennie te same błędy bezustannie wam powtarza. Z najdzikszym dysonansem tak się osłuchać można, iż w końcu wcale się nie wyda wam fałszywym. Zresztą książka od błędów odwodząca raz się przeczyta, i na tém koniec. A dzienniki codzien po kropelce truciznę podają. Oby książka moja okazała się skutecznym przeciwko truciznie antydotem!

Podaję tu zbiór wyrażen nietylko wykraczających przeciwko językowi, lecz i takich, które w rozmaitych stronach kraju są używane, to jest tak zwanych prowincjonalizmów. Najobfitszego materiału dostarczyła mi Litwa, jako strona moja rodzinna. Staralem się objaśniać pochodzenie wyrazów, o ile mię na to stało. Byłem oszczędny w przytaczaniu autorów, gdyż toby objętość książki zdwidło.

Jeżeli ten zeszyt zasłuży u czytelników na dobre przyjęcie, i uznanym zostanie za pracę pożyteczną, w takim razie pośpieszę z wydaniem ciągu dalszego, do którego mam gotowe materiały.

A. Wyraz ten jako spójnik w bardzo wielu wzglę-
dach i znaczeniach się używa. Jednak od pewnego czasu
zaczęto go używać w znaczeniu wcale niewłaściwém, to
jest zamiast *lecz*. Jest to błąd zaczerpnięty z języka ro-
syjskiego, w którym właściwie takie miewa znaczenie. Mó-
wią więc: „Dziś nie u Fary byłem, *a* u Ś. Krzyża” zamiast:
lecz.

„... nie ta co błądzi po niebieskich szlakach, *a* taka co w dru-
ku odsyłacz stanowi” — zam: *lecz* taka.

(Kuryer Codzienny 1876. N. 50. kol. 1. szp. 1.)

„Złoto przychodzące z Francyi nie szło w obrót, *a* kon-
centrowało się w piwnicach rządowych w Berlinie” — zamiast:
lecz koncentrowało się.

(Biblioteka Warszawska. 1875. Czerwiec. Krach wie-
deński str. 408.)

„Ściągano więc pieniądze nie od publiczności, *a* od wła-
snych akcyonaryuszów” — zam: *lecz* od własnych.

(Tamże str. 411.)

Należy usiłować z błędu tego się otrząsnąć, gdyż jest
to naleciałość.

Album. (1) Wyraz to w dawnym polskim języku wcale
nieznany. Pierwszy, o ile wiemy, użył go Mickiewicz, w wier-

1) Pan F. F. Sławiński pierwszy zwrócił uwagę na niezgo-
dność przypadkowania tego wyrazu z rodzajem mu nadawanym, i udo-

szu pod tytułem: „*W imionniku Celiny Szymanowskiej*.” Powiada tam: „*Cheą w albumie założyć obóz różnej broni.*” Słownikarze niezbyt téż dawno wyraz ten poznali. W Lindem jeszcze się on nie znajduje. Jeżeli się nie mylimy, to pierwszy raz zamieszczony on został w „*Słowniku rosyjsko-polskim przez A(dama) R(ogalskiego).*” Warszawa 1841, pod wyrazem: „*Альбомъ — imionnik, album,*” bez wskazania rodzaju. Prawie jednocześnie K. A. Hoffman umieścił ten wyraz w słownikach przez siebie wydanych²⁾. Dziwnie tylko każe ten wyraz przypadkować, gdyż wskazawszy 1-y przypadek *album*, daje 2-gi *albumu*. Już więc wtedy czuto potrzebę przypadkowania tego wyrazu. Jakiegoż jest rodzaju wyraz *album*? Jeżeli nijakiego, to równie jak inne wy-

wodnił potrzebę używania go w rodzaju męskim. Artykuł jego pod tytułem: „*Czy to album, czy ten album?*” drukowałem w *Kuryerze Codziennym*, rok 1875 Nr. 157. I tu dowody moje opieram na zasadach przez niego podanych.

²⁾ Pan Sławiński, idąc za „*Bibliografią*” K. Estreichera, mylnie czyni Kazimirskiego autorem słowników: francusko-polskiego i polsko-francuskiego, wydanych początkowo w Paryżu, a następnie w Berlinie u Behra, znanych zaś powszechnie pod nazwą „*Słownika emigrantów*.” Układał je zmarły niedawno Karol Aleksander Hoffman, mąż Klementyny Tańskiej. Następnie p. Sławiński powiada: „*Kazimirski w „Słowniku francusko-polskim” umieścił, ale w kształcie nieco zmienionym, bo napisał *albom*, zamiast *album*, naśladując wymawianie tego wyrazu francuskie.*” Otóż i tu jest omyłka. W słowniku bowiem Hoffmana francusko-polskim napisano wyraźnie: „*Album (um - ome) s. f. album, sztambuch, imionnik.*” Nie dano więc *albom* lecz *album*; wskazano zaś tylko wymawianie francuskie (*ome*). Ważniejszém jest dla nas, że tenże Hoffman w „*Słowniku polsko-francuskim*” pisze: „*Album, omu, n. album, m.*” I tu więc nazywa *album*, tylko 2-gi przypadek *albumu*.

razy, wzięte żywcem z łacińskiego (*absurdum, votum, indywiduum, liceum, gimnazjum*), w liczbie pojedynczej we wszystkich przypadkach powinien zostać nieodmiennym, w liczbie zaś mnogiej zamienić *um* na *a* (*votum—vota, album—alba*). Cała więc liczba mnoga byłaby taka: te *alba*, tych *albów*, tym *albam*, te *alba*, temi *albami*, w tych *albach*. Ależ tak nikt nie mówi! Trzeba się więc zastanowić nad tém, jak język polski postępuje z rzeczownikami kończącymi się na *um*. Rzeczowniki na *um* zakończone bywają rodzaju albo męskiego, albo nijakiego. Rzeczowniki pochodzenia polskiego, albo też wzięte z obcych języków, lecz już zupełnie przyswojone, mające prawo indygenatu, kończące się na *um*, są zawsze rodzaju męskiego, np. *rozum, kum, szum, kostium, sum*, i w obu liczbach się odmieniają. Rzeczowniki zaś kończące się na *um*, wzięte żywcem z języka łacińskiego, pozostają w swym pierwotnym rodzaju, w liczbie pojedynczej mają jedno zakończenie na wszystkie przypadki, a w liczbie mnogiej zmieniają *um* na *a* (*absurda, vota, indywidua, lica, gimnazya*). To jest prawidło ogólne. Czyżby więc tylko jedyny rzeczownik *album* stanowić miał wyjątek? Ależ każdy język z biegiem czasu usiłuje pozbywać się wszelkich nieforemności i wyjątków, których niegdyś na razie z potrzeby się dopuścił. Przecież mamy mnóstwo wyrazów wziętych z łaciny, które początkowo w pierwotnej łacińskiej formie używano; gdy jednak wyrazy te wsiąkły niejako w organizm języka naszego i charakterem się jego przejęły, natenczas zmieniono ich rodzaj i podciągnięto pod ogólne prawidła przypadkowania. Niegdyś mówiono: *evangelium, consistorium, theatrum, documentum, postscriptum*. Wszystkie te wyrazy były rodzaju nijakiego. Następnie *evangelium* zaczęto używać

w rodzaju żeńskim (nadawszy mu właściwą końcówkę), a pozostałe wyrazy w męskim, zmieniawszy stosownie ich zakończenia. Przedtém te wyrazy w liczbie pojedynczej wcale się nie odmieniały, i mówiono: poszedłem do *theatrum*, widziałem *theatrum*, byłem *w theatrum*. Teraz zaś mówią: poszedłem do *teatru*, widziałem *teatr*, byłem *w teatrze*. I obecnie mówią i piszą: *ewangielia*, *konsystorz*, *teatr*, *dokument*, *postskrypt*. Wyraz *album* już jest powszechnie w liczbie pojedynczej odmieniany, ale jeszcze się ogół waha, czy ma nadać mu rodzaj męski, i większość, odmieniając *album* (równie jak *rozum*) według wzoru formy męskiej, zalicza go do rodzaju nijakiego. Mówią więc i piszą błędnie: *Album wileńskie*, *album drezdeńskie*, *album kopernikowskie*, zamiast: *wileński*, *drezdeński*, *kopernikowski*. Pierwszorzędni pisarze nasi uczuli już dawno potrzebę przyznania temu wyrazowi rodzaju męskiego.

„Gdyby *ten album* był u ludzi w ręku.”

(Ludwik Kondratowicz, W imionniku Anny Witkowskiej.)

„Nakoniec życzę niech w *twym albumie*

„Nie pisze wierszy każdy, kto umie.”

(Tenże, W imionniku Artemiusza Weryhy Darowskiego.)

„Lecz nim z pokorą w piersi się uderzę,

„Żem na tak długo pozbawił *albumu*,

„Proszę dać uszko — ja pani coś szczerze

„Szepcę kryjomu.”

(Tenże, W imionniku Anny Witkowskiej.)

„Niezuany z twarzy, tylko z piosenki,

„Co czasem w polskim brzmi domu,

„Wezwany jestem ślad mojej ręki

„Złożyć do pani *albumu*.”

(Tenże, W imionniku Michaliny Szelutówny.)

Tylko w dwóch końcowych przykładach użyto 2-gi przypadek *albumu* zamiast *albumu*, z przywileju licencyi poetyckiej, dla rymu.

Należy więc rzeczownik *album* używać w rodzaju męskim, i odmieniać jak *szum*, *rozum* i t. p.

Arbuz, patrz: **Kawon**.

Au. Język nasz nie posiada dyftongów, to jest dwugłosek. Wszakże są w nim niektóre wyrazy, wzięte z języków obcych, gdzie się dwie samogłoski w jednej zgłosce znajdują, np. *autor*, *Europa*, *laur* i t. p. Mamy tylko z parę wyrazów własnych, naśladowujących głosy zwierząt, gdzie dwugłoska słyszeć się daje: *miauczeć*, *haukać* (NB. *haukać* żadnym słownikiem nieobjęte). Wszakże równie te, jak i cudzoziemskie, powinny się wymawiać jak dwugłoski, i nigdy nie wolno takiej dwugłoski rozdzielać na dwie zgłoski. Niemożna więc wymawiać *autor* tak jak: *Na uto-rowanej* drodze. Z tém wszystkiém niektórzy pisarze tego grubego błędu się dopuszczają. I nie mówię już tu o spotykaném często wadliwém przenoszeniu zgłosek do drugiego wiersza, co w dziennikach bezustannie się powtarza,— ale o błędzie tym przez rymotwórców popełnianym. Tam bowiem ilość zgłosek w wierszu wskazuje jak rzecz tę autor pojmował, i tu już na pomyłkę złożyć nie może.

„Siermiężny syn twych wiosek po to ziemię kopie,

Aby głodno nie było pięknej *Europie*.”

(L. Kondratowicz, Dąboróg.)

Tu wiersz trzynastozgłoskowy; a jeżeli wymówimy poprawnie wyraz *Europie*, w którym właściwie są trzy zgłoski, to drugi wiersz będzie miał tylko dwanaście zgłosek. Żeby więc nie skaleczyć miary wierszowej, musimy

utworzyć z wyrazu *Europie* cztery zgłoski, a więc wymawiać: *E-u-ro-pie*, co jest straszliwie błędnem i pod przywileje licencyi poetyckiej w żadnym razie podciągnąć się nie może.

„Wreszcie z okienka zjawiła się w progu,
Jak *Euterpe*, cudna z lirą w dłoni.”

(W. Rapacki, Mikołaj Kopernik. str. 42.)

Tu w drugim wierszu brak jednej zgłoski. Wyraz *Euterpe* ma trzy zgłoski, autor zaś każe z niego robić cztery, wymawiając *E-u-ter-pe*. Łatwoby się temu zaradziło, położywszy jako zamiast *jak*.

Wielu też innych naszych rymotwórców błąd ten wypełnia, lecz ich wskazywać nie będę.

Banhof, patrz: **Foksal**.

Bić. Wyraz ten w jednem znaczeniu błędnie na Litwie bywa używany. Mówią tam: „*Bić* cukier”, co ma oznaczać: *rąbać* cukier. *Rąbać* w tém znaczeniu Litwini nigdy nie mówią.

Biedz. Kiedy płyn jaki wrzący przez wierzch się wylewa, to w Królestwie mówią, że *leci*. Na Litwie zaś powiadają: *bieży*. Żadne z tych wyrażen nie jest lepszem od drugiego, gdyż mówi się: „Woda z góry z szumem *leci*,” jak również: „Woda szybko *bieży*.” Na Litwie nadto mówią przez skrócenie: „*Garnek bieży*,” zamiast: woda z garnka *bieży*. „*Samowar bieży*.” „*Śmietanka wybiegła*.” „*Zupa zbiegła*”—znaczy: sama tłustość z wierzchu *wyleciała*.

Błazen, zna. Pierwotne znaczenie tego wyrazu jest: mówiący głupstwa, niedorzeczności, rzeczy *blahe*, niemające żadnej wartości. Tym wyrazem mianowano trefnisiów dworskich (*fou*, *ჴოწარ*), a następnie każdego żartownisia,

i w końcu — głupca. Chociaż wyraz ten zawsze zawiera przyganę, wszakże niekiedy oznaczano nim tylko wesołe usposobienie i wiek młody, zresztą trzpiota, szalawilę, czego dowody znaleźć można w dziełach dawnych pisarzy.

„Nuż gdy jeszcze owi przyrodzeni *blazenkowie*, a owy dziecięcki wdzięczne przypadną, gdy jako ptaszątka około stołu biegając świrkocą, a około nich kuglują, jaka to jest rokosz, a jaka pociecha.”

(M. Rej. Żywot człowieka poczciwego. Kapitulum 1.
Jako jest wdzięczne małżeństwo zgodne.)

Obecnie w tém ostatniém znaczeniu tylko na Litwie się używa. *Blazen* tam oznacza młokosa, smarkacza (*blanc-bec*, *Gelbhdnabel*). W tém téż znaczeniu użył go Mickiewicz w „Panu Tadeuszu,” w księdze piątój, wkładając w usta Podkomorzego: „*Blażnie!* Grafiątko!” Mówią na Litwie: „Miły, przyjemny *blazenek*” — zam. trzpiocek. W Królestwie wyraz ten stale tylko z przyganą i pogardą bywa używany. Ztąd téż Koroniarze wyśmiewają Litwinów za używanie tego wyrazu. To samo się stosuje i do wyrazu *blażnica*.

Bóle, patrz **Ó**.

Boleć. Słowo to używać się powinno z 4-m przypadkiem, np. *boli mię głowa*, *boli ciębie noga*, *bolą go zęby*. „Gdzie *kogo boli*, o tém mówić woli” (Knapski). Litwini zaś szpetnie je kaleczą, używając na wzór chłopów białoruskich z 3-m przypadkiem, np. „*boli mi głowa*” (haława mnie balić), „*boli tobie noga*” (nahà tabiè balić), „*bolą jemu zęby*” (zùby jemù bałać). Niektórzy nawet pisarze litewscy w druku ten błąd popełniają.

„O matko moja! jak *mi serce boli*.” zamiast: jak *mię serce boli*
(L. Kondratowicz, Waryant z pieśni gminnej.)

Równie też błędzą Litwini, obchodząc się w tenże sam sposób ze słowami: *świerzbic* i *kosztować*. Mówią: „Czy *tobie* dłoń *świerzbi?*” zam: — czy cię dłoń *świerzbi?* „Dużo to *jemu* *kosztowało*” — zam: dużo go to *kosztowało*. I to przypisać należy wpływowi języka białoruskiego. Patrz: **Świerzbic**.

Brać miejsce. Szpetny barbaryzm, po salonach naszych rozkrzewiony. Ma to oznaczać: usiąść. Ponieważ po francusku się mówi: „prenez place,” a po niemiecku: „nehmen sie Platz,” więc i my owczym pędem, bez zastanowienia powtarzamy: „proszę *brać miejsce*”, albo: „niech pan *weźmie miejsce*” — zam. proszę siadać, albo: niech pan usiądzie. Można *zabrać głos*, lecz nie można ani *brać miejsca*, ani *brać głosu*. Wtedy tylko można *brać miejsce*, jeżeli ono oznacza obowiązek, stanowisko, urząd. Można więc powiedzieć: „*Bierz to miejsce* (obowiązek), które ci w biurze dają.”

Brok, patrz **Kosy**.

Butel, tła. Dużą butelkę, flaszę, w Królestwie nazywają *butlą* w rodzaju żeńskim, na Litwie zaś *butlem* w rodzaju męskim. Ta różnica rodzajów w wielu wyrazach się spotyka.

Cacka, i. Rzeczownik ten bywa i w żeńskim, i w nijakim rodzaju używany, powszechnie jednak dawniej był w nijakim.

„Za *cackiem*, które zbyt wysoko leci.”

(I. Krasiecki.)

„Jak mnie nie kochać, taki ze mnie *cacka*.”

„Talijska smukła, piękna buzia, mina gracka.”

(F. Zabłocki, Fircyk w zalotach.)

Obecnie jednak powszechnie wyraz ten się używa w rodzaju nijakim, tylko na Litwie w rodzaju żeńskim. Mówią więc na Litwie: „Nie dostaniesz *cacki*” — zam: *cacka*. „Piękne w sklepie *cacki*” — zam: *cacka*.

Charcz, u. Wyraz to używany powszechnie na Litwie Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Znaczą: wikt, żywność (*les vivres, denrée, Nictualien, Lebensmittel*). Pochodzi od małopolskiego *charcz* i od białoruskiego *chorcz*. Mówią więc: „Jestem na jego *charczu*” — zam: na jego wikt, to jest: on mnie żywi. „Daję mu pieniądze na *charcz*” — znaczą: płacę mu strawne. Ztąd jest i słowo *charczować*, co znaczą: żywić własnym kosztem. Mówią: „Ile koni *charczujecie*?” — znaczą: swoim kosztem karmicie. *Przecharczować się* znaczą: nie mieć wcale pieniędzy, wydawszy je wszystkie na żywność.

Chłopowi. Błąd ten bardzo często popełniają Litwini tak w mowie jak i w piśmie. Chociaż większość rzeczowników rodzaju męskiego (z wyjątkiem kończących się na *a* i niezdrobniałych na *o*) ma 3-ci przypadek liczby pojedynczej na *owi* (stołowi, domowi), wszakże jest pewna ich ilość mająca ten przypadek na *u*. Wyjątki te w każdej gramatyce są wymienione. Do nich należą: *Bogu, księdzu, ojcu, bratu, swatu, panu, chłopu, chłopcu, czartu, diabłu, człeku, psu*, i t. p. Litwini jednak niektóre z tych wyrazów błędnie kończą na *owi*. Mówią więc: „Bądź posłusznym *ojcowi*” — zam: ojcu. „Dałem konia *chłopowi*” — zam: chłopu. „Kazałem zrobić *chłopcowi*” — zam: chłopcu. W innych wyrazach błędu tego nie popełniają.

„...towarzyszył on *ojcowi* swemu do Pruss...” — zam: ojcu.
(E. Kotłubaj. Galerya Nieświeska. str. 463.)

„...jak trudno ubogiemu *chłopcowi*...” — zam: chłopcu.

(Adam Pług, Bakałarze.)

Chodować. Nie miałbym nic o tym wyrazie do nadmienienia, gdyż powszechnie w całym kraju jest znany, i wszędzie ma jednakowe znaczenie. Jedyne mię skłania do odezwania się błędna pisownia, której w Królestwie ulega. Powodem zaś do owęj błędnej pisowni jest błędne mniemanie o pochodzeniu tego wyrazu, o czém od wielu słyszałem. W Królestwie piszą nie *hodować* lecz *chodować*, sądząc że pierwiastek tego wyrazu jest wspólny z wyrazem *chować*. Wiem, że uczeni tego zdania nie podzielają, lecz ponieważ książkę tę piszę nie dla uczonych, sądzą więc, że słusznie postąpię, zbijając krążące błędne mniemanie. Owóż *hodować* (białoruskie *hadawać*, małoruskie *hodowaty*, rosyjskie *годовать*) pochodzi od wyrazu *hod*, *годъ*, co znaczy rok. *Hodować* więc znaczy: przez całe lata pielęgnować, mieć o kimś, czy też o czémś staranie. Jak od rzeczownika *zima* utworzyło się słowo *zimować*, a od *wieku*—*wiekować*, równie też od rzeczownika *hod* sformowano słowo *hodować*. U Białorusinów i u Małorusinów *hadawać* i *hodowaty* odstąpiły już od pierwotnego znaczenia, i są jednoznaczne z naszym *hodować*. Lecz u Rosyan *годовать* zachowało dotychczas tylko znaczenie pierwotne, i w inném się wcale nie używa. „Сынъ мой въ чужихъ краяхъ *переговарь*,” znaczy: syn mój spędził rok cały w krajach obcych. Niektórzy nawet z naszych dawnych pisarzy wyraz ten używali w znaczeniu *godowania*, t. j. wyprawiania *godów*, biesiadowania, uctowania,—co jeszcze bardziej stwierdza, iż *hodować* pochodzi od *hod*, gdyż i wyraz *gody* (uczta) z tegoż samego źródła wypływa. Strykowski i Zimorowicz, jako z językiem ruskim oswojeni i zbliżeni, kilkakrotnie wyraz *hodować* w znaczeniu *godowania*, uctowania, używają. Skoro więc na to się zgodzimy, iż *hodować* od *hod* pocho-

dzi (co zdaje się nie podlega wątpliwości), natenczas w żadnym razie nie będziemy mieli prawa pisać: *chodować, chodowanie, chodowla, chodowca* (jak to większość autorów i dziennikarstwa warszawskiego czyni), lecz *hodować, hodowanie, hodowla, hodowca*.

Chory. Wyraz ten na Litwie się używa w tém znaczeniu, kiedy w Królestwie mówią: *slaby*. Na Litwie każdy podlegający jakiemuś cierpieniu, zwie się *chorym*. *Slabym* zaś tego tylko nazywają, kto już opadł z sił. *Choroba* więc tam oznacza wszelki stan anormalny, niezdrowie bez względu na stopień. *Slabość* zaś jestto wyższy stopień *choroby*. Kiedy Koroniarz powie: „Żona moja jest *slabą*,” to znaczy, że nie jest zupełnie zdrową, niedomaga. Kiedy zaś Litwin powie to samo, to znaczy, że żona jest mocno, niebezpiecznie chorą. W przeciwnym razie Litwin mówi: „Żona moja jest *chorą*,” to jest niezupełnie zdrową.

Chróst, u. Jestto nazwa znaniej potrawy z ciasta, która w Królestwie zwykle *faworkami* się nazywa. I w Królestwie *faworki* niekiedy *chróstem* nazywają. Na Litwie zaś wyraz *faworki* wcale nie jest znany.

Ci, patrz: Mi.

Ciąg, u. Tym wyrazem Litwini nazywają prąd powietrza, przeciąg, co w Królestwie zwykle *cugiem* się zowie. Na Litwie *cug* nigdy w tém znaczeniu się nie używa. Tam mówią: „Szkodliwie jest stać w *ciągu*”—zam: na przeciągu, na *cugu*. W Królestwie lud prosty, a nawet klasa wyższa, lecz bez wykształcenia, mówi: *ciąg*, zam: *ciągnij*. Sądzę wszakże iż to nie jest tryb rozkazujący, lecz rzeczownik *ciąg* (w znaczeniu ciągnięcia), użyty w taki sam sposób jak *jazda*, zamiast: jedź.

Cię, patrz: Mi.

Ciosek, ska. Znaczy na Litwie družbę, osobę mającą to samo imię chrzestne (Namensvetter). Wzięto ten wyraz z białoruskiego *cioska*. Czasem też mówią i *cioska* równie jak *ciosek*, chociaż *cioska* stosuje się przeważnie do kobiet. Mówią więc: „On jest twym *cioskiem*, bo i jemu na imię Jan”—zam. twym družbą.

Cot. Znaczy na Litwie liczbę parzystą, *cetno*. Zna na gra: *cetno* czy *licho*, nazywa się tam: *cot* czy *liszka*? *Liszka* oznacza liczbę nieparzystą. Patrz: **Liszni**. *Cot* wzięto z rosyjskiego: *четно*. Używają też przymiotnika *cotny*, co znaczy parzysty. Oba te wyrazy słownikarzom nieznane.

Cug, patrz: **Ciąg**.

Czernina. patrz: **Jusznik**.

Czuhun, u. Tak na Litwie nazywają lane żelazo, biorąc ten wyraz żywcem z rosyjskiego *чужунъ*. Mówią więc: „lichtarz, garnek *czuhunny*”—zam: żelazny.

Czyniemy, patrz: **Musiemy**.

Dałej nie idzie. Niepodobna pojąć jakim sposobem człowiek, mając swój język rodowity, może zapotrzebować wyrażenia obcego na określenie swój myśli. Bardzo to łatwo zdarzyć się może przy użyciu terminu technicznego, jeżeli ktoś przedmiotu się uczył w języku obcym, albo jeżeli terminologia własnego języka nie jest jeszcze wyrobiona i ustalona. Ale w zakresie mowy potocznej, powszedniej, żeby się łątać wyrażeniami obcymi, to na to potrzeba być chyba zupełnie wynarodowionym i myśleć nie we własnym, lecz w obcym języku. Czy się może komu w mowie polskiej nawinać wyrażenie: spędził *noc białą* (la nuit blanche), albo: spał *tlusty ranek* (la grasse matinée)? To się nie wydaje prawdopodobnym, a jednak czasem się przytrafia podobne obalamucenie umy-

słu. Przypomina mi ono zawsze owego roztrzępianca bezmyślnego, który siedząc przy palącej się świecy, męcząc się nad wykrzesaniem ognia do zapalenia fajki mu potrzebnego. Wyrażenie wyżej przytoczone może w tém służyć za dowód. Rozprzestrzeniło się ono po całym Królestwie z szybkością odpowiedną chyba swój bezsensowności, i teraz brzmi po salonach, na ulicy, i bezczelnie po szpaltach dzienników, ba, nawet po książkach się rozpiera. Posłuchajmy pierwszej lepszej rozmowy. „Jakże się panu podobała panna X? czy prawda co o niej mówią, że tak jest dziwnie piękną?” Zapytany odpowiada: „No, jużto trochę przesadzają, bo dałoby się jej nie jedno zarzucić, ale w każdym razie jest wcale przystojną. Mianowicie oczy ma cudowne! Powiadam pani, że oczy są tak prześliczne, że... że... że *dalej nie idzie*.” Usłyszawszy to, nie możesz się domyśleć, ktoto tak jest leniwy do chodzenia, że wcale chodzić nie chce. Ale napróżno w tém wyrażeniu sensu wyszukiwać, bo tam go wcale nie było. Jestto tylko dosłowne tłumaczenie niemieckiego: „es geht nicht weiter,” które z gwary żydowskiej żywcem do mowy naszej przeniesiono. I germanizm ten jest bardzo dobrym w języku niemieckim, równie jak dobrém jest wyrażenie w języku francuskim: „Ne faites pas la petite bouche.” Wszelako nikomu z nas do głowy nie przyjdzie powiedzieć, nie rób małej gęby,—lecz w takim razie powiemy: nie wybrydzaj. Bo takie wyrażenia są właściwością jednego języka i nie wolno ich na inny dosłownie tłumaczyć, pod karą zasłużenia na zarzut bezmyślności. Należałoby zatem pozbyć się tego potwornego germanizmu. Kiedy sprawozdawca dziennikarski ma powiedzieć: „Żółkowski w tej roli gra tak, że *dalej nie idzie*;”—to niech raczej powie, że lepiej grać nie podobna, albo: dosięgnął

szczytu doskonałości, lub coś podobnego. Na Litwie to wyrażenie nie jest znaném.

Danielewiczowska ulica. Ludzi kazałych własny język najpotworniejszemi barbaryzmami napada niekiedy dziwaczna skrucha, którą skoro zostaną dotknięci, tworzą niesłychane dziwolągi, przekręcając imiona własne i chcąc tym sposobem niby okazać dążność ku czystości języka. Tacy wrzekomi przyjaciele czystości języka, mogą być porównani chyba do Niedźwiedzia, zabijającego z przyjaźni Zająca, o czém bajka wszystkim jest znana. — Jan Mikołaj Daniłowicz, podskarbi wielki koronny, zbudował w r. 1621 pałac ogromny w Warszawie, który następnie nazywał się Biblioteką Żałuskich, a teraz stanowi posesyą № 617 oznaczoną. W skutek tego ulicę, przy której Daniłowicz pałac wystawił, nazwano *Daniłowiczowską*, a nazwa ta i dotychczas przetrwała. Owóż któryś z zawołanych purystów językowych, wiedząc że imię rosyjskie *Даниилъ* znaczy to samo co polskie *Daniel*, zapragnął i nazwę ulicy na język polski przetłómaczyć. Mądry ten pomysł zyskał wielu zwolenników, i oto ulicę *Daniłowiczowską* przezwano najpocieszniej *Danielewiczowską*, zacierając tym sposobem tradycyę, i dowodząc zupełnego braku pojęcia rzeczy. Zyskało to nawet uznanie municypalności, gdyż skaleczona ta nazwa na rogu ulicy jest wypisana, a dzienniki na wyścigi bezsens ten chórem powtarzają. — Czyż wolno imiona własne tłómaczyć? Gdyby tak było, tobyśmy chyba mówić powinni, że „okręt przepłynął *Rękaw*,” gdyż *la manche* znaczy po polsku *rękaw*, albo téż moglibyśmy kazać podać sobie „szklanę *świętego Juliana*,” bo *Saint Julien*, to po polsku *święty Julian*. Należałoby zatem wyrzec się owój ulicy *Danielewiczowskiej*, a przywrócić jój nazwę pierwotną i właściwą.

Dązać się. Wyraz to na Litwie powszechnie używany, a w Królestwie zgoła nieznanym. Znaczą: mocować się z kim, próbować kto silniejszy, pasować się, walczyć z kim. W dawnym języku mówiono: *dużać się* co u wielu pisarzy spotykamy. Jest i rzeczownik *dążanie się*, mocowanie się, walczenie. Równie też na Litwie się mówi: „*Pójsz z kim w dążki*”—znaczy: w zapasy. „*Podążałem go*,”—znaczy: zwalczyłem go, zwyciężyłem. Słownikarze wyrazu tego nie znają.

Deszcz idzie. Często na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie mówią: „*Deszcz idzie, śnieg idzie*”—zam. deszcz pada, śnieg pada. Jestto dosłowne powtórzenie białoruskiego: *dożdż idziè*, albo małoruskiego: *dožd idè*. Należy się wystrzegać tego błędu szpetnego.

Doktór, patrz: **Ó.**

Dóm, patrz: **Ó.**

Dòminik, patrz: **Okòlica.**

Dopióro. Wiele osób na Litwie wymawia *dopióro*, zamiast *dopiéro*. Lecz oprócz błędnego wymawiania, nadają mu wcale niewłaściwe znaczenie. *Dopiéro* znaczy: tylko co, niedawniusienko; także znaczy ledwo—i jeszcze znaczy: aż wtedy. Litwini zaś (wszakże nie wszyscy) używają *dopiéro* w znaczeniu: teraz. Mówią więc. „Byłem niegdyś bogaty a *dopióro* jestem biedny”—zam. teraz. Czyżby to było naśladownictwem starocerkiewnego wyrazu ruskiego *monepb*? A może rosyjskiego *menepb*? W każdym razie jestto wielki błąd.

„*Dopióro* zaledwie zaś lat 13 licząc”—zam: teraz. (E. Kotlubaj, Galeria Nieświeska. str. 462.)

„*Dopióro* prowadził życie w Mirze hulaszczce”—zam: teraz. (Tenże, tamże. str. 463.)



Drugi. Wyraz ten błędnie bywa używany w Cesarstwie, w znaczeniu wyrazu *inny*, na wzór rosyjskiego *апы-зои*. Mówią więc: „To nie ja zrobiłem, to ktoś *drugi*” — zam: inny. „Obróćę to na *drugi* użytek” — zam: na inny.

Duszka, patrz: **Żelazko**.

Dwoma. Jestto 6-y przypadek imienia liczbowego *dwa*. Jakkolwiek wyraz ten ma niektóre przypadki jednokowe na wszystkie rodzaje, wszakże 6-y przypadek ma w rodzaju męskim *dwoma*, w żeńskim zaś *dwiema*. Pomi-mo to większa część piszących używa na oba rodzaje *dwo-ma*. Mówią więc i piszą: „Szedłem z *dwoma* kobietami” — zam: z *dwiema*. To już zupełny brak poczucia języka, gdyż to się równa temu, jak gdyby kto powiedział: „Szedłem z *moim* siostrą.”

„Jest różnica między *dwoma* sumami, bilans fałszywy,” — zam: *dwiema*.

(Kuryer Codzienny. 1876. Nr. 54. kol. II. szp. 1.)

Ktoś mógłby pomyśleć, że to porównywano dwie ryby, *sumami* zwane, a to mowa o *sumach* powstałych z dodania szeregu liczb.

Dymisya. Znaczenie tego wyrazu jest powszechnie znane, choć zaś tylko nadmienić o niewłaściwym używaniu jego, zwykle w nowinach politycznych po wszystkich gazetach spetykaném. Odprawę słudze może dać tylko jego pan lub naczelnik. Sługa zaś może być tylko odprawionym, czyli wziąć odprawę. Gdy zaś *dymisya* oznacza odprawę, uwolnienie, więc sługa lub urzędnik może ją wziąć tylko, daje zaś ją tylko pan lub naczelnik. Tymczasem piszą zwykłe: „Kraży pogłoska, jakoby minister X. *podał swą dymisya*.” Pominąwszy już niepotrzebny tutaj zaimek *swą*, gdyż

pan X. *dymisyą* rozporządzać nie może,—widzimy w tém błąd ogromny. Należy bowiem powiedzieć: „Minister X. podał prośbę o udzielenie mu *dymisyji*.” Gdyż *dymisyja* jemu przez wyższą władzę podaną być może, a on tylko wziąć ją jest zdolny. Dać zaś *dymisyą* może tylko swym podwładnym, lecz nigdy sobie samemu.

Dziadzia, i. Tym wyrazem nazywają powszechnie na Litwie stryja lub wuja (onele, Dufel). Wzięto go z białoruskiego, *dzjadzia, dzjadzka*. Wyraz ten słownikarzom nieznanym, równie jak: *Dzjadzio, a*, co w Królestwie jest spieszczoną nazwą *dziadunia*.

Eu, patrz: Au.

Familia. Wyraz ten wzięto z łacińskiego i oddawna mu prawa obywatelstwa przyznano. Oznacza: rodzinę, dom (*famille, maison, Familie, Haus*), oraz: ród, szcep. Mówi się więc: „Mam liczną *familią*.” „Pochodzi ze znakomitej *familii*.” Lecz nigdy nie oznacza *nazwiska*. Tymczasem wiele osób w Cesarstwie używa ten wyraz w znaczeniu *nazwiska*. Mówią wtedy: „Znam się z tym panem z widzenia, lecz nie wiem jego *familii*”—zam: *nazwiska*. „Pozwoli pan zapytać o swoją *familią*?” zam: o swoje *nazwisko*. „Podpisz wyraźnie swoje imię i *familią*”—zam: *nazwisko*. Błąd ten jest naśladownictwem rosyjskiego wyrazu *фамилия*, który się w znaczeniu *nazwiska* używa.

Farbka, patrz: Łazurek.

Faworki, patrz: Chróst.

Figą. Znane jest wszystkim złożenie palców ręki, nazwane *figą*. Otóż sam czyn, równie jak wyraz, uważany jest na Litwie za ogromną nieprzyzwoitość. Notuję to, jako charakterystykę zwyczaju, gdyż w Królestwie wyraz ten za nieprzyzwoitość zgoła się nie uważa. Patrz: **Kiepski**.

Foksal, u. Tak na Litwie błędnie nazywają dworzec kolei żelaznej, naśladując w tém Rosyan, którzy go nazywają: *вокзал*. Mówią téż na Litwie i *Wogzal*, co równie jest błędném. Wyraz ten wzięty jest z angielskiego *vaux-hall*, co pierwotnie oznaczało letnie mieszkanie w lasku, a następnie ogród publiczny. Ale w naszym języku wyraz ten weale nie jest przyjęty, gdyż mamy własny: *dworzec*. W Królestwie równie téż szpetnie dworzec nazywają *banhofem* (Bahnhof), hołdując w tém naciskowi Niemców i Żydów. Gdy więc na Litwie mówią: „Śpieszę na *wogzal* lub na *foksal*,” a w Królestwie: „Śpieszę na *banhof*,” to w obu razach mówią błędnie, gdyż mówić trzeba: „Śpieszę na *dworzec*.”

Furtka, i. Małe drzwi w bramie lub w ścianie powszechnie *furtką* (guichet, Pförtchen) nazywają. Wszakże na Litwie wyraz ten oznacza równie téż i szybkę w oknie się otwierającą, którą w Królestwie *lufcikiem* (vasistas, Gussfenster) nazywają. Patrz: **Luft**.

Ganiemy, patrz: Musiemy.

Gdyby, patrz: Żeby.

Gdzie. Wyraz ten nader często błędnie się używa w znaczeniu *dokąd*, a nawet *kędy*. *Gdzie* oznacza stały pobyt, lecz nie oznacza dążenia ani kierunku. Dobrze się więc mówi: „*Gdzie* jesteś? *Gdzie* będziesz?” Ale błędem jest powiedzieć: *Gdzie* idziesz?” W takim bowiem razie należy mówić: *Dokąd* idziesz? Sądzę, że błąd ten się zaszczerpił u nas z języka francuskiego, w którym *où* oznacza i *gdzie* i *dokąd*. Mówią téż; „*Gdzie* idziesz? tam błoto; idź lepiej tędy”—zam. *Kędy* idziesz. Zresztą ztąd może nawet dwuznaczność wyniknąć. Gdyby bowiem zapytano mię jadącego koleją: „*Gdzie* Pan jedziesz?”—tobym

odpowiedział: W wagonie. A pytający prawdopodobnie pragnąłby wiedzieć: dokąd jadę?

Głędzić. Wyraz to słownikarzom nieznany, a w Królestwie i w mowie i w piśmie używany. Na Litwie wcale go nie znają. Znaczy: gderać, zrzedzić. Patrz: **Marudzić.**

Głumić. Wyraz to wzięty z ruskiego *глуми́ть*, znaczy niweczyć, marnować. Na Litwie jest w powszechném użyciu, lecz w Królestwie wcale go nie znają. Na Litwie mówią: „U dobrej gosposi nic się nie *glumi*,” co znaczy: nie się nie marnuje, wszystko na coś się przyda. Także: „talent *zglumiony*,” znaczy: zmarnowany. Są także rzeczowniki: *glumienie* i *glum*. *Glumienie* oznacza czynność marnowania. *Glum* zaś oznacza samo marnowanie się. Najczęściej się używa w 4-ym przypadku ze słowem *pójść*, np. „cała praca poszła *w glum*”—znaczy: poszła na marno; „pilnuj żeby nie nie poszło *w glum*”—znaczy: żeby się nie zmarnowało. *Glum* w żadnym słowniku się nie znajduje.

Gorzki. Przymiotnik ten wszędzie jednakowo jest używany, w jednym tylko razie na Litwie dziwne i wcale odrębne ma znaczenie. Chcąc wyrazić, że jakaś młoda osoba nie ma jeszcze wcale doświadczenia i widzi świat w różowych kolorach, przez pryzmat złudzeń, Litwini mówią: „Cóż po niej chcieć, to jeszcze *gorzkie dziecko!*” Taki sposób mówienia w Królestwie wcale nie jest znany, a prawdopodobnie jest wzięty z języka białoruskiego, w którym *hòrkoje dźcià* toż samo oznacza. Wszakże w tém znaczeniu przymiotnik *gorzkie* musi koniecznie mieć przy sobie rzeczownik *dziecko*. Tylko bowiem w tém połączeniu oznacza naiwność, niewinność. Znaczenia tego słownikarze nie znają.

Groziemy, patrz: **Musiemy**.

Hak, patrz: **Kruk**.

Harbuz, patrz: **Kawon**.

Hładysz, a. Jestto garnek gliniany w kształcie dzbanu bez ucha, do zbierania mléka. Na Litwie powszechnie ten wyraz używają, w Królestwie wcale go nie znają.

Hłudzy, ów. Wyraz ten powszechnie na Litwie używany, wzięty jest z ruskiego. Nadzwyczaj trudno znaczenie jego wytlómaczyć. *Hłudami* nazywają pojęcie, objęcie rzeczy. O człowieku głupim, niezdolnym pojąć rzeczy przystępnych, mówią: „On ma *hluzdy* odbite,” albo: „On ma *hluzdy* nie w porządku.” Człowiek będąc zaskoczony jakimś wypadkiem niespodzianym, niemogąc na razie zdobyć się na żaden pomysł, powiada: „Nie nagliście mię, pozwólcie niech przyjdę do *hluzdów*,” albo: „niech pozbiрам *hluzdy*.” To znaczy: niech się opamiętam, zastanowię, uporządkuję swe władze umysłowe. O człowieku tępy, nierozwiniętym umysłowo, mówi się, że jest: „*nie-rozhluzdany*.” Jeżeli zaś taki człowiek zaczyna nabierać bystrości i rozwijać swe władze umysłowe, to się mówi: „On już trochę się *rozhluzdał*.” Nie znam wcale źródłosłowu tego wyrazu, a odkrycie jego bardzoby się przyczyniło do objaśnienia. Słownikarze wcale go nie znają.

Hodować, patrz: **Chodować**.

Hojdać, **hojdać się**. Wyraz ten na Litwie znaczy huścić, huścić się, kołysać, kołysać się. Ztąd téż i huštawka zwie się tam *hojdawka*.

Hrymnać. Wyraz powszechnie na Litwie używany. Bywa najczęściej słowem nijakiem, lecz się téż niekiedy jako czynne używa. Jako nijakie, oznacza runąć, obalić się, upaść całym ciężarem. Mówią: „*Hrymnął* do nóg, jak

długi:”—znaczy: padł. Jako słowo czynne, znaczy: powalić, cisnąć, wywrócić. Wtedy używa się z 4-m albo z 6-m przypadkiem. Mówią wtedy: „A on jak nie *hrymnie* go, (albo) *nim*, o ziemię”—znaczy: jak nie ciśnie. „*Hrymnął* go w łeb obuchem”—znaczy: uderzył, pałnął. Słowo to pochodzi od wykrzyknika *hrym!* naśladującego łoskot upadnięcia. Mówią: „A on go *hrym!* o ziemię.” „W tém sły-szę: *hrym*, coś upadło.” W Królestwie używają *rymnąc*, zamiast *hrymnąc*.

Hultaj, a. Niegdyś ten wyraz używano w obszer-niejszém niż teraz znaczeniu. Nazywano nim próżniaka, le-niucha (*paresseux, fainéant, Faulenzer*), a nadto tak mia-nowano nieponia, łajdaka, łotra (*vaurien, coquin, Quup*). Obecnie oba te pojęcia rozpadły się na rozmaite prowincye. W Królestwie *hultaj* oznacza łajdaka, na Litwie zaś tylko próżniaka, leniucha. Kiedy więc w Królestwie nazwę tę do kogoś zastosują, to już znaczy że człowiek ten jest nikiże-mnikiem. Na Litwie zaś mówią: „To jest człowiek naj-poczeiwszy, szkoda tylko że *hultaj*”— znaczy: leniuch. Te same odcienie stosują się do wyrazów *hultaic* i *hultajka*. Przed czterdziestu laty pewien rodzaj narzutek kobiecych nazywano na Litwie *hultajkami*. Było to coś nakształt późniejszych kacawejek, algierek.

Imiona własne. Jakkolwiek każdy bodaj najdro-bniejszy błąd w mowie wyrządza szkodę językowi, a zarazem ujmę czyni temu kto się go dopuszcza,—wszakże najbardziej oburza widok osoby posiadającej własne, ozdobne i wykwin-tne szaty, a strojącej się w brudne, pożyczone lub wynajęte łachmany. Zawsze mi to przychodzi do głowy, skoro posłyszę lub przeczytam zbyt często, niestety, i w mowie

i w piśmie używane u nas sposoby obchodzenia się z imionami własnymi. Języki odmieniające imiona za pomocą przedinków (articles) skazane są na wieczny kłopot i niedogodność w obchodzeniu się z imionami własnymi. Chcąc dokładnie myśl wyrazić, muszą koniecznie się uciekać do orzeczeń, używając wyrazów z innego względu wcale niepotrzebnych. Języki słowiańskie są pod tym względem nader szczęśliwie uposażone. Gdy cudzoziemcy dla dokładnego określenia płci lub stanu osoby muszą się ratować wyrazami: *monsieur, madame, mademoiselle; Herr, Frau, Fräulein; signore, signora, signorina; mister, mistress, miss* i t. p.—my, za pomocą stosownej zmiany końcówki imienia, najdokładniej to samo określamy. Kiedy więc Francuz chce mówić o żonie Mickiewicza, to musi koniecznie powiedzieć *madame*, a kiedy o córce, to *mademoiselle*, o samym zaś Mickiewiczu, to *monsieur*. My zaś wcale tego nie potrzebujemy, gdyż mamy na to: *Mickiewiczowa, Mickiewiczówna, Mickiewicz*. Jedyne tylko potrzebujemy wyrazów: *pani, panna, pan*, kiedy tego grzeczność wymaga. Ależ po francusku każda osoba mówiąca o sobie samej musi tę grzeczność okazywać, jeżeli chce żeby dokładnie wiadano, czy jest mężatką, panną, czy też mężczyzną. Więc nawet na biletach wizytowych muszą się sami tytułować *paniami, pannami* lub *panami*. Nie możemy wcale brać tego cudzoziemcom za złe, gdyż ubóstwo form językowych zmusza ich do tego. Ale dlaczegoż my mamy dobrowolnie skazywać siebie na taką niedogodność, której bynajmniej znosić nie jesteśmy zmuszeni? Przecież nikt za złe nie poczytuje chromemu, że szczydła używa, ale też przez chęć naśladownictwa, mając zdrowe nogi, nikt się szczydłami nie podpiera. A jednak żądza bezmyślnego naślado-

wnictwa tak większą częścią kraju owładnęła, że rzadko teraz spotkać osobę, chcącą korzystać z owych zasobów, które w języku naszym posiadamy. Piszą więc i drukują bezustannie, dowodząc nieumiejętności i nieposzanowania języka: *pani Zawisza, księżniczka Radziwiłł, pani Bakałowicz, panna Popiel, pani Dunin, pani Chmara, pani Orzeszko, pani Szyszłło, pani Kraków*, zamiast: Zawiszyna, Radziwiłłówna, Bakałowiczowa, Popielówna, Duninowa, Chmarzyna, Orzeszkowa, Szyszłłowa, Krakowowa. Gdy zaś tak nielitościwie się obchodzą z nazwiskami własnymi, to cóż dziwnego, że niestworzone rzeczy wyrabiają z nazwiskami obcego pochodzenia. Tych to już nawet wcale nie przypadkują. A nie bardzo można i dziwić się temu, skoro najpoważniejsi pisarze błęd ten rozkrzewić usiłują. Toż przecie dzieło, przynoszące chlubę naszej literaturze, następnym tytułem jest ozdobione: „Słownik języka polskiego przez Samuela Bogumiła *Linde*” — zamiast: Lindego. Że autor, Niemiec, przez nałóg tego błędu się dopuścił, to jeszcze się daje wytłómaczyć; lecz wcale niedobrze, że kierujący nowém wydaniem, błędu tego nie sprostowali. Czegóż już potem po innych wymagać? Piszą więc: „Mowa pana *Bismark*” — zam. Bismarka. — „Na balu u pana *Thiers*” — zam. Thiersa. — „Pojechał do *Karlsbad*” — zam. do Karlsbadu. — „Wyjechał z *Marienbad*” — zam. z Marienbadu. — „Byłem w *Wiesbaden*,” — zam. w Wiesbadenie.

„... napisany przed dwóma laty w *Ischl*...” — zam. w Ischlu.

(A. E. Odyńce, Listy z podróży. T. III str. 33.)

„Księgarnia *F. Hösicke*” — zam. Hösicka. „Magazyn braci *Lesser*” — zam. Lesserów.

„... do lorda *Byron*”... — zam. Byrona.

(F. K. Schlosser, Historia XVIII i XIX wieku. T. III str. 336.)

„...podobnie do niemieckiego *Johanna von Müller...*”—zam. Jana von Müllera.

(Tamże. str. 337.)

A następnie rozmiłowawszy się w tym dziwolągu, już i imion chrzestnych nie odmieniają i nawet nie tłómaczą. Piszą więc: „Mowa pana *Jules Favre*” — zam. Juliusza Favra. „Dzieło pana *Jules Simon*” — zam. Juliusza Simona. „*Romans Paul de Kocka*” — zam. Pawła. Zapatrzywszy się na te potworne wzory, często i Polacy swych polskich nazwisk nie przypadkują i przez liczby nie odmieniają. Czytamy więc: „Handel braci *Wróbel*” — zam. Wróblów. Czeigodnej pamięci Klementyna Hoffmanowa nigdy tego błędu we własnym nazwisku nie popełniała, bo język swój znała i miłowała. Za wzór godny naśladowania w tym względzie służyć nam mogą Czesi, którzy stałe wszystkie imiona cudzoziemskie równie przez rodzaje, jak przez przypadki odmieniają. Popełniający ten błąd za powód do tak szkaradnego zwyczaju nieprzypadkowania imion własnych, albo nieodmieniańia przez rodzaje, stawiają to, że to są wyrazy cudzoziemskie, a więc odmieniać się nie powinny. Racya fizyka! Przecież *humor*, *kolor*, *teatr*, *surdut*, *cygaro*, są także wyrazami cudzoziemskimi, a jednak je odmieniamy i nie mówimy: „Jestem w złym *humor*, suknia zielonego *kolor*, pójdę do *teatr*, nie mam nowego *surdut*, poczęstowano mię dobrém *cygaro*,” — lecz: jestem w złym humorze, suknia zielonego koloru, pójdę do teatru, nie mam nowego surduta, poczęstowano mię dobrém cygarem. Jeżeli zaś powiecie, że to nieodmieniańie tylko do imion własnych się stosuje, to dlaczegoż nie mówicie: „Przyjechałem z *Berlin*, jadę do *Petersburg*,” lecz: z Berlina, do Petersburga? Przybysz nie wnosi praw do kraju obcego, lecz się podda-

je tym prawom, które tam panują. Jeżeli Francuzi przyjmą jaki rzeczownik z naszej mowy, to przez wzgląd na to, że on się u nas przypadkował, nie pomyślą przypadkować go w swym języku, lecz poddadzą go tym prawom, jakim wszystkie ich własne rzeczowniki podlegają. Trzeba więc zatem wszystkie imiona własne przypadkować, z wyjątkiem takich, które z powodu swego zakończenia na samogłoskę, do naszego przypadkowania nagiąć się nie mogą. np. *Abo*, *Lemgo*, *Tempe*, *Velletri*, *Corfu*, *Vichy*, i t. p. Co się zaś tyczy nazwisk ludzkich, to tylko kończące się na *o* (i to tylko francuskie, gdyż *Corregio*, *Tasso* i t. p. wygodnie się przypadkują) i *u* muszą zostać nieodmiennymi, np. *Boileau*, *Mirabeau*, *Arago*, *Hugo*, *Pichegru*, *About*, *Sardou*, *Cantu* i t. p. oraz niektóre kończące się na *a*, w których akcent pada na toż *a*, np. *Le Bas*, *Lavoie*, *Le Roy*, *La Croix* i t. p. Wszakże: *Costa*, *La Marmora*, *Canova* i t. p. przypadkować się powinny. Niektóre osoby nieodmieniające nazwisk męskich na rodzaj żeński, tém się tłumaczą, iż niektórych nazwisk niemieckich niepodobna zmienić na nazwę panny, gdyż z tego wynika kakofonia. Jestto tłumaczenie się wykrętne, bo jeżeli jest istotnie takich nazwisk kilkadziesiąt, to za cóż inne nazwiska, téj kakofonii niepodlegające, skazywać na nieodmienianie przez rodzaje? A zresztą i tamten wykręt jest mylnym, gdyż mamy we własnej mowie nazwiska na podobną kakofonią mogące być narażone, a jednak język nasz ma sposób na jęj uniknienie. Po najstarszych pomnikach mowy naszej wielokrotnie bywa wspomniany starożytny ród *Ostrorogów*, jednak nazwisko to zawsze bywa przez rodzaje odmieniane. Mężczyzna nazywa się *Ostroróg*, mężatka *Ostrorożyna*, a dziewica *Ostrorożanka*; *Ordega*, *Ordeżyn*, *Ordeżanka*. Dlaczegoż-

byśmy nie mieli równie nazywać: pan *Blumberg*, pani *Blumberżyna*, panna *Blumberżanka*? W obchodzeniu się więc z nazwiskami powinniśmy zachowywać następujące prawidła. Nazwiska kończące się na *ski*, *cki* i *dzki* mają tylko jedną na rodzaj żeński odmianę, oznaczającą równie mężatkę, jak i dziewicę: pan *Krasiński*, pani i panna *Krasińska*; pan *Słowacki*, pani i panna *Słowacka*; pan *Zawadzki*, pani i panna *Zawadzka*. Wszelkie inne nazwiska, oprócz zakończenia męskiego, mają dwie na rodzaj żeński odmiany: jedną dla mężatki, drugą dla dziewicy. Dzielą się zaś one na dwie następne kategorie.

Nazwiska kończące się na *a* mają zakończenie dla mężatki na *ina* lub *yna*, dla dziewicy zaś na *anka*. *Bukraba*, *Bukrabina*, *Bukrabianka*; *Kandyba*, *Kandybina*, *Kandybianka*; *Haraburda*, *Haraburdzina*, *Haraburdzianka*; *Orda*, *Ordzina*, *Ordzianka*; *Karafa*, *Karajina*, *Karajianka*; *Waga*, *Ważyna*, *Ważanka*; *Weryha*, *Weryżyna*, *Weryżanka*; *Oskierka*, *Oskierczyna*, *Oskierczanka*; *Kiszka*, *Kiszczyna*, *Kiszczanka*; *Syrokomla*, *Syrokomlina*, *Syrokomlan-ka*; *Grzymała*, *Grzymalina*, *Grzymalanka*; *Szyrma*, *Szyrmina*, *Szyrmianka*; *Tryzna*, *Tryznina*, *Tryznianka*; *Pacyna*, *Pacynina*, *Pacynianka*; *Białosuknia*, *Białosuknina*, *Białosuknianka*; *Kostrza*, *Kostrzyna*, *Kostrzanka*; *Przybora*, *Przyborzyna*, *Przyborzanka*; *Weraksa*, *Weraksina*, *Weraksianka*; *Peliksza*, *Pelikszyzna*, *Peliksżanka*; *Rawa*, *Rawina*, *Rawianka*; *Rahozza*, *Rahozina*, *Rahozianka*; *Belza*, *Belzina*, *Belzianka*. Wyjątek stanowią nazwiska kończące się na *ca*, *ja*, *pa* i *ta*, które mają dla kobiet *owa* i *ówna*. Tak: *Kasznica*, *Kasznicowa*, *Kasznicówna*; *Cielica*, *Cielicowa*, *Cielicówna*; *Soplica*, *Soplicowa*, *Soplicówna*; *Gruja*, *Grujowa*, *Grujówna*; *Nieczuja*, *Nieczujowa*, *Nieczujówna*; *Leja*,

Lejowa, Lejówna; Tępa, Tępową, Tępówna; Łappa, Łappowa, Łappówna; Szeluta, Szelutowa, Szelutówna; Ancuta, Ancutowa, Ancutówna; Poluta, Polutowa, Polutówna; Puciata, Puciatowa, Puciatówna. W niektórych też nazwiskach wyjątkowych, kończących się na *da* i *ka*, zwyczaj każe nazwy kobiet kończyć na *owa* i *ówna*, np. *Świda, Świdowa, Świdówna; Piętka, Piętkowa, Piętkówna; Sielanka, Sielankowa, Sielankówna; Plewaka, Plewakowa, Plewakówna; Grabianka, Grabiankowa, Grabiankówna; Reszka, Reszkowa, Reszkówna.* Nazwiska obce kończące się na: *g, ga, ge, gi, go, gu*, powinnyby się zmieniać dla kobiet na *żyna* i *żanka* (*Fomberg, Fomberżyna, Fomberżanka; Lega, Leżyna, Leżanka*), lecz gdy zwyczaj przyjęt tego nie chce, można je zostawić wyjątkowo na oba rodzaje nieodmiennemi: *pan Fomberg, pani Fomberg, panna Fomberg.* Wszakże to bynajmniej nie może upoważniać do nadużycia w nazwiskach inaczej zakończonych. — Nazwiska kończące się na *i* i *y* zmieniają się dla kobiet częścią na *ina, anka*, np. *Morykon, Morykonina, Morykonianka; Jakobi, Jakobina, Jakobianka; Ciekawy, Ciekawina, Ciekawianka; Mohuczy, Mohuczyna, Mohuczanka*; — częścią zaś na *owa, ówna*, np. *Mazaraki, Mazarakowa, Mazarakówna; Pizani, Pizaniowa, Pizaniówna; Owsiany, Owsianowa, Owsianówna; Budny, Budnowa, Budnówna; Bukaty, Bukatowa, Bukatówna.*

Drugą kategorią stanowią nazwiska kończące się na *e* i *o* (wyjąwszy te, które mają *g* przed końcówką samogłoską). Przybierają one zakończenie dla kobiet na *owa* i *ówna*. Tak: *Linde, Lindowa, Lindówna; Galle, Gallowa, Gallówna; Domejko, Domejkowa, Domejkówna; Poletyło, Poletyłowa, Poletyłówna; Stołyhuo, Stołyhuowa, Stołyhówna.* Równie też mają zakończenie dla kobiet na *owa* i *ówna*,

nazwiska kończące się na wszelkie spółgłoski (z wyjątkiem *g*): *b, c, ć, cz, d, dź, f, h, j, k, l, ł, m, n, ń, p, p', r, s, ś, sz, t, w, z, ź, ż*. Tak więc: *Solohub, Solohubowa, Solohubówna; Odyniec, Odyńcowa, Odyńcówna; Kupść, Kupściowa, Kupściówna; Łaszcz, Łaszczowa, Łaszczówna; Wojniłowicz, Wojniłowiczowa, Wojniłowiczówna; Bujwid, Bujwidowa, Bujwidówna; Kierbedź, Kierbedziowa, Kierbedziówna; Wendorf, Wendorfowa, Wendorfówna; Mech, Mechowa, Mechówna; Kollątaj, Kollątajowa, Kollątajówna; Skarbek, Skarbkowa, Skarbkówna; Zamojtel, Zamojtelow, Zamojtelowna; Boufał, Boufałowa, Boufałówna; Kontrym, Kontrymowa, Kontrymówna; Suzin, Suzinowa, Suzinówna; Sieheń, Sieheniowa, Sieheniówna; Osztorp, Osztorpowa, Osztorpówna; Karp', Karpiowa, Karpiówna; Prozor, Prozorowa, Prozorówna; Bartus, Bartusowa, Bartusówna; Karaś, Karasiowa, Karasiówna; Szemesz, Szemeszowa, Szemeszówna, Czeczot, Czeczotowa, Czeczotówna; Skirmunt, Skirmuntowa, Skirmuntówna; Okolów, Okolowowa, Okolowówna; Moroz, Morozowa, Morozówna; Odrowąż, Odrowążowa, Odrowążówna.*

Oto są prawidła wszystkich obowiązujące. Nie wylamujmyż się z pod nich i nie kaleczmy języka dla jakiegoś dziwaetwa. Przewaźnie pod tym względem grzeszą afisze teatralne i koncertowe, drukujące bezustannie błędy niezliczone. Spotykamy tam takie dziwolągi: *panna Popiel, panna Mellerowicz, pani Juniewicz, pani Rakiewicz, panna Stankiewicz, panna Szlezygier, panna Pistor, panna Siegenfeld, pani Werner* i mnóstwo innych. Czy osoby, od których to zależy, nie umieją pisać, czy téż rozmyślnie na szkodę języka działają, tego nie wiem. W każdym razie scena warszawska, której zadaniem jest być szkołą równie języka

jak obyczajów, — najwyraźniej kłamię swemu przeznaczeniu. Żeby zaś solowa ta partya zbyt teatru nie nużyła, więc całe warszawskie dziennikarstwo wtóruje mu chórem, dokładnie te same błędy powtarzając. A należy z nich się otrząsnąć. Przyczyniają się też niepomalu do zaszczepiania i rozpowszechniania tego błędu wszystkie szkoły i pensye żeńskie, w których zwyczajnie wszystkie uczennice zapisane są i stale nazywane po męsku. Wołają je tam: „*panna Stolpe, panna Bulhak, panna Rahoza, panna Leńkiewicz,*” zam. Stolpówna, Bulhakówna, Rahozianka, Leńkiewiczówna. Nadto nigdy ich nazwisk przez przypadki nie odmieniają. Mówią więc: „List do panny *Korsak*” — zam: Korsakówny. „Oddać to pannie *Sołtan,*” — zam: Sołtanównie. Nie dziwnego że dziewczęta, przyzwyczajwszy się przez lat kilka do tak błędnego nazywania siebie, tracą następnie poczucie ducha języka własnego, i z kolei same się przyczyniają do krzewienia téj szpetnej wady. Tym sposobem szkoła, mająca obowiązek uczenia języka, staje się krzewicielką błędu bardzo grubego.

Indeks. Na Litwie tak powszechnie nazywają *wskazówkę* na zegarze. W Królestwie mówią *wskazówka*.

Jak. Błędne używanie tego wyrazu należy do najbardziej rozpowszechnionych tak w mowie jak i w piśmie. Wszystkie strony kraju temu błędowi hołdują, lecz najbardziej Królestwo. Wszakże przeważnie się to okazuje na warstwach społeczeństwa najbardziej narażonych na wpływy obczyzny. Przy porównywaniu dwóch rzeczy *jak* wtedy tylko używać się może, kiedy te rzeczy są pomiędzy sobą równe. Wtedy zawsze odpowiada mu domyślny przysłówek *tak* lub *równie*. Jeżeli mówię: „Jestem swobodny *jak* ptak,” — wtedy wyrażenie to jest właściwie skróceniem

dwóch zdań: „*jak* ptak jest swobodny, *równie* (albo *tak*) i ja jestem swobodny.” Lecz skoro tylko chcę wykazać niższość lub wyższość jednej rzeczy nad drugą, natenczas nigdy *jak* użyte być nie może. Wtedy trzeba używać *od*, *nad*, *niż*, albo téż 2-go przypadku. Gdy więc w stopniu równym powiem: „Uczeń mądry *jak* nauczyciel,” to dobrze. Nie można wszelako powiedzieć w stopniu wyższym: „Uczeń mędrszy *jak* nauczyciel.” Należy wtedy mówić: „Uczeń mędrszy *od* nauczyciela.” Nie: „Jesteś wyższy *jak* przesady,” lecz: nad przesady. Nie: „Miléj umrzeć zaszczytnie, *jak* żyć w niesławie,” lecz: *niż* żyć w niesławie. W staréj polszczyźnie dość często używano w takim razie 2-go przypadku. Kochanowski mówi: „Język szkodliwiéj *niecza* siecze,”— „Gwiazdy jaśniejsze *złota*.” Dawne przysłowie powiada: „Kiedy sowa zjastrzębieje, chce latać wyżej *sokoła*.” Przy używaniu jednak w tym razie 2-go przypadku trzeba być baczny i ostrożny, żeby go zbyt nie nadużywać i tym sposobem nie krzewić rusycyzmów, gdyż w języku ruskim jestto zwrot najzwyczajniejszy.— Otóż błędnie teraz mówią i piszą, używając stale i bezustannie *jak*, zamiast *od*, *nad*, *niż*. Przyczynia się do tego francuskie *que* i niemieckie *als*. Ależ, na Boga! czy nabyć umiejętności władania obcym językiem miałyby się koniecznie przyczyniać do skażenia własnego? Owszem, zdobywanie wiedzy w nowych gałęziach, powinno rozświetlać nie zaś zaciemniać pojęcie w gałęziach uprzednio znanych. Czyż mineralog, po zgłębieniu i wyuczeniu się botaniki, spaczy przez to i skoszlawi poprzednie swe pojęcia o mineralogii? Przeciwnie, każda nowa zdobycz umysłowa, przez samo porównywanie i zestawianie powinna nam uprzednie wiadomości rozjaśniać, i trwalsze im zasady na-

dawać. Tymczasem, zarażeni właściwością obcych języków, kaleczymy swój niemiłosiernie. Nie śmiem przytaczać tutaj wszystkich tych przykładów błędnego używania *jak*, które mam nagromadzone przed sobą, gdyż mógłbym nimi cały tom zapełnić. Ograniczę się więc tylko na kilku cytatach.

„...gorzej *jak* niewdzięcznością” — zam. niż. (Wiek. 1875 Nr. 281 kol. 2 szp. 4 w odcinku.)

„...więcej szkody *jak* korzyści” — zam. niż.
(Ognisko domowe. 1875 Nr. 64 str. 516. szp. 2.)

„...lepiej mniej chować a dobrze żywić, *jak* chować dużo...”
zam. niż.
(Tygodnik rolniczy. 1875. Nr. 50. str. 399. szp. 2.)

„...oddech wyraźniejszy *jak* poprzednio...” — zam. niż.
(Gazeta lekarska. 1875 Nr. 26. str. 413.)

W tém wyrażeniu nawet jest dwuznaczność. Można bowiem pomyśleć, iż oddech wtedy był wyraźniejszym niż zwykle, równie *jak* to było i poprzednio. Gdyby zaś powiedziano było *niż*, to wszelka dwuznaczność by się usunęła.

„...mniej *jak* inni zaniedbywać mogą tego prawa” — zam. od innych.
(Biblioteka umiejętności prawnych. 1875. Zeszyt 15 str. 419.)

„...zbytek słów i zajmowanie się więcej obcemi *jak* swojemi dziejami” — zam. niż.

Al. Tyszyński, Wizerunki polskie. str. 33.)

„...u niej się objawiło wcale inaczej, *jak* u pani Iskrzyckiej,” — zam. niż.
(Adam Pług, Bakalarze.)

„Geografia Gutego jest więcej *jak* dokładnym podręcznikiem szkolnym” — zam. niż.

(Przegląd krytyczny. 1876 Nr. 1. str. 10.)

„„kufle obejmujące więcej *jak* dwie szklanek zwyczajnych” — zam. niż.

(K. Wł. Wójcicki, Warszawa i jej społeczność, str. 155) (1).

„„obcy rzeczownik w innym jest *jak* zaimek rodzaju...” — zam. niż.

(J. Kamocka, Teorya stylu. str. 33.)

Jeżeli przy porównaniu dwóch rzeczy jest przeczenie, to w takim tylko razie *jak* może się używać. Dobrze więc powiem: „Nie dam ci więcej *jak* rubla.” Lecz skoro przeczenie zamienię na twierdzenie, wtedy już *jak* użyć nie mogę. Powiem więc: „Dam ci więcej *niż* rubla.” — Szkaradnie też język kaleczą ci, co używają *jak* przy przeczeniu, chociaż żadnego nie czynią porównania. Jestto bezmyślne naśladowanie francuszczyzny, sprzeczne z duchem naszego języka. Po francusku to dobrze: „Je ne désire que votre bonheur.” Lecz po polsku nie można powiedzieć: „Nie pragnę *jak* twego szczęścia.” Potrzeba powiedzieć: „Pragnę tylko twego szczęścia.” Jeżeli zaś chciałbym dać temu zdaniu koniecznie obrót przeczący, to chyba mogę powiedzieć: „Niczego tak nie pragnę *jak* twego szczęścia.” Złe więc mówią: Nie mam o nim *jak* tylko wysokie pojęcie.”

¹⁾ Tu się i drugi błąd znajduje, gdyż liczebniki: *jeden, dwa, trzy, cztery*, koniecznie ze swym rzeczownikiem muszą się zgadzać w przypadku. Dalsze zaś liczebniki, począwszy od *pięciu*, wymagają, żeby rzeczownik był w 2-im przypadku liczby mnogiej. Należy więc mówić: „pięć, dwanaście *szklanek* zwyczajnych,” a „dwie, cztery *szkianki* zwyczajne,” — nie zaś: „dwie *szklanek* zwyczajnych.”

Trzeba mówić: „Mam o nim wysokie pojęcie.” Złe jest: „On nie ma *jak* lat trzydzieści.” Powinno być: „On ma tylko lat trzydzieści.”

„...nie będą go mogli uzyskać, *jak* za opłatą bardzo wysokiej prowizyi.”

(Ekonomista. 1874. Zeszyt VII. str. 533.)

Powinno być: „Będą go mogli uzyskać tylko za opłatą bardzo wysokiej prowizyi.”

„...plantacye nie wydadzą owocu, *jak* za cztery lub pięć miesięcy.”

(Przegląd katolicki. 1875 Nr. 52 str. 828 szp. 2.)

Należy powiedzieć: „Plantacye wydadzą owoc ledwo za cztery lub pięć miesięcy.”

„...my zaś nie możemy, *jak* słuchać i podziwiać.”

(Kuryer Codzienny. 1876. N. 9 kol. 1 szp. 2.)

Ma być: „My zaś możemy tylko słuchać i podziwiać.”

Jakby nie było. Jestto błąd wstrętny, nader rozkrzewiony w zachodnich guberniach cesarstwa. Wzięto go z języka rosyjskiego: *как бы ни было*. Popelniający ten błąd dowodzą jednocześnie i nieznamości własnego języka, i równie téż rosyjskiego. W polskim bowiem języku wyrażenie to wcale co innego oznacza. Jeżeli powiemy: „Siedzi tak cicho, *jakby* go nie było,” to dobrze. Ale mówią: „*Jakby* to *nie było*, a zawsze to źle.” Trzeba w takim razie mówić: „Jakkolwiek bądź, bądź jak bądź.” W języku rosyjskim wyraz *ну* nie jest to samo, co nasze *nie*. Kiedy więc Rosyanin powie: „*Куда ну повернись, вездѣ встрѣчаю неудачу,*” to po polsku trzeba powiedzieć: „Dokądkolwiek się zwrócę, wszędzie napotykam niepowodzenie,”

nie zaś, *dokąd się nie zwróce*. Mówią: „*Kogo nie zapytam*, każdy mi to samo odpowiada (кого ни спрошу, всякій мнѣ одно и тоже отвѣчаетъ).” Dla Polaka takie powiedzenie nie ma sensu żadnego, bo kogo nie zapytuję, ten mi nie zgoła odpowiadać nie może, gdyż tylko na zapytanie może być odpowiedź. A właściwie tam chciano powiedzieć: „Kogokolwiek zapytam, każdy mi to samo odpowiada.” Do najrozmaitszych względów stosują błędnie to nieszczeniwe *nie*, i to tam gdzie żadne przeczenie się nie znajduje. Mówią więc: „*Kiedy nie przyjdę*, nigdy cię nie zastanę” (когда ни приду) — zam: kiedykolwiek przyjdę. „*Położ to gdzieś*” (Положи это гдѣ нибудь) — zam: gdziekolwiek. „*Daj mi jakaniebądź książkę*” (Дай мнѣ какую нибудь книгу) — zam: jakąbądź, jakąkolwiek. Każdy w kim miłość języka własnego nie zamarła, powinien stanowczo tego błędu się pozbyć.

„*Gdzie nie strzelę*,

„*To ucelę*,

„*Co pomyślę, zaraz ma*.”

(J. B. Zaleski, Co mi tam!)

Powinno tu być: *gdziebądź strzelę*.

Szpetny ten błąd tak Litwinami owładnął, że nawet zamieszkawszy w Krakowie, pozbyć się go nie mogą:

„*Ta piękna scena, o której ktoś z młodych, jakiejby nie był narodowości, nie marzył...*” — zam. każdej, *jakiejbądź*.

(Przegląd krytyczny, 1875. N. 15. str. 465.)

Jak raz. Jestto błąd nader rozpowszechniony, mianowicie w guberniach zachodnich Cesarstwa. Zapożyczono go z rosyjskiego: *какъ разъ*. Żadnego zarzutu nie można dać temu wyrażeniu, oprócz tego, że nie jest naszym. Całe Królestwo wcale go nie używa, ani też w żadnym dawnym pisarzu znaleźć go niepodobna. Odpowiada ono

naszemu: właśnie, zapewno, niezawodnie, w sam raz, akurat. Mówią więc: „Czyż sądzisz, że jabym ci na to pozwolił? *Jak raz*” — zam: zapewno! „*Jak raz* w sam cel utrafił” — zam: akurat. „Kapelusz ten *jak raz* na głowę mi dopada” — zam: w sam raz.

„I tak gwarząc wesoło stanęli u werendy *jak raz* w tój chwili.....” — zam. właśnie.

(Adam Pług, Bakałarze.)

„Osób było *jak raz* dwanaście” — zam. akurat.

(A. E. Odyniec, Listy z podróży. T. III. str. 94.)

Jeden i ten sam. Jestto wyrażenie po całym kraju nader rozpowszechnione, chociaż nie więcej jak od lat trzydziestu kilku po raz pierwszy w piśmie użyte. Nie mogę z pewnością powiedzieć, kto je pierwszy użył, ale wiem, że nie wielką tém przysługę wyświadczył. I przedtém umiano jasno i dokładnie myśli wypowiadać i najdrobniejsze odcienie wykazywać, a wcale niepotrzebowano uciekać się do tego wyrażenia. Jestto naśladownictwo rosyjskiego *одинъ и тотъ же*. Mówią więc: „Nudzisz mię, powtarzając ciągle *jedno i to samo*” — zam: ciągle to samo powtarzając, albo: ciągle jedno powtarzając. Nie pojmuję wcale potrzeby jednoczesnego używania tych dwóch wyrazów, kiedy jeden z nich wystarcza nam dostatecznie. Zresztą ani w pismach dawnych pisarzy wzorowych, ani w mowie ludowej wcale się to wyrażenie nie spotyka. Należałoby więc otrząsać się z tój naleciałości, zgoła nam niepożytecznej.

„Marcin Wolski i Marcin Bielski była to *jedna i ta sama* osoba.”

(Al. Tyszyński, Wizerunki polskie, str. 38.)

„To *ia* jest tu zawsze *jedno i to samo*.”

(A. Małecki, Gramatyka większa, str. 393.)

„...widzimy je zawsze w *jednej i tej samej* postaci.”

(Ig. Boczyliński, *Zasady gramatyki*. Zródłosłów, stronica 109.)

„Umysł nasz prędko się znuży i znuździ *jednym i tymże samym* widokiem...”

(J. Kamocka, *Teorya stylu*. str. 22.)

Zwrot ten nie ściągnął uwagi żadnego słownikarza.

Jelki, a, e. Wyraz ten powszechnie na Litwie używany, znaczy: gorzki, zgorzkniały. Wszakże stosuje się wyłącznie tylko do wszelkich tłuściości, których smak się zepsuł w skutek fermentacyi, wywołanej przez czas długi lub przez ciepło. Są też wyrazy: *jelkość*, *jelceć* i *jelczenie*. Mówią więc: „Oliwa *jelka*” — znaczy: gorzka. „W *tej* słoninie już czuć *jelkość*” — znaczy: gorycz. „Masło zupełnie *zjelcało*” — znaczy: zgorzkniało. „Sól przeszkadza *jelczeniu*” — znaczy: zgorzknieniu.

„...masło *jelkie*, śmierdzące” — znaczy: gorzkie.

(Adam Pług, *Bakałarze*.)

Jest bardzo dobrze. Zarażeni francuszczyzną Polacy, a za nimi bezmyślni naśladowcy, mają zwyczaj używać wyrażenia cudackiego, wziętego żywcem u Francuzów, skoro chcą powiedzieć o jakiej osobie, że jest dorzeczną, czy też że jest w dobrym układzie, słowem, że jest w towarzystwie taką jak należy. Gdy ich zapytają: jak się im podobał pan A albo pan B? — wtedy mówią: „pan A *jest bardzo dobrze*.” To niby ma znaczyć, że się im pan A podobał. Ależ przecie nigdy przysłówek przymiotny sam jeden przy słowie *być* stać nie może. Koniecznie wtedy być musi przy nim jakiś imiesłów. Można więc powiedzieć: „Pan A *jest bardzo dobrze* zbudowany, ukształcony, ubrany,” czy też coś podobnego. Ale powiedzieć: *jest dobrze*, to dowodzi, że

mówiący wcale po polsku nie umie. Używa się wprawdzie to wyrażenie, ale tylko w takim razie, kiedy *jest* oznacza *ma się*. Jeżeli zapytają: „Jakże teraz zdrowie żony pańskiej?” to można odpowiedzieć: „Już *jest* dobrze.” Ale na to nie zważają wcale. Po francusku się mówi: „Il est très-bien”—więc i my za nimi powtarzamy owczym pędem: „jest bardzo dobrze.” Polak szanujący swój język, a więc i siebie, powie w takim razie: „Pan A wydał mi się bardzo dobrze,” albo: „podał mi się,”—albo: „jest bardzo przyzwoitym,” lub też: „jest wcale niczego.” Dialogi we wszystkich naszych powieściach strasznie w ten barbaryzm obfitują.

Judzić, patrz: Podjudzać.

Juszka, patrz: Jusznik.

Jusznik, a.—Tak nazywają Litwini zupę z krwi prosięcej, gęsiej lub kaczej, którą w Królestwie znają pod nazwą *czerniny*. Pochodzi to od wyrazu *jucha*. Zupę tę również też nazywają *juszką*. *Juszka* wszakże używa się na Litwie i w inném znaczeniu, ale to już z rosyjskiego wziętém (вѣшникъ). Wtedy oznacza otwór w piecu, gdzie się blachą lub talerzykiem ciepło zamyka. Blachę tę, również jak talerzyk, także *juszką* nazywają.

Kabak, patrz: Kawon.

Kaban, a. Tak nazywają w zachodnich guberniach Cesarstwa wieprza. Wyraz to wzięty z ruskiego *kabàn*.

Kaczać, kocić. Jestto gruby i brzydki litewski prowinycjonalizm, wzięty z ruskiego (*kaczàć, kacić*). Używają go w znaczeniu: tarzać, taczać, toczyć. Mówią więc: „Pies się *kacza* w piasku”—zam: tarza; „kule się *kaczają* po bilardzie”—zam: taczają; „kłębek *pokocił się* po stole”—zam: potoczył się.

Kajet, patrz: **Sekstern**.

Kancelarya, i. Tak zwykle na Litwie nazywają wszelkie biuro, t. j. miejsce czynności urzędników jakiegóż władzy lub sądownictwa. Mówią więc. „Urzednicy juz powychodzili z kancelaryi” — znaczy: z biura. „On sluzy w kancelaryi gubernatora” — znaczy: w biurze. Biuraliste zaś nazywają *kancelarzystą*.

Kantora, y. Na Litwie błędnie nazywają kantor, który jest po polsku rodzaju męskiego, *kantorą*, w rodzaju żeńskim, na wzór rosyjskiego: *кантора*. Patrz: **Programa**.

Kartofla, fli. Kiedy w Królestwie mówi się *kartofel*, *fla*, w rodzaju męskim, cała Litwa stale mówi *kartofla*, *fli*, w rodzaju żeńskim. Kiedy więc Koroniarz powie: „Zjadłem jeden *kartofel*,” — Litwin mówi: „Zjadłem jedną *kartoflę*.” Niepodobna domysleć się zkąd pochodzi ta różnica rodzajów. W rosyjskim bowiem języku *картофель* jest rodzaju męskiego. Wszakże w białoruskim języku *картопля* jest rodzaju żeńskiego.

Kasłać, patrz: **Kaszlać**.

Kasza, patrz: **Krupy**.

Kaszlać (tousser, husten) wszędzie ma jednakie znaczenie. Mnóstwo jednak osób w Królestwie mówi nie *kaszlać*, lecz *kasłać*. Zkąd się to wzięło, trudno pojąć. Znam nawet literatów i literatki tak mówiące, chociaż w drukowanych ich pismach spotkać się z tym błędem nie można, gdyż korektorowie go poprawiają. Mówią więc: „Ja moeno *kasłam*” — zam: kaszlam. „Nie *kasłaj* tak głośno” — zam: nie kaszłaj. „Długo *kasłałem*” — zam: kaszlałem. I po dziennikach niektórych spotkać się z tem można.

„Jedną z nich był starszek *pokaszujący*”—zam. pokaszujący.
(Kuryer Codzienny 1876 r. N. 24. kol. 1. szp. 1.)

Nader błędnie postąpili autorowie „Słownika” M. Orgelbranda, pisząc wyraz ten *kaszléc*, a czyniąc uwagę, że *kaszlać* jest prowinecyonalizmem. To fałsz! jest tylko słowo *kaszlać*, a *kaszléc* wcale nie istnieje. Najlepszym tego dowodem jest tryb rozkazujący, który jest *kaszlaj*. Gdyby zaś tryb bezokoliczny był *kaszléc*, a czas terażniejszy *kaszle*, to wtedy tryb rozkazujący byłby *kaszl*, czego wcale nie ma. Trzeba więc mówić: *kaszlać*, *kaszlam*, *kaszlasz*, i t. d.

Kawon. Tak nazywają na Litwie arbuz (*pastèque*, *melon d'eau*,—*Wassermelon*). Harbuzem zaś tam nazywają banie (*courge*, *Sürbiß*). Mickiewicz w „Panu Tadeuszu.” opisując ogród warzywny, gdy wspomina *harbuzy*, to właściwie mówi o tém co w Królestwie nazywają banie, gdyż *kawony* (w Królestwie *arbuzy*) po grzędach na Litwie nie rosną, tylko się po inspektach chowają. Należy téż zwrócić uwagę, że Litwini nigdy nie wymawiają *arbuz*, lecz zawsze *harbuz*. W zachodnio-południowych guberniach Cesarstwa *banie*, litewski *harbuz*, nazywają *kabakiem*.

Kiepski. Wyraz to powszechnie znany i mający wszędzie jednakowe znaczenie. Wszelako kiedy w Królestwie i w piśmie i w mowie osoby najlepiej wychowane go używają, na Litwie uważany jest za wyraz nieprzyzwoity, i użycie jego w towarzystwie przyzwoitém uważane jest za ubliżenie. Dziwném to jest, gdyż innego znaczenia wcale nie przywiązują tam do niego, a jednak osoba dobrze wychowana nigdy go nie użyje. Patr: **Figa**.

Kindziuk, a. Tak na Litwie nazywają zołądek wieprzowy albo barani. Nadziewają go téż, i albo na zimno

jedzą jak *salceson*, albo na gorąco. Wtedy i ta potrawa *kindziukiem* się nazywa.

Kłóc. W dawnym języku wyraz ten, oprócz innych znaczeń, używany bywał i w znaczeniu szczepiania, łupania. Obecnie w Królestwie wcale go w tém znaczeniu nie znają. Jednak na Litwie zwykle mówią: „*klóc* drwa” — znaczy: szczepać, łupać.

Kocić, patrz: **Kaczać**.

Kociuba, patrz: **Koczerha**.

Koczerha, y. Wyraz to białoruski, którym zwykle na Litwie nazywają *kosior* albo *ożóg*, do poprawiania ognia w piecu (*fourgon*, *tisonnier*, *Ofenfrücht*, *Seuerhafen*). Może ona być czy drewniana, czy też żelazna, a zawsze się nazywa *koczerhą*. W Królestwie narzędzie to, jeżeli jest z drzewa, to się nazywa *ożogiem*, jeżeli zaś z żelaza, to *pogrzebaczem*. W zachodnio-południowych guberniach Cesarstwa to się nazywa *kociubą*.

Kołosza. Wyraz na Litwie powszechnie używany, wzięty z ruskiego (*kałosza*), znaczy: nogawka, nogawica, część spodni, jedną nogę pokrywająca.

Kom, u. Jestto na Litwie potrawa postna, zrobiona z kartofli utartych z makiem. Równie też i groch z makiem utarty *komem* się nazywa. Wyraz ten wzięty z białoruskiego: *kom*, *kamiak*. Słownikarze go wcale nie znają.

Komornik. Wyraz ten wcale inne ma znaczenie na Litwie niż w Królestwie. W Królestwie *komornikiem* nazywają urzędnika zabierającego, na mocy wyroku sądu, własność czyjeś w celu zaspokojenia wierzycieli. Na Litwie zaś *komornik* oznacza geometrę, mierniczego. Mówią więc: „Pomiar gruntów był dokonany przez *komornika*.”

Inne znaczenia tego wyrazu w obu prowincyach są jednako-
we.

Kón patrz: **Ó**.

Kopył, a. Forma drewniana na której szewc obuwie
robi, nazywana powszechnie *kopytem*, na Litwie zwykle
kopyłem się nazywa. Wzięto tę nazwę od chłopów bia-
łoruskich. Stare więc przysłowie: wszysej na jedno *ko-
pyto*,—na Litwie się mówi: wszysej na jeden *kopył*.

Kość. Oznacza u nas to, co u Francuzów *os*, a u
niemców *Knochen*. Na oznaczenie zaś kości rybięj, mamy
wyraz *oś* (*arête*, *Grätze*), i stale oba te pojęcia wyróżniać
powinniśmy. Tymczasem cała Litwa nigdy tego nie czyni
i używa wyrazu *oś* w znaczeniach wszystkich innych (w
chlebie, do łowienia ryb), lecz *ości* rybie, na wzór rosyj-
skiej *кочь*, powszechnie *kości* nazywa. Jestto błąd
gruby.

Kosior, patrz: **Koczerha**.

Kosooki, patrz: **Kosy**.

Kosy. Wyraz błędnie na Litwie używany, a wzięty
z ruskiego, znaczy ukośny, krzywy. Mówią więc: „Piszesz
koso—zam: krzywo, — nierówno: „*Koso* na mnie spoglą-
da” — zam: krzywo, niechętnie. Jest téż i słowo *kosic*
znaczące krzywić, paczyć, przez dawnych pisarzów używa-
ne. Mówią na Litwie: „Drzwi się *skosily*” — zam: spaczyły.
„*kosic* oczy” —znaczy: patrzeć z ukosa, zézém. Ztąd téż zé-
zowaty zwykle tam się nazywa: *kosooki*.

„*Kosooka*, ale na takie rzeczy ostrowidz” —znaczy: zézowata.

(B... B... Dziennik Serafiny. str. 19.)

„że nawet *kosooka* Ropecka nie dojrzy.” —znaczy: zézowata.

(Tamże str. 103.)

Niegdyś zézowatego nazywano *brłokiem*, lecz obecnie wyraz się ten zupełnie zatracił.

Kosztować, patrz: **Boleć**.

Krama, y. Mamy wyraz *kram, u*, oznaczający budynek lub izbę zawierającą rzeczy na sprzedaż wystawione, sklep, handel. Są też wyrazy *kramarz, kramarka, kramarzyć, kramarstwo*. Dziwnym sposobem na Litwie wyraz ten używa się stale w rodzaju żeńskim: *krama, y*, 2 przyp. licz. mn: *kram*. Nadto wszelkie sklepy z towarami tam się zwą *kramami*. Mówią więc: „Czyja to *krama*? Przynies z *kramy*. Idę ku *kramie*. Szydł wisi nad *kramą*. Powracam z *kram*.” Obacz: **Sklep**.

Kraćć. Wyraz to stary, Knapskiemu znany, lecz teraz tylko na Litwie używany. W Królestwie go nie znają. Znaczą: krajać lub łamać na drobne kawałki, drobić. Mówią więc Litwini: „*pokraćć jabłko*”—znaczy: pokrajać. „*Dziecko nakraćć bułki do mleka*”—znaczy: nadrobiło.

Kroć znaczy to samo co raz (fois, *Мѣл*). Rzecz dziwna, że większość i mówiących i piszących w całym kraju fałszywie znaczenie tego wyrazu pojmuje. Nawet dość znakomici autorowie piszą: „*Ilekroć razy* to mi się zdarzyło i t. d.” Cóż to za bezsens! Jeżeli *kroć* znaczy to samo co *raz*, wtedy wyrażenie *ilekroć razy* równa się wyrażeniu *ile razy razy*. Trzeba więc w takim wypadku mówić, albo samo *ilekroć*, albo samo *ile razy*.

„*Ilekroć razy* zdarzy się nam sposobność spotkać z testamentami.”

(Kuryer Codzienny r. 1875 N. 287 1 kol. 2 szpalta.)

Jest również inny obrót, w którym wyraz *kroć* błędnie się używa. Zwyczaj każe przy mówieniu o stach tysięcy, używać wyrazu *kroć*. Mówią więc: „*Dwakroć sto*

tysięcy“—znaczy: dwa razy sto tysięcy $=2 \times 100,000$,—to jest: dwieście tysięcy. „*Pięćkroć sto tysięcy*” —znaczy: pięć razy sto tysięcy $=5 \times 100,000$, to jest: pięćset tysięcy. To dobrze. Ale mówią także: „*Dwakroć trzydzieści pięć tysięcy sześćset pięćdziesiąt dziewięć*” —to znaczy: dwa razy trzydzieści pięć tysięcy sześćset pięćdziesiąt dziewięć $=2 \times 35659$, to jest: siedemdziesiąt jeden tysięcy trzysta osmnaście. Ależ jako żywo! bynajmniej nie tę ilość chciano wyrazić. Chciano bowiem powiedzieć 235,659. W takim razie trzeba liczbę tę czytać tak: dwieście trzydzieści pięć tysięcy sześćset pięćdziesiąt dziewięć. Kiedy zaś powiem: „*Trzykroć pięćdziesiąt tysięcy*,” to będzie znaczyło trzy razy pięćdziesiąt tysięcy $=3 \times 50,000$, a zatem: sto pięćdziesiąt tysięcy. Znowu nie to co chciałem powiedzieć, bo miałem na myśli 350,000. Trzeba więc czytać tę liczbę: trzysta pięćdziesiąt tysięcy.—Z tego następne prawidło wyprowadzić powinniśmy. Wyraz *kroć* wtedy tylko przy stach tysięcy używać możemy, jeżeli tylko o równych stach mówimy, to jest: jeżeli po tych stach tysięcy żadnej więcej ilości nie wymieniamy. Naprzykład: 300,000,=*trzykroć sto tysięcy*; 700,000,=*siedemkroć sto tysięcy*. Lecz jeżeli po stach tysięcy mamy inne liczby do wymienienia, w takim razie wyrazu *kroć* przy stach tysięcy używać nie powinniśmy. Liczbę więc 627,000 powinniśmy czytać: sześćset dwadzieścia siedem tysięcy. Liczbę 200,011 należy czytać: dwieście tysięcy jednaście.

Krosta, patrz: **Świerzb**.

Kruk, a. Tak na Litwie stale nazywają *hak*, biorąc ten wyraz z ruskiego. W Królestwie wyrazu *kruk* wcale w tém znaczeniu nie znają. *Hak* zaś na Litwie jest znany, lecz bardzo mało używany. Wszakże wyraz *za-*

haczyć powszechnie tam jest przyjęty. *Haczyk* na Litwie nazywają *kruczkiem*.

Krupy, licz: mn.: Dawniej wyraz ten oznaczał zboże zdrobione, pokruszone, z którego następnie kaszę gotowano, czego liczne dowody znajdujemy w starych pisażach. Teraz wszakże wyraz ten w Królestwie wcale zaginął. Obecnie tam *kasza* oznacza i *kaszę* i *krupy*. *Kasza* więc tam się warzy nie z *krup*, ale z *kaszy*. Co dziwniejsza, że w Królestwie mają wyrazy: *krupiarz*, *krupnik*, *krupiarnia*. A z tém wszystkiém *krupiarz* tam robi nie *krupy*, lecz *kaszę*; *krupnik* się warzy nie z *krup*, lecz z *kaszy*; w *krupiarni* robią nie *krupy*, lecz *kaszę*. To niechżeby w takim razie nazywano *krupiarza*—kaszarzem, *krupnik*—kasznikiem, a *krupiarnię*—kaszarnią. Na Litwie dwa te pojęcia ściśle odróżniają i mówią: „Trzeba kupić *krup* na *kaszę*.”

Krzyż, a. Wyraz ten w znaczeniu kości grzbietowej w całym kraju jest znany; lecz gdy w Królestwie zwykle używają go w licz. mn., na Litwie zawsze w liczbie pojedynczej. W Królestwie więc mówią: „*Krzyże* mię bolą,” na Litwie zaś: „*Krzyż* mię boli.”

Kucya, i. Tak się nazywa na Litwie gęsta kasza z pęcaku, to jest z jęczmienia otłukanego zgotowana. *Kasza* taka stanowiła u Słowian pogańskich potrawę ofiarną dla duchów. Następnie jako zwyczaj narodowy zachowano ją przy wieczerzy w wigilią Bożego Narodzenia. Jedzą ją zwykle z sytą (patrz: **Syta**). Stanowi ona niezbędną potrawę przy wieczerzy wigilijnej i równie u bogatych jak u biednych wtedy na stole być musi. W domach zamożniejszych zastępuje ją niekiedy kasza z ryżu. Od téj niezbędnej potrawy sama wieczerza wigilijna zwykle

na Litwie *kucyą* się nazywa, a nawet sam dzień wigilii nazywa się dniem *kucyi*, albo poprostu *kucyą*.

„Pomnisz jak w *kucyą* samą,
 „Pośród najtępszego chłodu,
 „Stałam z dziecięciem pod bramą?”
 (Mickiewicz, Dziady II.)

Kulsza. Tak się nazywa kość biodrowa, lecz nazwa ta tylko przez lekarzów w Królestwie bywa używaną. Na Litwie zaś w powszechném jest użyciu, a nadto udko ptaka tam *kulszą* nazywają. Mówią tam. „Zjadłem *kulszeczkę* od kurczęcia”—zam. udko.

Kwandrans. Bezmyślny, a szpetny błąd w Królestwie przez wiele osób używany, a co gorsza, że nie tylko w mowie, lecz często nawet i w druku. Wyraz to wzięty z łacińskiego (*quadrans*) i powinien się mówić i pisać *kwadrans*, bez *n* przed *d*. Jeszczeby brakło, żeby zaczęły takie osoby mówić *kwandra* i *kwadrat*, zam. *kwadra* i *kwadrat*. Na Litwie z tym błędem spotkać się nie można.

Kwaszenina, y. Tak nazywają na Litwie potrawę przygotowywaną z nóg wołowych lub świnich, w galarecie ostudzoną. W Królestwie to się nazywa: *nogi na zimno*, albo *nogi w galarecie*.

Kwatera, y. Oprócz czwartej części (miasta, ogrodu i t. p.), oznacza obozowanie, leże wojskowe i gospodę żołnierską. Na Litwie wszakże wyraz ten błędnie się używa w znaczeniu rosyjskiego *квартира*—mieszkanie. Tylko mieszkanie żołnierzowi wyznaczone może się nazywać *kwaterą*, żadne zaś inne. A na Litwie mówią: „Siostra moja poszła do *kwatery*”—zam. do mieszkania. Można by sądzić, że siostra poszła do gospody żołnierskiej.

„Ksiądz odziewał go i karmił, i na swojej *kwaterze* trzymał” — zam. w swoim mieszkaniu.

(Adam Pług, Bakałarze.)

Oberżysta mówi do wieśniaka:

„Nie ci nie liczę za opał *kwatery*” — zam. mieszkania.

(Lud. Kondratowicz, Poezye T. VI. Warszawa. 1872.

Ułamek 2 str. 94.)

Równie téż źle tam używają wyrazu *kwaterować* — zam. mieszkać.

„Uczniowie *kwaterowali* w zamożném miasteczku na wolnych *kwaterach*” — zam. mieszkali na stancyach.

(Ateneum 1876. Styczeń, str. 10.)

Lecieć, patrz: **Biedz**.

Ledwość, **i**. Rzeczownik utworzony z przysłówka *le-dwo*, przez lud prosty w Królestwie używany. Przeważnie się używa w 7 przyp. z przyimkiem *z*. Mówią: „*Z ledwością* to zrobiłem” — znaczy: za ledwo z trudnością, z wysiłkiem to zrobiłem. Klasy oświecześnie wcale go nie używają. Słownikarzom wyraz ten nie jest znany.

„...Ciagnąc *z ledwością* próżne sanie...”

(Kuryer Codzienny 1876 r. N. 45 kol. 1 szpal. 2.)

Lejka, **i**. Tak zwykle na Litwie nazywają naczynie do przelewania płynów, które się po polsku nazywa *lejek* w rodzaju męskim. Litwini zaś błędnie go na rodzaj żeński przerobili, na wzór rosyjskiego *лейка*. Mówią więc: „Zlewałem ocet przez *lejkę*” — zam. przez lejek.

Liszni. Osoby bez wykształcenia używają na Litwie tego wyrazu, w znaczeniu: zbyteczny, zbywający, niepo-

trzebny (superflu, excédant, inutile, überflüssig, unnöthig, po białorusku *lisznij*. Mówią. „To już rzecz *lisznia*” — znaczy: zbyteczna. „Nie powiedziałem nic *liszniego*” — zam. nic nadto. Ztąd też liczbę nieparzystą nazywają *liszką*. Wyraz ten słownikarzom nieznany. Patrz: **Cot**.

Loch, patrz: **Sklep**.

Luft, u. Tak się powszechnie nazywa każde miejsce służące do przewiewu powietrza. Lecz na Litwie wyrazem tym nazywają także poddasze. Mówią więc. „Chodziłem na *luft*” — zam. pod strych, na poddasze. Wyrazu zaś *lufcik*, w znaczeniu szybki w oknie otwierającej się, jak to mówią w Królestwie, na Litwie wcale nie znają. Patrz: **Furtka**.

Łańtuch, a. Wyraz ten na Litwie oznacza pogardliwą nazwę osoby do niczego nieprzydatnej, a do tego powierzchowności zaniedbanej i niechlujnej: flondra, klepa, szurgot. Mówią więc: „A to *łańtuch* jakiś!” — Nie wiem nic o pochodzeniu tego wyrazu; słownikarze wcale go nie znają.

Łazurek, rka. Tak nazywają na Litwie *farbkę* niebieską używaną przy praniu bielizny (Bleu, blaue Stärke). Ztąd też mówią. „*łazurkować* bieliznę (passer le linge au bleu).” W Królestwie to się nazywa *farbką*. Na Litwie również się to nazywa *sińką*, od siniej barwy. Od tego rzeczownika używa się tam słowo *sińić*, znaczące to samo, co *łazurkować*. Wszystkie te trzy nazwy słownikarzom nie są znane. Tylko w „Słowniku francuskim” Hoffmana jest wyraz *łazurkować*.

Łuczyna, patrz: **Łuczywa**.

Łuczywa, y. W całym kraju mówią *łuczywo*, a, w rodzaju nijakim, co oznacza drzazgę smolną. Na Litwie zaś mówią *łuczywa*, y, w rodzaju żeńskim, na wzór chłopów białoruskich, u których *łuczyna* jest rodzaju żeńskiego.

Mówią więc: „Kupiłem wiązkę *łuczywy*” — zam. *łuczywa*. „Podpal w piecu *łuczywą*” — zam. *łuczywem*. Często też mówią na Litwie z białoruska *łuczyna*.

Łyzka, i, albo łyżeczka. Tak nazywają na Litwie dołek pod piersiami (*brechet*). Jednak wyraz ten używa się tylko w 7-m przyp. z przyimkiem *pod*. Mówią więc: „Czuję ból pod *łyżeczką*,” nigdy zaś nie mówią: *łyżeczka* mnie boli.

Mam już dosyć. Jestto śmieszne naśladownictwo francuskiego. „*J'en ai assez.*” Można to wyrażenie używać przy dalszym ciągu myśli, np. „*Mam już dosyć* własnych kłopotów, a miałbym się cudzemi zajmować!” To dobrze. Ale na zapytanie: „Może się przejdziesz ze mną po ogrodzie?” odpowiadać: „Nie, idź sam, dużo chodziłem, *mam już dosyć*” — to po polsku jest strasznie dziwaczném. Trzeba bowiem w takim razie powiedzieć: „Dość już ruchu użyłem.” Mówią też: „Daj mi pokój ze swém gderaniem, *mam go już dosyć!*” Należy zaś powiedzieć: „Dość mi już dokuczyło,” — albo jakim innym zwrotem, byle nie: „*mam go już dosyć.*”

„...*Mam już dość* tej zabawy” — zam. *dość* mi już.

(L. Biart, Pogadanki braci z siostrami, tłóm. Jana Chęcińskiego, str. 188.)

Marudzić. Jakkolwiek wyraz ten jest w powszechném użyciu, ma jednak w różnych stronach kraju rozmaite odcienie. W Królestwie ma obszerniejsze znaczenie, niż i.a Litwie. Na Litwie *marudzić* znaczy tylko guzdrać się, zwlekać, powoli robić i w inném znaczeniu wcale się nie używa, a nawet nie pojmuje. Tam tylko to się stosuje do powolnej roboty. W Królestwie zaś oprócz tego zna-

czenia, wyraz ten się zbliża do gderania, gładzenia, zrzędzenia, kapryśnienia. Tam się mówi: Nie śmiałem mu o tém wspominać, bo zacząłby znowu *marudzić*—to jest: łąać, zrzędzić. Mówią też: „Dziecko *marudzi*”—znaczy: kaprysi, jest niespokojne.

Mi. 3-ci przypadek liczby pojedynczej zaimka osobiego *ja*, bywa *mnie* albo *mi*. Otóż na Litwie przypadek ten tylko w pierwszej formie bywa używany, to jest *mnie*. *Mi* zaś nie jest wcale używane. Wyjątek stanowi rzeczownik nieodmienny *widzimisie*, który jest w powszechném użyciu. Jeżeli zaś niektórzy używają *mi*, to chyba w piśmie. W mowie zaś uważa się za wielką pretensjonalność. To samo się stosuje do 4-go przypadku lp. tegoż zaimka, który zawsze tam się używa *mnie*, nigdy zaś *mię*. Także nigdy tam nie mówią: *ci*, ani *cię*, lecz zawsze: *tobie*, *ciebie*. Równie też nie używają tam *go*, tylko zawsze *jego*. *Się* zawsze Litwini stawiają tuż po słowie zaimkowym, nigdy zaś przed niem, ani *go* też przenoszą dalej. Tylko po słowie *ma* stawiają *się* przed słowem. Powiedzą więc. „Jan *ma się* starać o posadę”—lecz nigdy nie powiedzą: „Jan chce *się* starać,” lub: „zamierza *się* starać”—lecz zawsze: „Chce *starać się*,” „zamierza *starać się*.” Równie też zaimki *m*, *s*, *śmy*, *ście* nigdy przed słowem na Litwie się nie stawiają. Litwin nigdy nie powie: „Wcalem się nie spodziewałem,” „Dobrześ postąpił,” „Dużośmy zrobili,” „Długoście bawili,”—lecz zawsze powie: „Wcale nie spodziewałem się,” „Dobrze postąpiłeś,” „Dużo zrobiliśmy,” „Długo bawiliście.” To nieużywanie form i zwrotów językowi naszemu właściwych, zapewno pochodzi ztąd, iż są one wcale nieznanne w języku białoruskim.

Mieć miejsce. Wyrażenie to po polsku pojmuje się po prostu, bez żadnej przenośni. Oznacza zajmowanie jakiegoś przestrzeni, stanowiska lub posady. Można więc mówić: „*Mam miejsce* zamówione na dzisiejsze widowisko.” „*W wagonie niema żadnego miejsca.*” „*On ma miejsce* przy ministrze.” „*Mam miejsce* (obowiązek) przy kolei.” Ale w ostatnich czasach wprowadzono do języka naszego szpetny barbaryzm, ukuty na wzór francuskiego: „*Avoir lieu.*” Nie jestto żadne wzbogacenie mowy naszej, lecz owszem zanieczyszczenie jej, gdyż w podobnych razach mamy własne lepsze wyrażenie. Mówią więc: „Zapowiedziane widowisko *nie miało miejsca*”—zam. nie przyszło do skutku, spełzło na niczém. „Straszny wypadek wczoraj *miał miejsce*” — zam. wydarzył się. „Nieporozumienie między rządami, o którym powszechnie głoszone, wcale *nie miało miejsca*” — zam. nie istniało. „Pomyłka *miała miejsce*”— zam. zaszła. Należy się pilnie tego błędu wystrzegać, tém bardziej, że całe dziennikarstwo usilnie go krzewi. A smutno téż, że i poważniejsi autorowie coraz częściej téj brzydoty używają.

„...w dyalogu jaki *miał* rzeczywiście *miejsce* między mną, a szanownym panem komornikiem.”—zam. jaki rzeczywiście był prowadzony.

(A. E. Odyniec, Listy z podróży. T. III str. 140.)

„Objawianie się i kształcenie piśmiennictw różnych ludów Europy za wieków nowych, *miało miejsce* najpierw w języku Rzymian”—zam. odbywało się.

(Al. Tyszyński, Wizerunki polskie, str. 33)

„...ręce ludzkie nie sięgają tak daleko, jak to *ma miejsce* u małp. ...”—zam. jak u małp.

(Biblioteka Warszawska. 1875—Czerwiec. str. 485.)

Dziwniej zaś jeszcze to się wydaje, że nawet stróże języka błędu się tego dopuszczają, nieczując go wcale.

„Pochylenie takowe *ma* tedy *miejsce* głównie na końcu wyrazu”—zam. przypada.

(A. Małecki, Gramatyka większa, str. 37.)

„...ani też we wzorze drugim *miejsca* nigdy *mieć* nie może”—zam. nigdy być nie może.

(Tenże, tamże, str. 70.)

„Zakończenie *ów* i tutaj *miejsca* *mieć* nie może”—zam. używać się nie może.

(Tenże, tamże, str. 73.)

„...co szczególniej z *z* i *s* *ma* *miejsce*”—zam. bywa.

(Ig. Boczylński, Zasady gramatyki, Źródłosłów, str. 20.)

„W terażniejszym stanie języka przelanie *a*, *o* w *e* *ma* tylko *miejsce* przed *ć*, *l*, *ń*, *rz*, *ś*, *ź* i to nie zawsze”—zam. zdarza się, bywa.

(Tenże, tamże.)

„...popisywanie się uczonością w naradach i przemówieniach publicznych owego czasu rzeczywiście mogło *mieć* *miejsce*”—zam. być w użyciu.

(L. Sowiński, Rys dziejów literatury polskiej. T. 1. str. 69.)

Już nie wspominam o dziennikarstwie, w którym to się powtarza bezustannie.

„...karnawał skończył się, a po nim, jak to *miało* *miejsce* lat zeszłych, post nastąpił”—zam. jak to bywało.

(Kuryer Codzienny 1876. N. 58. kol. 1. szp. 3.) i t. d.

Mię, patrz: **Mi**.

Młody człowiek. Jestto wstrętne wyrażenie, niedawno ku skażeniu mowy naszej wprowadzone. Na Litwie

zaszczepiła je francuszczyzna (jeune homme) i język rosyjski (молодой человек). Chociaż dziwno, że Rosyanie stale używają tego francuskiego wyrażenia, mając dobry wyraz własny *юноша*. W Warszawie zaś, a następnie w całym Królestwie, wprowadziła go niemiezczyzna, a przeważnie gwara żydowska (junger Mann). Zgroza czytać nasze powieści i felietony, w których co chwila z tym dziwolągiem się spotyka. Wszędzie gdzie tylko jest mowa o młodzieńcu, młodziku, to piszą: *młody człowiek*, gdzie zaś wspomina się o młodzieży, to piszą: *młodzi ludzie*. Rzecz dziwna, żeby pisząc we własnym języku, nie czuć gwałtu mu zadawanego przez wpychanie doń pierwiastku niemogącego zlać się z jego organizmem. A proszę podsłuchać jaką rozmowę prowadzoną w salonie. Zapytanie: „Podobno pani poznałaś hrabiego Feliksa, — jakże ci się wydał?” Odpowiedź. „A tak, był u nas wczoraj; bardzo miły *młody człowiek*.” Czyżby owa pani odpowiadająca podejrzewała swą sąsiadkę o wątpliwość w człowieczeństwo hrabiego Feliksa, że tak skwapliwie usiłuje wskazać klasę zwierząt, do której hrabia należy? Bo tylko wtedy możemy nazwać kogoś *młodym człowiekiem*, kiedy go chcemy wyróżnić z pomiędzy młodych koni, młodych psów, młodych wołów. Nigdy przecie nie mówimy: „To jest bardzo miły stary człowiek,” ale „miły starzec, miły staruszek.” Należy więc mówić: miły młodzieniec, nie zaś, miły *młody człowiek*. Równie też błędem jest mówić: „Na wczorajszej maskaradzie nikogo nie miałam znajomego pomiędzy *młodymi ludźmi*.” Trzeba bowiem mówić: pomiędzy młodzieżą.

„...że mi ten *młody człowiek* podobał się z każdego względu.” —
zam. młodzieniec.

(Ad. Pług, Bakałarze.)

Mogiłki, łek. Tak na Litwie nazywają zwykle *ementarz*, chociaż i *ementarz* jest tam znany. Wszakże *ementarzem* nazywają tam tylko miejsce otaczające kościół. Miejsce zaś poświęcone wyłącznie grzebaniu zmarłych, nazywają *mogilkami*. Mówią więc. „Byłem na *mogilkach*,” — zam. na *ementarzu*.

Móle, patrz: Ó.

Mówiemy, patrz: Musiemy.

Mózgi, patrz: Ó.

Mozol, a. Wyraz ten na Litwie oznacza odcisk, nagniotek na ręce (*cor, Stühnerauge*). Niegdyś w naszym języku używano w tém znaczeniu wyraz *modzel*, lecz obecnie zupełnie go zarzucono. *Mozol* zaś jest wzięty z białoruskiego: *mazól*.

Mularz, a. Kiedy w Królestwie tym wyrazem nazywają tylko tego majstra co muruje, tego zaś co piec stawia zowią *zdunem*, — na Litwie obu ich nazywają *mularzami*. Wyraz zaś *zdun* wcale na Litwie nie jest znany. Nawet tych co garnki lepia nazywają tam *zdunami*, lecz *garncearzami*.

Murzać. Znaczy na Litwie: walać, brudzić, morusać (*salir, beschmutzen*). Powinno się w wymawianiu *r* od *z* oddzielać (*mur-zać*). Mówią tam: „Dziecko *umurzone*” — zam. — *umorusane, uwalane*.

Musiemy. Niestety! z tym dziwołgiem codziennie po wszystkich pismach się spotykamy. Z tego wnosićbyśmy mogli, że chyba większa część dziennikarzów nigdy do żadnej gramatyki nie zaglądała. Każdy bowiem gramatyk czyto 1-ą osobę lm. od 3-ej osoby lp., czy też od trybu rozkazującego (*Suchecki*) formujący, każe mówić i pisać koniecznie: *musimy, mówimy, prosimy, czynimy, robimy*,

grozimy, ganimy, nosimy, zobaczymy, nie zaś: *musiemy, mówimy, prosimy, czynimy, robimy, groziemy, ganiemy, nosiemy, zobaczymy*. Nie chcę tu przytaczać wszystkich dzienników, tej potwornej formy używających, gdyż wtedy to com wyżej powiedział, uważanoby za obrazę osobistą. Wszakże gdyby mię o potwarz pomówiono, to wtedy cytat użyję.

Myć, patrz: **Prać**.

Nadojeść. Wyraz potworny, używany w Zachodnich guberniach, w znaczeniu rosyjskiego *надоесть*, dokuczyć, naprzykrzyć się. Mówią tam: „*Nadojadasz mi*”—zam: dokuczasz. „*To już mi nadojadło*,”—zam: dokuczyło, kością w gardle stoi. Należy się tego wystrzegać.

Nagniotka, i. Zrogowacenie skóry na nodze, w skutek długiego ciśnienia lub tarcia, w Królestwie nazywają *nagniotkiem* w rodzaju męskim, na Litwie zaś stale nazywają *nagniotką* w rodzaju żeńskim.

Nastarczyć się. Na Litwie używają ten wyraz jako słowo zaimkowe, kiedy ono jest w języku polskim tylko słowem czynnym. Mówią więc błędnie: „Nie mogę dzieciom *nastarczyć się* odzienia”—zam: nastarczyć.

Niedługo znaczy to samo co: krótko; *niezadługo* zaś znaczy: wkrótce, rychło. Dwa tak odrębne pojęcia nigdy w mowie wzajemnie siebie zamieniać nie mogą, żaden też pisarz poprawny tego nie czyni. Tylko całe Królestwo od pewnego czasu, a za niem dziennikarstwo, kaleczy mowę bezustannem używaniem *niedługo* zamiast *niezadługo*. Powinno się więc mówić: „*Niedługo* cieszyłem się szczęściem,” a „*Myślę niezadługo* się ożenić.” Warszawianin zaś powie w drugim razie: „*Myślę niedługo* się ożenić,” co jest

wcale bez sensu. Litwini tego błędu zgola nie popełniają i stale oba te wyrazy wyróżniają.

„*Niedługo* może Bóg mi da śmierć ową” — zam. wkrótce już.

(Kuryer Warszawski 1876. N. 24. kol. 3. szp. 3.)

„...*niedługo* będzie puszczone w obieg.” — zam. niezadługo.

(Gaz. Warsz. 1876. N. 24. kol. 1. szp. 3.)

„...nasz malec *niedługo* chodzić zacznie” — zam. niezadługo.

(Kuryer Codz. 1876. N. 41. kol. 1. szp. 2.)

„*Niedługo* potem poszło w zapomnienie...” — zam. wkrótce.

(L. Sowiński, Rys dziejów literatury polskiej. T. I. str. 64.)

„Jeszcze myślą błądzi wśród ciał stosów,

„Których losy *niedługo* podzieli...” — zam. już wkrótce.

(El .y, Na pobojuwisku.)

Niszczymny. Jestto wyraz na Litwie używany, wzięty żywcem z ruskiego, znaczy: bez niczego. Dla należytego zrozumienia, trzeba się zastanowić nad podobnymi formami w naszym i w ruskim języku. Jeżeli się ma użyć przyimek z zaimkiem *nikt, nic*, to Polak postępuje tak jak z każdym innym wyrazem. Mówi więc: *do nikogo, do niczego, z nikim, z niczém, przed nikim, przed niczém* i t. d. Lecz w języku białoruskim, równie jak w wielkoruskim, w takim razie zgłoska *ni* stawia się przed przyimkiem. Białorus więc powie: *ni od kaho, ni od czeho, ni z kim, ni z czym, ni piered kim, ni piered czym*. Rosyanin mówi: *ни отъ кого, ни отъ чего, ни съ кѣмъ, ни съ чѣмъ, ни передъ кѣмъ, ни передъ чѣмъ*. Musiało być coś podobnego niegdyś i w naszym języku, skoro mamy wyrazy: *nikczemny, nikczemnik* i t. p., które są na ten wzór utworzone (ni ku czemu = ku niczemu). Nawet w Erazma Roterodama „*Księgach, które zowią język,*” znajdujemy wyra-

żenie: „*nikczemu* niesposobny,”—to jest: ni ku czemu—ku niczemu. Bielski zaś: w „Kronice” mówi: „Nie wyrodził się od przodków swoich *niuczym*,”—to jest: w niczém. Otóż Białorusini naczynie próżne, nie w sobie niezawierające, nazywają *niszczymnóm*, równie téż potrawę niczém nieokraszona, bez omasty, postną, nazywają *niszczymną* (ni z czém = z niczém = bez niczego). Wyrażenie to Litwini wnieśli do języka polskiego i mówią: „Czemuż jesz chleb *niszczymny*? Posmaruj go masłem.”

Nosiemy, patrz: Musiemy.

Ó. Nie wiem na jakiej zasadzie poczęto już oddawna w Królestwie pisać i drukować wyraz *doktór* przez *ó* pochylone, kiedy wyraz ten nigdy *ó* pochylonego mieć nie może, jako wzięty całkowicie z języka obcego. Do tego rzędu się zaliczają: *lektor, amator, dyrektor, administrator, pose-sor, profesor, fosfor, Wiktor, Hektor* i wiele innych. Wyrazy bowiem takie nigdy *ó* pochylonego nie miewają, równie jak nie miewają *a* i *ę*. W żadnym téż dobrym słowniku *o* w wyrazie *doktor* się nie kreskuje. Tymczasem we wszystkich książkach i pismach w Królestwie nigdy inaczej nie drukują jak: *doktór*. Równie téż upoczywie, a błędnie piszą w Królestwie: *bóle, móle, mózgi*. Wiadomo że rzeczowniki, kończące się na spółgłoskę, a mające w pierwszym przypadku *ó* pochylone, zmieniają je na *o* czyste, skoro w dalszych przypadkach spółgłoska końcowa wesprze się na samogłosce. I nawzajem téż rzeczowniki, mające w pierwszym przypadku spółgłoskę wspartą na samogłosce, mają *o* czyste, a wtedy je w dalszych przypadkach pochylają, kiedy przy zmianie zakończeń końcowa samogłoska się utraci i spółgłoska przed nią się znajdująca nie ma się na czém wesprzeć. Tak więc: *Bóg, róg, wół*, tracą w innych przypadkach

ó pochylone, i mają o czyste: *Boga, rogu, wołu*. A wyrazy: *szkoła, pole, choroba*, po utraceniu końcowej samogłoski, zmieniają o czyste na ó pochylone: *szkół, pól, chorób*. Na tej właśnie zasadzie: *ból* ma w liczbie pojed. 2-gi przyp. *bolu*, 3-ci przyp. *bolowi*, 4-ty przyp. *ból*, 5-ty przyp. *bolu*, 6-ty przyp. *bolem*, 7-my przyp. w *bolu*; w liczbie mn. *bole, bolów, bolom, bole, bole, bolami*, w *bolach*. To samo się stosuje do wyrazów *mól* i *mózg*. Błędnie więc w Królestwie postępują, mówiąc i pisząc te wyrazy z ó pochylnem we wszystkich przypadkach bez wyjątku. Słowa pochodne od rzeczowników mających ó pochylone, wtedy tylko to ó pochylone zatrzymują, kiedy we wszystkich przypadkach rzeczownika owo ó pochylone pozostaje. Tak np. *królować* ma dlatego ó pochylone, że rzeczownik *król* wyjątkowym sposobem (równie jak *chór*) we wszystkich przypadkach ó pochylone zachowuje. Mówimy i piszemy: *solić, stołować*, nie zaś: *sólic, stólować*, dlatego że rzeczowniki *sól* i *stół* w dalszych przypadkach zmieniają ó pochylone na o czyste. Błędnie więc w całym Królestwie piszą i mówią: „*stósowny, stósować, zastósować*” — zam. *stosowny, stosować, zastosować*. Rzeczownik bowiem *stós* tylko w pierwszym przypadku ma ó pochylone. Na tej też zasadzie słowo *próbować*, ma ó pochylone, gdyż rzeczownik *próba* w przypadkowaniu ó pochylnego nie traci. (Litwini w tym razie błędzą, mówiąc i pisząc *probować* przez o czyste). Gdyby rzeczownik *ból* w dalszym przypadkowaniu ó pochylnego nie tracił, wtedy słowo od niego sformowane mówiłoby się i pisało przez ó pochylone, a więc byłoby *bóleć, ubólewać*. Wszakże tak nie jest. Należy więc mówić i pisać: *bolu, mola, mozgu* i t. d., nie zaś: *bólu, móla, mózgu* i t. d. Wiele osób w Królestwie błędzi mówiąc: *font, punkt, kieronek, rysonek* i t. d. zamiast: *funt, punkt,*

kierunek, rysunek i t. p. Nawet często w zakończeniu listów się spotyka: „Zostaję z należnym *szacunkiem*” — zam. *szacunkiem*. Nawzajem zaś Litwini błędzą powszechnie, wymawiając czyste *o* tam, gdzie pochylone być powinno. Mówią więc: *sol, stoł, woł, lod, narod* i t. d. — zam. *sól, stół, wół, lód, naród* i t. d. Najbardziej pod tym względem grzeszą Żmujdzini. Na wyśmianie ich mowy ułożono niegdyś całe zdanie następne, naśladujące ich wymowę: „*Krol w żółtych botach po gorze chodzi i z wiatrówki wroble strzela.*” Przykład takiej wymowy znaleźć można w „Listach z podróży” A. E. Odyńca. T. 1. str. 61. Także Litwini nie pochylają *ó* w 2-gim przyp. lm. rzeczowników rodzaju męskiego, i mówią: *stołow, wołow, narodow*, — zam. *stołów, wołów, narodów*. W tym razie dzieje się to za pośrednictwem wpływu języka białoruskiego, w którym ta forma *o* czyste posiada. Za to niektórzy Litwini, jakby wynagradzając niepochylenie *ó* w miejscach potrzebnych, pochylają je tam, gdzie wcale nie należy. Mówią więc: *dóm, ón, kón, wójsko* — zam. *dom, on, koń, wojsko*. Jestto błąd szpetny.

Oczów. Bardzo często z tym błędem również w mowie jak w piśmie się spotykamy. W odmianie rzeczownika *oko* pozostały nam jeszcze z czasów dawnych niektóre przypadki liczby podwójnej. Otóż do nich należy i drugi przypadek, który jest *oczu*. Przypadek drugi lp. jest *oka*, przypadek 2-gi liczby podw. *oczu*, przyp. 2-gi l. mn. *ócz*. Mówić więc trzeba: „Robiono mu operacją *oka*” (jednego); „Łzy mu płyną z *oczu*” (z dwóch); „Radość tryskała u wszystkich z *ócz*” (z wielu). Często zaś piszą: „Ze wszystkich *oczów*.” Jestto takim samym błędem, jak gdyby powiedziano: „Ze wszystkich *oknów*,” albo: „z jabłków.”

„Taki pan brabia— emigrant—nie raczy *oczów* podnieść na podlotka”—zam. oczu.

(B... B... Dziennik Serafiny, str. 88.)

„...tak się mnie i moich *oczów* strzeże...”—zam. oczu.

(Tenże, tamże.)

Odkryć. W języku rosyjskim wyraz *открыть* oznacza razem i *odkryć* (découvrir), i *otworzyć* (ouvrir). Z tego powodu bardzo często w Zachodnich guberniach oba te pojęcia mieszają i mówią błędnie: „Kolej żelazna została już *odkrytą*” — zam. otwartą. Usłyszawszy to wyrażenie, Polak mógłby sądzić, że to wynaleziono gdzieś, lub odkopano drogę żelazną oddawna istniejącą. Równie też błędnie używają wyrazu *закрывать* (couvrir), zamiast *zamknąć* (fermer), co wszystko w języku rosyjskim często się wyraża jednym słowem: *закрывать*. Mówią więc: „*odkryto* nową szkołę” -- zam. otwarto. „*Szkołę zakryto*” — zam. zamknięto. „*Odkryto* nowy teatr” — zam. otwarto. „Teatr na czas letni *zakryto*” — zam. zamknięto. „*Obrazy* zostały *odkryte*” — zam. otwarte. „*Zakryto* posiedzenie” — zam. zamknięto. Smutno że błąd ten coraz bardziej w dziennikarstwie krzewić się zaczyna.

Odstawka. Wyraz wzięty z rosyjskiego *отставка*, znaczy uwolnienie od służby (congé, démission, Abschied), używany błędnie na Litwie. Równie też używany tam jest przymiotnik *odstawny* (rosyjskie *отставной*), w znaczeniu: uwolniony od służby. W „Statucie litewskim” wyraz *odstawny* wcale w innym znaczeniu się używa. Tam *listem odstawnym* nazywa się dymisya napisana odprawionemu ze służby, lecz ten kto ją otrzymuje, *odstawnym* bynajmniej się nie nazywa. W Królestwie mówią *dymisya*, *dymisyonowany*.

Odstawny, patrz: **Odstawka**.

Odszpilić, patrz: **Zaszpilić**.

Ojcowi, patrz: **Chłopowi**.

Okòlica. Wyraz ten przez wiele osób bywa błędnie wymawiany, a mianowicie dają w nim akcent nie na przedostatniej zgłosce, lecz na trzeciej od końca (*ko*). Czyni się to w prawdzie w wyrazach cudzoziemskich, w których akcent pierwotny zachowujemy (*muzyka, Afryka, fabryka, Lelewel*), oraz w wyrazach z przyrostkami i w niektórych formach ściągniętych (*rychłoby, widzieliśmy*). Lecz z resztą każdy wyraz polski (oprócz: *ogółu, ogółem, w ogóle; szczegółu, szczegółem, w szczególe, szczegółły, szczegółów, szczegółom, w szczegółach*) musi mieć akcent na zgłosce przedostatniej. Jeżeli zaś mamy wymawiać wyraz *okòlica* przedłużając zgłoskę *ko*, to równiebyśmy mogli tym samym sposobem wymawiać wyrazy: *sòlica, zakònnica, zalòtnica, dzièwica, mièdnica* i t. p. Dużo też osób wymawia błędnie wyraz *Ukràina*, akcentując w nim *a*, nie zaś *i*. Równie też niektórzy w mowie kładczą wyraz *tysięcy*, kładąc akcent na pierwszej zgłosce. To może jeszcze zacząć mówić: *zàjęcy i mièsięcy?* Na Litwie zaś jeszcze dwa wyrazy podobnie błędnie bywają wymawiane: *urzędnicy* i *Dòminik*, — zam. *urzędnicy, Dominik*. Wszakże *Dòminik* tylko w Mińsku i jego okolicy słyszeć się daje. — Lecz rzecz dziwna, że Małeki (Gramatyka większa, str. 393 i 407) upoważnia do tego błędnego wymawiania, każąc mówić *okòlica*, a nawet *jèzeli*, jak nikt nigdy nie wymawia. W południowo-zachodnich guberniach i po części w Galicyi mówią błędnie: *chòdziłem, ròbilem, widziałem*, — zam. *chodziłem, robiłem, widziałem*.

Okrajec, jca; i Okrajczyk, a. Na Litwie tak się nazywa *przylepka* w chlebie (entamure). *Przylepka* na Litwie równie jest wcale nieznaną, jak w Królestwie *okrajec, okrajczyk*. Nawet w żadnym słowniku wyraz się ten nie znajduje.

Ón, patrz: Ó.

Oprzedzielić. Osoby bez żadnego wykształcenia używają tego wyrazu na Litwie, biorąc go żywcem z rosyjskiego *опредѣлить*, co znaczy: wyznaczyć, mianować kogoś na jakiś urząd lub służbę. Mówią więc. „*Oprzedzielono* go na gubernatora” — zam. mianowano gubernatorem. *Oprzedzielić się* znaczy tam: objąć jakiś urząd, wstąpić do służby. Mówią: „*Oprzedzieliłem się* do wojska” — zam. wstąpiłem. Wszakże osoby lepiej wychowane tego barbaryzmu wcale nie używają. Słownikarzom on nie jest znany, gdyż dla samej potworności do słownika się nie nadaje.

Ostatki, patrz: Zapusty.

Otawa, y. Tak nazywają na Litwie *potraw*, trawę lub siano z powtórnego koszenia (regain, Nachgras, Grummet). Wzięto ten wyraz z białoruskiego (atawa). Zresztą prawie we wszystkich językach słowiańskich *potraw otawą* się nazywa.

Ożóg, patrz: Koczerha.

Pac, a. Na Litwie *pacem* nazywają *szczura*. Nazywa ta wzięta jest z języka białoruskiego. Mały zaś szczur nazywa się *pacuk*.

Pak, a. Wiązkę rzeczy, albo też skrzynię do rzeczy, nazywają w Królestwie *paką* w rodzaju żeńskim, na Litwie zaś *pakiem* w rodzaju męskim. Jakkolwiek *pak* w rodzaju męskim jest obecnie tylko litewskim prowincyona-

lizmem, wszakże wyraz ten dawniej w rodzaju męskim był używany.

„Ale nim się przez komorę
 „Z *pakiem* grzechów mych przebiore...”
 (A. E. Odynieć, Mój kardynał.)

Pałata, y. Tak nazywają błędnie izbę sądową, która się po rosyjsku zwie *nałama*. Mówią więc: „*Kazienna pałata*” — zam. izba skarbowa; „*Kontrolna pałata*” — zam. izba obrachunkowa i t. p.

Papier herbowy. Tak nazywają na Litwie papier stemplowy, lub jak w Królestwie zwykle mówią *stempel*. Litwin powiada: „Dokument napisany na *papierze herbowym*” — zam. na *stemplu*. Zwyczaj ten przejęto od Rosyan, u których się mówi: *гербовая бумага*.

Paręcz, a. Tak na Litwie błędnie nazywają *poręcz*, która jest rodzaju żeńskiego, Litwini zaś ją używają w rodzaju męskim. Mówią więc: „Oparłem się na *paręczu*” — zam. *poręczy*. „Krzesło ze *złamanym paręczem*,” — zam. ze *złamaną poręczą*. Równie też na Litwie zwykle mówią: *paręki* zamiast *poręka*. Zwracam uwagę, że w niektórych dawnych pisarzach wyraz *paręka* się znajduje.

Paręka, patrz: Paręcz.

Pastka, i. Przyrząd do łapania myszy, szczurów i innych zwierząt szkodliwych, nazywany powszechnie *półapką*, na Litwie się nazywa *paśka*, od słowa *paść*, *wpadać*.

Peckać i Peckać się. Wyraz w polskim języku nieznanym, a na Litwie powszechnie używany. Wzięto go z rosyjskiego *наукать, наукаться*, co znaczy: walać, brudzić, walać się, brudzić się (*salir, souiller, barbouiller, patrouil-*

ler, beschnuſen, ſchmierem, ſudelu). Mówią więc: „Nie *peckaj* sobie rąk” — zam. nie brudź, nie walaj. „Dziecko *zapeckane*” — zam. uwalane, umorusane. Używają go téż w znaczeniu: gmerać się, guzdrać się, np. „Cóż tam tak długo się *peckasz?*” — zam. guzdrasz. Mają téż rzeczowniki: *peckanie* i *peckiël*. Lichego malarza nazywają *peckielem*, — zam. bazgraczem.

Pępek, pka. Na Litwie *zołądek* u ptaków nazywają zwykle *pepkim*. Jedząc piecyste z ptastwa, mówią. „Daj mi skrzydełko z *pepkim*,” — znaczy: skrzydełko, w które jest założony *zołądek*.

Pieca, y. Na Litwie osoby bez wykształcenia używają szpetnie ten wyraz w rodzaju żeńskim, *ta piec, téj piecy*, na wzór rosyjskiego *neus*, a białoruskiego *pieczka*. Mówią więc błędnie: „Napalić *w piecy*” — zam. w piecu.

Pieróg, piróg. Wyraz ten w całym kraju jest znany i używany, lecz na Litwie ma obszerniejsze znaczenie. Kiedy bowiem w Królestwie oznacza tylko potrawę z ciasta mięsem, serem lub czémś inném nadzianą, na Litwie nadto oznacza bułkę, chleb pszenny. Bułki pieczone na Wielkanoc przeważnie się tam *piërogami* nazywają. Kiedy się na Litwie dziecko komu urodzi, to zwyczaj każe przyjaciółkom przychodzić winszować matce, koniecznie przynosząc z sobą *piëróg*. Ztąd się mówi: „Iść do kogoś z *piërogami*,” — to znaczy: iść winszować komu nowonarodzonego dziecka. Wyraz *piëróg* musi pochodzić z ruskiego, na całej bowiem Rusi *piëróg* jest potrawą nieodłączną od każdej czyto religijnej, czy téż rodzinnej uroczystości. Zapewno pochodzi od wyrazu *nupr*, uczta.

Piwnica, patrz: Sklep.

Poddostatkiem. Nie wiem komuto pierwszemu zawdzięczać mamy wprowadzenie tego dziwoląga, ciągle w dziennikarstwie spotykanego. Przysłówek *podostatkiem* pisze się przez jedno *d* i znaczy: dostatecznie, do woli (suffisamment, en abondance, zur Genüge, im Ueberfluß). Jeżeli zaś powiemy *pod dostatkiem*, to wcale co innego oznacza. „Mamy bankierów *podostatkiem*.” „*Pod dostatkiem* bankierów często się bankructwo ukrywa.” Tymczasem w dziennikach ustawicznie piszą: „Na ostatnim targu ryb było *poddostatkiem*” — zam. *podostatkiem*.

Podjudzać na Litwie znaczy: podnawiać, podżegać, poduszczać, nakłaniać do czegoś złego (instiguer, inciter, aurreitzen, anstiften). Pochodzi od mało używanego słowa *judzić*, mającego podobne znaczenie. Zapewne źródłem tego jest *Judasz*, ponieważ poduszczenie do złego postępku zawsze wypływa ze zdrady, przeniwierstwa lub zemsty.

„...teraz się mści swego policzka, i *podjuża* i szkodzi.”

(J. I. Kraszewski, Morituri T. II str. 97.)

Mylnie tylko Kraszewski pisze *podjuża*, gdyż powinno być *podjudza* (poduszcza, podżega), tak bowiem na całej Litwie mówią.

Podrad, u. Na Litwie błędnie tym wyrazem nazywają *dostawę*, liwerunek, zobowiązanie się dostarczenia czegoś (soumission, forfait, Lieferungsvertrag). Wzięto go z rosyjskiego *подрадъ*. Mówią więc: „Wziął *podrad* na drzewo” — zam. podjął się dostawy drzewa. Ztąd też źle nazywają *dostawcę*, liweranta — *podradczykiem* (rosyjskie *подрадчикъ*).

Podwórz, a (rodzaj męski). Jestto prowincjonalizm litewski, znaczący to samo co w Królestwie *podwórze*. Ztąd

téż na Litwie mówią *podwórek, rka*, kiedy w Królestwie powiedzianoby *podwórko*. Mówią więc Litwini: „Wyszedłem na *podwórz*” — zam. na podwórze. „Wymieciono cały *podwórek*,” — zam. podwórko.

Pogrzebacz, patrz: **Koczerha**.

Połowa. Mówią: *większa* lub *mniejsza połowa*. Jestto wyrażenie najpowszechniej używane i nie przeciwko językowi, lecz przeciwko logice grzeszące. Możemy się wprawdzie pocieszyć, że we wszystkich językach ten sam błąd popełniają. Ale nie sądzę, żeby to wielką pociechę dla nas stanowić mogło. Każdy bowiem bezsens, chociażby przez największą ilość osób wspólnie został wypowiedziany, nigdy bezsensiem być nie przestaje. Żeby zaś dowieść, że oba te wyrażenia są błędne, potrzeba sobie przypomnieć jedno prawo arytmetyczne. Otóż z niego się dowiemy, że jeżeli całość jaka zostanie w taki sposób na dwie części podzieloną, iż obie części będą z sobą zupełnie równe, w takim razie każda z tych części się nazywa *połową*. *Połowy* więc zawsze muszą być zupełnie pomiędzy sobą równe. Jeżeli bowiem nie będą równe, to nie mogą się nazywać *połowami*. Jakimże sposobem wobec tego możemy mówić: „*Większa* albo *mniejsza połowa*?” — W takim wyrażeniu jest o tyle sensu, ileby się znalazło w powiedzeniu: „Czarna białość, sucha woda” — lub coś podobnego. Nikt zaś wcale nawet uwagi zwrócić na to nie życzy. Wiemy że i Francuzi, i Niemcy, i wszystkie zresztą narody ten sam bezsens powtarzają (plus grande moitié, grössere Hälfte), lecz czyż to nas ma upoważniać lub zobowiązywać do ich naśladowania? Należy więc mówić. „Więcej niż połowa, mniej niż połowa” — albo: „Większa część, mniejsza część.” „Słó-

wnik” M. Orgelbranda przytacza wyrażenie *większa połowa*, nie uczyniwszy nawet uwagi, że to jest błędem.

„...*większe pół* dnia mógł spędzić u hrabiny...”—zam. *większą* część.

(J. I. Kraszewski, *Morituri*. T. II. str. 214.)

„...*Większą połowę* onej sumy mógł napowrót zabrać do domu...”—zam. *większą* część.

(Ad. Pług, *Bakalarze*.)

Położmy. Szkaradny ten barbaryzm często się słyszeć daje w Zachodnich guberniach. Ma to niby oznaczać: przypuścmy. Wzięto go żywcem z języka rosyjskiego: *положимъ*. Mówią więc: „*Położmy* że się ten zamiar powiedzie.”—zam. przypuścmy. — „*Położmy* że kąt a b c jest równy kątowi d e f.”—zam. przypuścmy. Błędu tego wystrzegać się należy.

Pomiota, y. Miotła do wymiatania pieca chlebowego, nazywana w Królestwie *pomiotlem*, na Litwie się nazywa *pomiota*, na wzór języka białoruskiego. Używają téż tego wyrazu chcąc powiedzieć, że się jest narzędziem w czyichś ręku, według woli obracaniem. Mówią więc: „On mu służy za *pomiotę*”—znaczy: jest przezeń ku wszystkiemu obracany.

Porosza. Wyraz ten oznacza nietylko pierwszy śnieg wypadły w jesieni, jak słownikarze tłómaczą, lecz każdy śnieg świeżo spadły, dopóki nie umarł i nie stwardniał. Pochodzi od *proch*, *prószyć*. W rosyjskim *nopoua*. Jestto termin myśliwski oddawna używany.

„Lato odprawiwszy, za pierwszą *poroszą*

„Mrą starzy i drugiej się wiosny nie doproszą.”

(Wacław Potocki, *Jovialitates*.)

Samę te słowa Potockiego dowodzą, że *porosza* nie jest to tylko pierwszy śnieg wypadły w jesieni. Gdyby tak było, toby nie potrzebował mówić: „za *pierwszą poroszą*,” skoro druga *porosza* nie bywa. Ale właśnie dlatego tak mówi, że po każdym spadnięciu śniegu jest *porosza*. *Porosza* jest rzeczą dla myśliwych wielce pożądaną, gdyż na takim śniegu wyraźny jest trop zwierza. Na Litwie wyraz ten jest w powszechném użyciu, w Królestwie zaś wcale go nie znają i *poroszę* nazywają *ponową*.

Wyraz ten błędnie jest objaśniony w „Słowniku” M. Orgelbranda. Wyprowadzono go tam od wyrazu *rosa* co jest zupełnie fałszywem, bo *rosa* nigdy zimą nie bywa a *porosza* tylko zimą się zdarza.

Pośpieć, patrz: **Uśpieć**.

Potrata. Wyraz słownikarzom nie znany i na Litwie tylko używany. Znaczą: strata, szkoda, ubytek. Wzięto go z rosyjskiego: *nompamumb*. Wszakże używa się przeważnie tylko w 4-m przypadku liczby pojedynczej, i to koniecznie ze słowem *pójść* i z przyimkiem *w*. Mówią więc: „Pilnuj żeby nie *poszło w potratę*,” — znaczą: żeby się nic nie zmarnowało. „Wszystko *pójdzie w potratę*,” — znaczą: wszystko się zniweczy, zmarnuje, pójdzie na marne.

Powierzyć. Znaczą: zaufać, polegać na kim (confier, trauen). W całym też kraju tak ten wyraz używają. Lecz na Litwie ma on jeszcze inne znaczenie. Używają go błędnie w znaczeniu *uwierzyć* (croire, glauben). Mówią więc: „Nie *powierzysz* jak mi to było przykro” — zam. nie uwierzysz. Wzięto go z rosyjskiego: *nowpumb*. Jeszcze też inne znaczenie wyrazowi temu nadają, a mianowicie sprawdzać (verifier, die Richtigkeit untersuchen). Rosyjskie *no-*

вѣрять. Wtedy mówią: „Należy tę pogłoskę wprzódy *powierzyć*”—zam. sprawdzić. „Ten rachunek nie jest jeszcze *powierzony*”—zam. sprawdzony. Jestto błąd szpetny.

Prać. Na mycie bielizny język nasz ma wyraz oddzielny, i nigdy go innym nie zamienia. Tym wyrazem jest słowo *prac* (laver, waschen). Dziwnym jednak sposobem cała Litwa wbrew inaczej postępuje. Tam mówią: „*Myc* bieliznę, *mycie* bielizny”—zam: *prac*, *pranie*. A z tém wszystkiém mają wyraz: *praczka* i *pralnik*. Błąd ten tak jest tam wkorzeniony, że jest jakby patentem na Litwinina. Znałem jedną Litwinkę, która po osiedleniu się w Królestwie, kiedy jęj zaczęto zarzucać błędne używanie tego wyrazu, tak gorliwie jego pozbyć się chciała, iż następnie mówiła, że wczoraj u nięj *prano* okna, a jutro *prac* będą podłogę.

Probój, boja. Tak nazywają błędnie na Litwie *skobel* (Krampe), w znaczeniu haczyka u drzwi, biorąc tę nazwę z rosyjskiego: *побою*. *Skoblem* tam nazywają tylko strug, ośnik (plane, Schabeifen). Mówią więc: „*Zamek* wisi na *proboju*,”—co ma znaczyć: *klódka* wisi na *skoblu*. „Słownik” M. Orgelbranda, objaśniając wyraz *probój*, czyni to przez omówienie, nieużywszy nawet wyrazu *skobel*.

Probować, patrz: Ó.

Programa, y. Na Litwie szpetnie używają ten wyraz w rodzaju żeńskim, równie jak *telegrama, y*, na wzór rosyjskiego (*программа, телеграмма*). Reszta kraju mówi i pisze: *program, telegram*, więc tak się używać koniecznie powinno. Mówią tam: „Otrzymałem *smutną telegramę*”—zam: smutny telegram. „Oczekuję *nowej programy*,”—zam: nowego programu.

Prosiemy, patrz: Musiemy.

Proszę. Jestto dziwaczne wyrażenie przez zniemczające mieszczañstwo i kupiectwo warszawskie używane. Wzięli je z niemczyzny i gwałtem w nasz język wpychają. Używając ten wyraz, o nic wcale nie proszą i niczego nie żądają. Kiedy takiemu Giermańczykowi dziękuję za jakąś przysługę, czy téż grzeczność mi wyświadczoną, to on mi odpowiada uprzejmie: „*Proszę*” — co ma niby oznaczać: „Nie ma za co,”—albo: „Bardzo mi przyjemnie było przysłużyć się panu.”—Niemcy bowiem w takim razie mają zwyczaj odpowiadać: „*Bitte.*” A dajcież temu pokój! czyż sądzicie, że w naszym języku zabraknie nam wyrazów do wypowiedzenia uprzejmości lub życzliwości? Wcale nie potrzebujemy w tym razie u Niemców się zapożyczać.

Przeciążki, żek. Tak na Litwie nazywają podzelowanie, podzelówkę (z niemieckiego bejohlen), podszycie podeszwy nowój w obuwiu (carrelure). Wyraz ten wzięty z rosyjskiego: *перетяжка*. Mówią więc: „Kazałem dać w bótach *przeciążki.*” —co znaczy: kazałem bóty podzelować.

Przeciw, przeciwko, naprzeciw, naprzeciwko. Przyimek ten w ruskim języku rządzi stale tylko 2-m przypadkiem, u nas zaś i 2-m i 3-m. Litwini więc, równie jak mieszkańcy południowo zachodnich gubernij, błędzą zwykle używając go tylko z 2-m przypadkiem, na wzór ruskiego. Mówią więc: „Wyruszyłem przeciwko *niego*, wyszedłem przeciwko *żony*, wystąpiłem przeciwko *nieprzyjaciela*” — zam. niemu, żonie, nieprzyjacielowi. W języku polskim przyimki te używają się z 2-m przypadkiem tylko wtedy kiedy chcemy określić nieruchome stanowisko osoby lub rzeczy, względem innój osoby lub rzeczy. Skoro zaś tylko wyrażamy: czynność, działanie, ruch, dążenie, stosunek, lub porównanie, natenczas zawsze powinny rządzić 3-m przy-

padkiem. Tak więc: mieszkam *przeciw kościoła*, siedziałem *przeciw mostu*, stoję *przeciw wojska*, stoimy jeden *przeciw drugiego*. Lecz: walczył *przeciw kościołowi*, zmierzam *przeciw wojsku*, zwracam się *przeciw tobie*, idziemy jeden *przeciw drugiemu*, postąpiłem *przeciw prawu* i t. p. Błędnie zaś mówiący, we wszystkich tych razach używają 2-go przypadku.

„Karol XII także szedł *naprzeciw* zgotowanego mu losu” — zam. zgotowanemu losowi.

(J. I. Kraszewski, Hrabina Cosel.)

„...Panie wszystkie *przeciw* *napastnika* występowały.” — zam. napastnikowi.

(Ad. Pług, Bakalarze.)

Przedsiębiorstwo. Od niedawnego czasu nieliczni wrzekomi puryści usiłują wprowadzić to kalectwo do języka, opierając się niby na tój zasadzie, że nie mówi się *biere* lecz *biorę*. Jestto dowód braku pojęcia o zamianie wzajemnej samogłosek. Jeżeli zechcą dalej tak na ślepo wyrokować, to następnie każą mówić nie *bierze*, lecz *biorze*; nie *bierny*, lecz *biorny*. Zresztą, opierając się na ich dowodzeniu, należałoby mówić *przedsięwzięcie*, nie zaś *przedsięwzięcie*, gdyż nie mówi się *wzięść*, lecz *wziąć*. Błąd ten ostatniemi czasy bardzo się w książkach, a jeszcze bardziej w dziennikarstwie rozpowszechnił.

„...Na czele *przedsiębiorstwa*...” — zam. — przedsiębiorstwa.

(Bibl. Warsz. 1875. Czerwiec. str. 411.)

„...*Przedsiębiorca* Karl Teater (!) w Wiedniu...” — zam. przedsiębiorca.

(Wiek. 1876. N. 39 kol. 3 szp. 1.)

„...*zamiaru wiedeńskiego przedsiębiorcy*.” — zam. przedsiębiorcy.

(Wiek. tamże, o kilka wierszy niżej.)

„Była mowa o *przedsiębiorstwie* dostawy lodu”—zam. o *przedsiębiorstwie*.

(Kuryer Codzienny, 1876 N. 28. kol. 3. szp. 1.)

Osoby miłujące i szanujące czystość i poprawność języka powinny pisać: *przedsiębiorstwo, przedsiębiorca, przedsiębiorczy*, nie zaś: *przedsiębiorstwo, przedsiębiorca, przedsiębiorczy*.

Przez. Wyraz ten błędnie bywa używany w Zachodnich guberniach zamiast *za, po, o*. Mówią tam: „Powrócę *przez* trzy tygodnie” —zam: *za* trzy tygodnie. Jestto naśladowanie rosyjskiego: „Вернусь *чрез* три недѣли.”— Jakkolwiek u niektórych starych pisarzy znajdujemy ślady, że niegdyś w podobnym znaczeniu ten wyraz używano, wszakże cały kraj oddawna zwrotu tego zaniechał. Obecnie zwrót podobny może nawet dwuznaczność wywołać. Jeżeli bowiem ktoś powie: „*Przez* dwa tygodnie będę mieszkał w Warszawie,” to Polak sądzić będzie, że to ktoś zamierza czas dwutygodniowy spędzić w Warszawie. A tymczasem chciano powiedzieć, że: po dwóch tygodniach będę mieszkał w Warszawie, to jest, po upływie dwóch tygodni. Jestto zwrot rosyjski: „*Чрез* двѣ недѣли поселяюсь въ Варшавѣ.” Używają też tam wszędzie *przez*, gdzie chcą oznaczyć jakiś przeskok, opuszczenie czegoś. Mówią: „Paroksyzm taki zawsze mię *przez* dzień napada”—zam. co drugi dzień. „Mieszkamy od siebie *przez* dwa domy”—zam. o dwa domy. Jestto błąd szpetny.—Niegdyś *przez* oznaczało to samo co *bez*. W dawnych pisarzach znajdujemy: „*Przez* żadnej przyczyny” — znaczy: *bez* żadnej przyczyny. „Mówię ci *przez* gniewu”—znaczy: *bez* gniewu. Nawet zamiast *bezpieczny*, mówiono dawniej *przezpieczny*, co i dziś lud prosty

używa. Obecnie tylko lud prosty w Królestwie, *przez* w znaczeniu *bez* używa. Kmieć mówi: „Zostałem *przez* chleba” — zam. bez chleba. „*Przez* urazy Wielmożnego pana,” — zam. bez urazy.

Przyszpilić, patrz: **zaspilić**.

Ptaszka, i. Tak mówią błędnie na Litwie, zamiast *ptaszek*. Zapewne jestto naśladowanie białoruskiego *ptuszka*. Równi *pté* jest błędem zdrobniałe *ptaszeczka*. Wszakże *ptaszyna* i *ptaszynka* są dobre wyrażenia.

Pytać. Jestto słowo czynne i używa się stale z przypadkiem 4-m. Mówi się więc: „Pytam ciebie, pytasz ojca, pytamy znajomych.” Na Litwie zaś błędnie to słowo używają mówiąc: „Pytam *u* ciebie, pytasz *u* ojca, pytamy *u* znajomych.” Jestto naśladowanie sposobu białoruskiego: „*Pytâu sie u ludzié*.” Należy tego błędu się wystrzegać. „Słownik” M. Orgelbranda pomiędzy wyrażeniami wzorowymi mieści: „Nie pytaj *u niego* o pieniądze” — zamiast: nie pytaj go o pieniądze, — nie wskazawszy wcale tego błędu.

Raniec, Ńca. Szpetny błąd od niedawna wprowadzony. Ma to oznaczać tornister, który się po rosyjsku nazywa *пакеѣ*.

Raz, u. Wyraz ten ma trojakię w języku naszym znaczenie. 1-e znaczy: uderzenie, cios (*coup, Schlag*); 2-e kroć (*fois, Mal*); 3-e zaś, teraz nieużywane, darń (z niemieckiego *der Rassen*). We wszystkich znaczeniach jest rodzaju męskiego. Spadkowanie tego wyrazu, w rozmaitych znaczeniach, wywoływało niekiedy dwuznaczność. Chcąc więc ją usunąć, przodkowie nasi wpadli na bardzo trafny sposób zaradzenia temu, dając jednemu znaczeniu w 6-m przypadku, jako najbardziej na dwuznaczność narażonym, rodzaj żeński, drugiemu zaś znaczeniu pozostawiając rodzaj

męski. Tym więc sposobem: *raz*, w znaczeniu cios (coup), pozostał w rodzaju męskim: *razem*; w znaczeniu zaś kroć (fois) poczęto mu nadawać rodzaj żeński: *razą*. Śnać całemu narodowi dogodnym się to wydało, skoro cały kraj od kilku wieków zmianę tę przyjął, i tak w języku potocznym, jak w piśmie stale obie te formy odróżniał. Mówi się więc: „*Jednym razem* potężnym obalił go na ziemię” — znaczy: jednym uderzeniem. „*Jedną razą* wszystko runęło” — znaczy: *une fois*. Ślady tego odróżniania obu pojęć znajdujemy stale w dziełach starożytnych pisarzy i w pieśniach ludowych. Zbyt wiele zajęłoby miejsca przytaczanie dowodów, których zresztą nikt nie zaprzecza. Gramatycy i słownikarze uznają byt wyrażenia *razą* w rodzaju żeńskim, chociaż większość ich toleruje tylko to wyrażenie, pozwalając mówić zamiast tego: *razem*. Jedyny tylko Józef Mroziński, któremuśmy równego dotychczas nie mieli, pojąwszy doniosłość i wartość tego wyrażenia, zaleca wyróżnianie obu tych rodzajów w rozmaitych znaczeniach. Oto co mówi w tym względzie:

„Tam znowu woła krytyk: nie mów *tą razą* udało mu się, ale *tym razem* udało mu się, bo nie mówi się *ta raz*, ale *ten raz*. Cały naród czuł potrzebę odróżnienia pomysłów *tym razem go skaleczył* (de ce coup), *tą razą go skaleczył* (cette fois-ci), uczyniono to przez zamianę rodzaju: *tym razem*, *tą razą*; jakimże sposobem ty tylko, mniemany krytyku, różnicy tej nie czujesz i poczytujesz to za wykroczenie przeciw gramatyce? Wszystko co tworzy zrozumiałość, moc, zwięzłość lub piękność wyrazu, jest zgodne z gramatyką. (Odpowiedź na recenzją, str. 248.)

Każdy też Polak mający poczucie ducha języka nie skażone naleciałościami, ani spaczone fałszywem mędrko-

waniem, oba te pojęcia stale wyróżnia, mówiąc i pisząc w jedném znaczeniu *tym razem*, w drugim zaś *tą razą*.

Ale mniej więcej przed trzydziestu laty znaleźli się jacyś natchnieni aspiranci do gramatyki, którzy wcale do niej niezaglądając, sądzeni iż znakomite uczynili odkrycie, dowiedziawszy się, że *raz* jest rodzaju męskiego. Wykrzyknąwszy więc archimedesowe: eureka! wywnioskowali, że mówienie *tą razą* jest błędem i nadużyciem, a więc formę tę, jako intruza sięjącego zgorszenie, wygnać z języka należy, i mówić tylko *tym razem*. Niebaczn! sądzeni że język żyjący jestto płochą zalotnicą, która się da skrepować w sznurówkę, przez lada modniarkę jój podaną. Nowość przez nich wprowadzona jest jak oścień wbity w ciało ludzkie. Będzie on drażnił, i cały organizm o zdrowie przyprawi, lecz nigdy się z ciałem nie złączy, i prędzej lub później organizm zdoła go pozbyć się. Poczęto więc mówić (sądząc że to poprawnie): „*Innym razem* należność ci oddam”—zam. *inną razą*. Wygląda to jakby dłużnik zamierzał kijem z długu się skwitować. Że zaś każdy wybryk najniedorzeczniejszy potrafi znaleźć naśladowców, więc i to naśladować poczęto. Ma się rozumieć, że ludzie uczeni i pisarze poważniejsi wcale téj nowości nie przyjęli, równie jak lud niepiśmienny, który wcale o tym zamachu nie wie. Ale całe dziennikarstwo, z bardzo nielicznymi wyjątkami, a za nióm mnóstwo pisarzy w też tropy podążyło. I jeżeli współpracownik dziennika jakiego najpoprawniej napisze: *tą razą*, to redakcyja pisma uważa sobie za obowiązek błąd ten wrzekomy zmienić na *tym razem*, to jest na błąd istotny. Ztądto bezustannie i w piśmie i w mowie z tym błędem się spotykamy.

Każdy język żyjący nieraz od ogólnych prawideł odstępuje, jeżeli tylko na tém pod względem jasności lub dosadności odnieść korzyść może. Przecież u Niemców *Nacht* jest rodzaju żeńskiego, a jednak używają go w rodzaju męskim, mówiąc: *deß Nachts*. I nikt wcale wyrażeniu temu przywracać pierwotnego rodzaju nie myśli.

Należy więc 6-ty przypadek wyrazu *raz*, w znaczeniu *fois*, mówić i pisać *razą*, nie zaś *razem*.

Równie téż w wyrazie *raz* dla jasności odróżniają się te dwa pojęcia w drugim przypadku liczby mnogiej. W znaczeniu uderzenia mówi się: *razów*, w znaczeniu zaś *fois* — *razy*. Tak więc: „Unknąłem od *razów* na mnie wymierzonych” — to jest: od ciosów. „Wiele *razy* ci to powtarzałem” — to jest: wielokroć. Tylko tu nie potrzebowano się uciekać do rodzaju innego, gdyż w tym samym odmienną formę wynaleziono.

Rąbać, patrz: **Bić**.

Rdzeń i. Używany przez dawnych pisarzy wyraz *drzeń*, obecnie powszechnie zmieniony został na *rdzeń*. Nie wszędzie wszakże w jednakim jest rodzaju. W Królestwie mówią: *ten rdzeń*, *tego rdzenia*; na Litwie zaś — *ta rdzeń*, *tój rdzeni*. „Słownik” M. Orgelbranda ze zwykłym niedbalstwem w dziwną wątpliwość pod tym wyrazem wtrąca czytelnika. Wskazawszy bowiem z początku, według Lindego, iż *rdzeń* jest rodzaju męskiego, następnie odmienia go w rodzaju żeńskim („...będący właśnie jego *rdzenia*; jest więc *ona* kształtem pierwotnym...”)

Remiza, y. Tak się nazywa skład powozów, będących do sprzedania i do wynajęcia, i ztąd téż powóz z owego składu wynajęty także się nazywa *remizą*. Na Litwie zaś powszechnie *remizą* nazywają dorózkę, doróż-

karza zaś—*remiznikiem*. Nazywają też na Litwie *remizą* plac w mieście, na którym dorożkarze stają. Ztąd w Wilnie plac taki przy ulicy Wielkiej nazywa się *Wielką remizą*.

Ręku. Forma ta, chociaż już dość dawno gramatycznie wyjaśnioną została, wszakże nader rzadko poprawnie bywa używana. Język nasz posiadał niegdyś oddzielne formy na określenie liczby podwójnej, i każdy rzeczownik inaczej się odmieniał, gdy chciano wskazać liczbę pojedynczą, inaczej przy liczbie mnogiej, a znowu inaczej przy podwójnej. Otóż w *ręku* było właśnie 7-my przypadek liczby podwójnej. Z czasem język, przestawszy czuć potrzebę uwzględniania liczby podwójnej, poprzestał na liczbie mnogiej, wyrażając za pomocą téjże samej formy równie dwoistość, jak i każdą mnogość. Formy więc liczby podwójnej zupełnie zaniechane zostały, i obecnie tylko po zażytkach dawniej mowy je odnajdujemy. W nowym języku pozostało tylko kilka luźnych wyrazów, które jeszcze w niektórych przypadkach liczbę podwójną zachowały. Wyraz *ręka* do tych wyrazów należy. Zachował on liczbę podwójną w przypadkach: 2-m *ręku*, 6-m *rękoma* i 7-m *ręku*. Jeżeli rzecz jaka była w jednej ręce i następnie z niej ją wzięto, to się mówi, że wzięto z *ręki*. Gdy dwie ręce tę rzecz trzymały, a z nich ją wydarto, to się mówi, że wydarto z *ręku*. Jeżeli zaś liczne ręce tę rzecz posiadały i z nich ją odebrano, to się mówi, że odebrano z *rąk*. To było o 2-m przypadku. 6-ty przypadek tak się używa. Kiedy jaką rzecz jedna ręka chwyciła, to się mówi, że ją chycono *ręką*. Gdy dwie ręce jaką rzecz trzymają, to się mówi, że rzecz się ta trzyma *rękoma*. Jeśli zaś liczne ręce podniosły jakąś rzecz w górę, to się mówi,

że rzecz ta podniesioną została *rękami*. Teraz o 7-m przypadku. Kiedy jedna ręka trzyma w sobie rzecz jaką, to się mówi, że rzecz ta jest *w ręce*. Skoro dwie ręce jakąś rzecz w sobie zawierają, natenczas się mówi, że rzecz ta jest *w ręku*. Jeżeli zaś liczne ręce jakąś rzecz posiadają, to wtedy się mówi, że rzecz ta jest *w rękach*. Błądzą więc ei wszyscy co mówią lub piszą: *w moim* albo *w mojem ręku*, *w prawym* albo *w prawém ręku*, *w naszym* albo *w naszym ręku*. Powinno się bowiem mówić: *w moich ręku*, *w prawej ręce*, *w naszych rękach*.

„.....i pierwszy raz śmiałem

„Marzyć o inném życiu, co hiesie *w swém ręku*

„Anioł marzeń....”

(El...y, Gałązka heliotropu, str. 31.)

„...*W jedném ręku* trzyma zwój papieru...” — zam: w jednej ręce.

(K. Wł. Wójcicki, Warszawa i jej społeczność, str. 155.)

„...Taka osobliwość jest *w twoim ręku*...” — zam: w twoich ręku.

(Tamże, str. 233.)

Robić. Wyraz ten bardzo często tak w mowie jak w piśmie nader niewłaściwie jest używany, i to przeważnie w Królestwie. Nadają mu często znaczenie francuskiego *faire*, które nie zawsze da się wytłómaczyć przez nasze *robić*. Mówią: „Czułem się wprzódzie niezdrów, lecz kąpiel dobrze mi *zrobiła*.” To dla Polaka wcale niezrozumiałe. *Robić* może się tylko stosować do stworzeń obdarzonych wolą i ruchem niezależnym. *Robić* może człowiek, koń, wół, ptak, pająk, jedwabnik i t. d. Lecz drzewo, kwiat, kamień, woda, ogień i t. d., nie *robić* nie mogą. One tylko działają, to jest, wywierają ten lub ów skutek. W powyższym więc przykładzie kąpiel nie *zrobić* nie mogła, bo ona żadnej *roboty* wykonać nie jest zdolna. Kąpiel może po-

skutkować, podziałać, lecz nigdy *zrobić*. Należy zatem powiedzieć: „Czułem się wprzódki niezdrów, lecz kąpiel mi pomogła” albo: „dobrze na zdrowie podziałała.” czy też: „zabawicznie poskutkowała,” albo znowu: „ulgę mi przyniosła.” Może mi się *zrobić* dobrze po kąpeli, lecz kąpiel nigdy *robić* nie może, chyba podziałać. Nie można więc powiedzieć: „Wypij kieliszek wina: to ci dobrze *zrobi*,” — lecz: „to na ciebie dobrze podziała,” lub: „to ci pomoże.” Wprawdzie i wino może *robić*, lecz wtedy *robić* ma już zupełnie inne znaczenie. *Robić* wtedy nie jest słowem czynnym, lecz nijakiem, i znaczy: burzyć się, fermentować (fermenter, gähren). — W tym znaczeniu stosuje się tylko do płynów fermentacyjnych. Mówi się więc: „Wino *robi*, piwo *robi*, drożdże *robią*.” — Można więc powiedzieć, że: „Wino *robi* w człowieku,” ale to oznaczać będzie, że wino fermentuje w żołądku człowieka, lecz przez to nie bynajmniej nie *robi* człowiekowi, tylko *robieniem* działa na niego. Nigdy więc nie można mówić, że rzecz jakaś może komuś coś *zrobić*. Nikt też z pisarzy poprawnych tego grubego barbaryzmu nie popełnia.

„...To co doktor ci przepisuje, *robi* ci dobrze” — zam. ulgę ci sprawia.

(Aniołowie dobroci, Powiastki dla dzieci, Warszawa—1876. str. 29.)

Jeszcze w innym razie wyraz *robić* jest od niedawna w Królestwie błędnie używany. Mówią: „On mi grozi, lecz ja nie sobie z gróźb jego nie *robię*.” A cóżto z gróźb *zrobić* można? To dla Polaka jest zupełnie niezrozumiałem. Żeby to pojąć, to trzeba wiedzieć koniecznie, iż po

francusku: „Je n'en fais rien” — znaczy: mam to za nic, nie dbam o to, drwię z tego. Wstyd każdemu Polakowi podobnych barbaryzmów używać! A jednak, niestety, bezustannie to szkaradztwo i w mowie i w piśmie spotykamy.

„Jeżeli się tam ubierają tak gustownie, my możemy chodzić choćby w szlafrokach i pantoflach. *Nic sobie z tego nie robimy...*” — zam. wcale na to nie zważamy.

(J. I. Kraszewski, Roboty i prace. str. 159.)

„...Z guzów, siniaków i szturchańców *nic a nic sobie nie robi*” — zam. szydzi, drwi sobie.

(L. Biart, Pogadanki braci z siostrami, tłóm. J. Chęcińskiego. str. 11.)

Ohydne też jest wyrażenie, używane powszechnie przez osoby sfrancuziałe, *robić lekyę*. Jestto naśladowanie francuskiego: faire la leçon. Po polsku mówiąc, lekyę się nie *robi*, ale odbywa się. Często też używają tego wyrażenia, mówiąc o uczeniu się lekyi przez ucznia. Mówią więc: „Czy *zrobiles lekyę* na jutro?” To ma znaczyć: „Czy przygotowałeś się na lekyę jutrzejszą? Czy wyuczyłeś się lekyi na jutro?” Jestto błąd szkaradny.

Robiemy, patrz: Musiemy.

Rohotać, znaczy na Litwie śmiać się głośno i bezustannie. Wzięto ten wyraz z białoruskiego *rahatać*. „Czego tak *rohoczysz?*” — zam. wyszczerzasz się, śmiejesz się.

„*Zarohotata* i pobiegła szy bko.”

(L. Kondratowicz, Piosenki zaściankowe.)

Jest też i rzeczownik *rohotańie*. Słownikarzom wyraz ten wcale nieznan.

Rozpierzchać. Jestto jedno ze słów przez wielu pisarzy despotycznie gwałconych. Jest słowo zaimkowe

rozpierzchać się, lecz niema słowa czynnego *rozpierzchać*. Niektórzy zaś pisarze bezprawnie amputują mu zaimek, i tak okaleczywszy, każą mu być słowem czynnym, co jest z duchem języka niezgodnym. Początek temu dała szkoła ukraińskich pisarzy, pomiędzy którymi najbardziej pod tym względem broił Michał Czajkowski. Następnie przez czas długi temu błędowi J. I. Kraszewski podlegał, co nawet skłoniło Jana Czeczota do napisania oddzielnej broszury, w której wyliczył ile razy błąd ten w „Witoldowych Bojach” został popełniony (1).

„...*Rozpierzchając swe siły nie doszedłbym tam, gdzie sobie zamierzyłem...*” — zam. rozpraszać.

(W. A. Maciejowski, Piśmiennictwo polskie. Tom I str. V.)

Mnóstwo słów temu kaleczeniu podlega. Piszą więc: „*Zona mu rozchorowała*” — zam. rozchorowała się. „*Uśmiechnęła łagodnie*” — zam. uśmiechnęła się. „*Dziecko rozplakało*” — zam: rozplakało się. „*On mi naprzykrza bezustannie*” — zam: naprzykrza się. „*Nie namyślając, przystałem na to*” — zam: nie namyślając się i t. p.

Rozszpilić, patrz: **Zaszpilić**.

Rozumie się. Nikt dotychczas przeciwko błędowi temu nie powstał, jakkolwiek jest on wielkim błędem. Język nasz takich skracań nie znosi. Można powiedzieć: *ma się rozumieć, to się rozumie*, lecz samo *rozumie się* jest w mowie naszej dziwolągiem (patrz: **Zależy.**), żyweem z ję-

1) „Czeczot, Jan. Niektóre uwagi szczególnie pod względem stylu nad pieśnią trzecią Anafielas: Witoldowe Boje, przez Kraszewskiego. 8-ka str. 30. Wilno. 1846.”

zyka rosyjskiego przesadzonym: *пазыўбемся*. Wyrażenie to nie więcej jak od lat trzydziestu kilku u nas się ukazało, i obecnie po wszystkich dziennikach i książkach bezkarnie się rozpiera, ani razu dotychczas przez nikogo niebędąc zgromione. Przykładów nie chcę przytaczać, gdyż zbyt wiele ich by się znalazło.

Ruleta, patrz: **Sztor**.

Rymnąć patrz: **Hrymnąć**.

Ścierwa, y. Na Litwie wyraz ten używają w rodzaju żeńskim, na wzór białoruskiego *ścierwa* i rosyjskiego *смерца* (charogne, Maś, Łuder). W Królestwie zaś stale jest rodzaju męskiego: *ścierw*, lub jeszcze powszechniej nijakiego: *ścierwo*. Wszelako i na Litwie w rodzaju nijakim go używają, lecz tylko wyłącznie w znaczeniu pierwotnym, to jest, kiedy się stosuje do zwierzęcia zdechłego. Kiedy zaś pogardliwie za polajankę jest użytym, wtedy zawsze jest tam w rodzaju żeńskim.

Sekstern. Na Litwie tak nazywają zeszyt, sposzyt. W Królestwie mówią *kajet* (cahier, Šeft). *Kajet* niezbyt dawno wszedł do naszej mowy. *Sekstern* zaś znajdujemy już u Orzechowskiego (Quincunx). Pochodzi on z łacińskiego od *sex*, sześć, gdyż arkusz bywał w sześcioro złożony.

Siarnik, **Siarniczek** albo nawet **Siarniczka**. Tak popolicie na Litwie nazywają *zapalkę*. Właściwie zapalka mająca na sobie siarkę powinna się nazywać *siarczykiem*, lecz na Litwie wszystkie zapalki, nawet wcale bez siarki, nazywają *siarniczkami*.

Sieni. To co się wszędzie nazywa *sienią*, na Litwie błędnie nazywają w liczbie mnogiej *sieniami*. Pochodzi to z języka białoruskiego, w którym *sień* nazywa się *sieni*, chociaż po polsku liczba mnoga od wyrazu *sień*, powinna

być *sienie*. Jestto błąd na Litwie powszechny. Mówią więc: „Zaczekaj w *sieniach*”—zamiast: w *sieni*.

Się, patrz: **Mi**.

Sińka, patrz: **Łazurek**.

Sklep. Oprócz sklepienia (voûte, Gewölbe), oznacza kram, miejsce sprzedaży towarów. Na Litwie zaś ten wyraz oznacza *piwnicę*. (W języku czeskim wyraz *sklep*, *sklípek* znaczy także piwnicę). *Piwnicą* tam nazywają wyłącznie tylko grób Zbawiciela. W południowo-zachodnich guberniach *piwnicę* zwykle nazywają *lochem*.

Słizyki, ków. Tak na Litwie się nazywa potrawa postna, składająca się z kluseczek pomieszanych z makiem utartym z miodem. Jestto jedna z potraw koniecznych przy *kucyi*.

Słaby, patrz: **Chory**.

Snić. Błędnie w całym kraju używają tego wyrazu jako słowa czynnego, tam gdzie nie jest czynnym. Tylko mówiąc o marzeniu na jawie, można powiedzieć: „Często *śnić* sobie, o szczęściu minioném”—albo: „Nie raz *śnić* sobie o przyszłości naszej.”—Wtedy bowiem sen ów nie jest wcale spaniem, lecz tylko marzeniem, które dobrowolnie w sobie wywołujemy. Lecz gdy bez przerośni się mówi o tych widziadłach, które mimo naszej woli podczas spania nam się roją, wtedy należy używać słowa zaimkowego *śnić się*. Złe więc mówią i piszą: „Przez całą noc *śnilem*, że jestem na morzu.”—Chyba wtedy można tak powiedzieć, jeżeli całą noc nie spałem i na jawie marzyłem o morzu. Lecz jeżeli śpiąc miałem takie widzenie, to trzeba powiedzieć: „Przez całą noc *śniło mi się*, że jestem na morzu.”

Sołdat. Tak na Litwie błędnie nazywają zwykle żołnierza, biorąc ten wyraz z rosyjskiego *солдатъ*.

Spohadać. Jestto prowincjonalizm litewski, wzięty z ruskiego *spahadac*. Znaczy: współczuć, umieć stawić siebie w czyjémś położeniu. Używa się zawsze z przyładkiem 3-m. Mówią: „Syty głodnemu nie *spohada*,” — zam: nie współczuje. Jest i rzeczownik *spohadanie*.

Stempel, pla. patrz: **Papier herbowy.**

Stósowny, patrz: **Ó.**

Strachować. Tak mówią błędnie na Litwie, zamiast: ubezpieczyć, asekurować. Biorą to z rosyjskiego: *empaxobamb*. Mówią „List *strachowy*” — zam: rekomendowany. „Dom *zastrachowany* od ognia” — zam: asekurowany. „Towarzystwo *strachowe*” — zam. ubezpieczeń, asekuracyjne. Słownikarzom wyraz ten nieznanym.

Sustaw, a; i sustawa, y. Tak nazywają błędnie na Litwie *staw*, zestawienie ruchome kości z sobą (articulation, jointure, Gelenk). Jestto wyraz wzięty żywcem z rosyjskiego: *cyemawo*. Mówią więc: „Złamał nogę *w samej sustawie*” — zam: w samym stawie. „Boli *mi sustawa* w ręce” — zam: boli mię staw w ręce. Używają ten wyraz czasem i w rodzaju męskim, lecz przeważnie w żeńskim. Jestto błąd szpetny.

„Lekarz nam kazał *w sustawoy* uderzyć” — zam. w staw wy.

(Juliusz Słowacki, Ojciec zadźmionych.)

Śwędzić, patrz: **Świerzb.**

Świerzb, u. Wyraz ten w dawnym języku oznaczał owo drażniące uczucie, w skutek łechtania lub choroby skóry powstające, wszakże bez krost (*démangeaison*, Jucken). Dawni też pisarze uczucie to zwykle *świerzbem* nazywali. Słowo zaś od tego rzeczownika pochodzące było *świerzbiec* (*démanger*, jucken). Tak też i obecnie mó-

wią Litwini. W całym jednak Królestwie *swierzb* zowią *swędzeniem*, a na *swierzbiec* powiadają: *swędzić*. *Swędzić* znówu na Litwie oznacza swąd czynić, napępniać swędem, śmierdzieć (puer, sentir mauvais, stinken). *Swierzbem* zaś, albo *swierzba* nazywają w Królestwie chorobę skóry (gale, grattelle, Krätze, Grind), którą na Litwie *krosta* zowią. *Krosta* zaś w Królestwie oznacza każdą wysypkę na ciele (niemieckie— Ausschlag), którą też Litwini *wysypką* nazywają. Szereg tych wyrazów blizkoznacznych jest bardzo pogmatwany w obu tych prowincjach. Patrz: **Boleć**.

Swiren, rna, zdrob. **swironek**. Znaczą: śpichrz, skład. Wyraz dawny, w *Vol. legum* i w *Statucie litewskim* używany, obecnie w Królestwie wcale nieznan, tylko na Litwie jest w powszechnym użyciu.

Syta. Znaczą woda miodem zasłodzona. Wyraz przez dawnych pisarzy używany, obecnie w Królestwie wcale nieznan. Na Litwie jest w powszechnym użyciu.

Szkulepa, y. Wyraz na Litwie używany. Oznacza kobietę starą i szpetną. Jestto połajanka. Mówią: „A to przebrzydła *szkulepa*.” Słownikarze tego nie znają.

Szmocie, a. Niepodobna odgadnąć z kąd się wziął ten wyraz, używany na Litwie w znaczeniu rzeczy żadnej wartości niemającej. Zbliża się on trochę do wyrazu *śmiecie*, lecz właściwego śmiecia, to jest tego co od zmiatania pochodzi, nigdy nie oznacza. Tylko rzecz żadnej wartości niemającą lub osobę na pogardę zasługującą *szmociem* nazywają. Mówią więc. „Przejrzałem wszystkie jego książki, chcąc coś wybrać do czytania, ale nie znalazłem, samo *szmocie*,” — znaczą: bez żadnej wartości. „Nigdy tam towarzystwo dobre się nie zgromadza: ci co

bywają, to chyba samo *szmocie*," — znaczy: nie nie warci. Słownikarze tego wyrazu wcale nie znają.

Szmorhać, szmorhnać. Wyraz używany na Litwie, wzięty z białoruskiego *szmarhac*, *szmarhanuc*, znaczy: pociągnąć coś niedbale, od niechlecenia. Mówią tam: „Wszedłszy ledwo *szmorhnął* nogą” — znaczy: zamiast przyzwoitego ukłonienia się, szasnął, pociągnął niedbale nogą po podłodze. „*Szmorhnij* go batem” — znaczy: ściągnij. „*Szmorhać* nosem” — znaczy: pociągać nosem. Jest i rzeczownik *szmorhanie*. Wyraz to wcale słownikarzom nieznan.

Sztambuch, a. Znany i używany powszechnie wyraz, wzięty z niemieckiego *Staubuch*, znaczy to samo co imionnik, album. Notuję go dlatego jedynie, że w żadnym słowniku się nie znajduje. W „Słowniku” M. Orgelbranda jest pod wyrazem „*Imionnik*,” — lecz we właściwem miejscu go niema. W słownikach francusko-polskich albo niemiecko-polskich znaleźć ten wyraz można, ale w polsko-francuzkich ani polsko-niemieckich niema.

Sztor, u. Tak na Litwie nazywają zasłonę u okna, nawiniętą na walec i rozwijaną w razie potrzeby (francuskie *store*). W Królestwie to nazywają *ruletą*. Na Litwie wzięto ten wyraz z rosyjskiego *umopa*, zwykle bowiem dawniej Litwa przez kupców rosyjskich w sprzęt ten bywała zaopatrywana. Równie *sztor* jak *ruleta* słownikarzem naszym nie są znane.

Taki. Jestto spójnik na Litwie używany, wzięty z rosyjskiego *maku*. Znaczy: jednakże, wszelakoż. Należy wszakże wiedzieć, iż nigdy się tak nie wymawia jak zaimek *taki*. W spójniku *taki* akcent się daje nie na pierwszej lecz na drugiej zgłosce. Jestto gruby barbaryzm nawet przez

niektórych pisarzów używany. J. I. Kraszewski często go w powieściach używa.

„... A mnie się zdaje że *taki* od niego zacząłby wypaść.”

(Kraszewski, Morituri. T. 1. str. 37.)

„...Rozpierali się, kłócili i *taki* wszystko zerwane.”

(Tamże T. II. str. 93.)

Telegrama, patrz: Programa.

Traktyer, u. Tak nazywają zwykle na Litwie *restauracyą*. W języku naszym wyraz ten oddawna jest znany, tylko że w inném znaczeniu. *Traktyerem* zwać się powinien właściciel zakładu, t. j. restaurator; właścicielka *traktyerką*, — a sama restauracya — *traktyernią*. W dziełach dawnych pisarzów mamy na to dowody. Litwini zaś obecny swój sposób mówienia przejęli od Rosyan, u których restauracya zwie się *трактиръ*.

Trąba. Kilka znaczeń rozmaitych ma ten wyraz, lecz nie ma nigdy takiego, jakie mu nadają na Litwie, nazywając *trąbą* kominek w piecu żelaznym lub w samowarze. Wyraz ten wzięto żywcem z rosyjskiego *труба*. Należy to zawsze nazywać kominkiem. Niektórzy tam równie téż rurkę błędnie *trąbką* nazywają.

Tremendzić. Wyraz na Litwie używany, a nikomu ze słownikarzędów nieznan. Znaczy: zawstydząć, żenować, kompromitować, zbijać kogoś z tropu. *Tremendzić się* — zawstydząć się, spuszczać z tonu. Nie wiem weale źródła tego wyrazu. Może *tremere*, drżeć (*tremens*)? Mówią: „*Stremendziłeś* mię swém niewczesném odezwanieniem się” — zam. onieśmieliłeś, zbijeś z tropu. „Został *stremendzony* obojętném przyjęciem” — zam. zażenowany.

Trynożki, żek. Tak na Litwie nazywają denarek (tré-pied, Dreifuß), naczynie kuchenne o trzech nóżkach, na

którem rondel stawiają. Nazwę tę wzięto od chłopów białoruskich.

Trzaska, i. Wyraz to w całym kraju znany, ale na Litwie ma obszerniejsze niż w Królestwie znaczenie, gdyż oznacza i *wiór* zarazem. Wyraz zaś *wiór* wcale na Litwie nie jest znany. Mówią więc: „Podpal w piecu trzaskami” — znaczy: *wiórami*. Nawet *wióry* po heblowaniu pozostałe, heblowiny, na Litwie *trzaskami* nazywają.

Tysięcy, patrz: **Okòlica**.

Ukràina, patrz: **Okòlica**.

Umrzéc. W Królestwie się mówi: *umrzéc na suchoty, umrzéc na cholere, na tyfus*. Na Litwie zaś: *umrzéc z suchot, z cholery, z tyfusu*. Nienazywając żadnego z tych wyrażen błędném, chcę się tylko zastanowić nad tém, które z nich jest bardziej z duchem języka zgodne. Oznaczenie przyczyny jakiegobądź skutku odbywa się w naszym języku za pomocą przyimka *z* nie zaś *na*. Nie mówi się bowiem: „Cieszę się *na* twój postępек; Raduję się *na* twoje przybycie,”—lecz: „Cieszę się *z* twego postępku; Raduję się *z* twego przybycia.” Co większa mówi się: „umarł *z* głodu, umieram *ze* strachu, *z* ran, *z* pragnienia, *z* rozpaczy, *z* chłodu,” nie zaś: „*na* głód, *na* strach, *na* rany, *na* pragnienie, *na* rozpacz, *na* chłód.” Gdy więc głód, pragnienie, rozpacz, rany, są równą przyczyną śmierci jak i suchoty, cholera, tyfus,—trudno pojąć dlaczegoby się miało umierać *z* głodu, *z* pragnienia, *z* rozpaczy, *z* ran, a *na* suchoty, *na* cholere, *na* tyfus, *na* apopleksyą. Zdaje mi się więc, że litewski sposób mówienia w tym razie jest lepszym i poprawniejszym.

Uroda. Wyraz ten ma dwojakie znaczenie: raz oznacza wzrost, drugi raz kształtność, przystojność. Dawni pi-

sarze w obu znaczeniach wyraz ten używali. Obecnie zaś zaszła w tém zmiana. Królestwo używa ten wyraz w znaczeniu tylko kształtności, piękności, Litwa zaś pod tym wyrazem pojmuje tylko wzrost. Kiedy więc w Królestwie mówią: „Osoba ta słynie z *urody*,” — to znaczy, że słynie z wdzięków, z piękności. Gdy zaś Litwin powie to samo, to znaczy, że słynie z wysokiego wzrostu. To samo się stosuje i do przymiotnika *urodzivy*.

Urzędnicy, patrz: **Okòlica**.

Uspieć. Wyraz wzięty z rosyjskiego: *успѣть, успѣть*. Wcale się u nas nie przyjął, chociaż kilka razy przez niektórych dawnych pisarzy był użyty, i to przez tych tylko, którzy wpływowi języka rosyjskiego podlegali. Znaczy: wskórać, zdołać, nadażyć. Obecnie wcale się u nas nie używa. Tylko na Litwie błędnie mówiący nim się posługują. W témże znaczeniu używają *pošpieć*.

„...Wtém koń — nim *pošpiał* zawścięgnąć mu wodze” — zamiast: nim zdążył.

(Odyniec, Dziewica Jeziora.)

Uszak, a. Rama, w której się drzwi lub okna osadzają, a którą w Królestwie nazywają futryną, na Litwie się nazywa *uszakiem*. Po białorusku także *uszak*. Wyraz ten Klukowi był znany.

Wasilek, patrz: **Wołoszka**.

Wewnętrzna pociecha, patrz: **Wewnętrzne przekonanie**.

Wewnętrzne przekonanie. Jestto jeden z bezsensów powszechnie powtarzanych. *Przekonanie* odbywa się w naszym umyśle, a więc wewnątrz nas. Pocóż więc *przekonanie* nazywać *wewnętrzném*, skoro nigdy *zewnętrzném*

być nie może. Można tylko takie rzeczy nazywać wewnętrznymi, które chcemy wyróżnić od podobnych rzeczy zewnętrznych. Przecież nigdy nie mówimy: krew wewnętrzna, jelita wewnętrzne. Równie więc nie należy mówić *wewnętrzne przekonanie*, jestem *wewnętrznie przekonany* i t. p.

„...Drudzy mieli siłę i *wewnętrzne przekonanie*...”

(L. Sowiński, Rys dziejów literatury polskiej. T. 1. str. 82.)

Do téjże kategorii należą wyrażenia *wewnętrzna pocięcha*, *wewnętrzna radość* i t. p., których niestosowności używania po tém com wyżej powiedział, wykazywać nie mam potrzeby. Patrz: **Praktyczne zastosowanie.**

Wewnętrzna radość, patrz: **Wewnętrzne przekonanie.**

Wieczór. Wyraz ten strasznie błędnie w Królestwie powszechnie jest używany tak w mowie jak i w piśmie. Używają go w 4-m przypadku, tam gdzie powinien być w 6-m. Błąd ten sromotny zagnieździł się u nas nie dawniej jak od lat dwudziestu kilku, pod wpływem nacisku francuszczyzny, zatarłszy w osobach pełniących go poczucie ducha własnego języka. Można powiedzieć: „Spędziłem przyjemnie wczorajszy wieczór.” Lecz zgrozą jest powiedzieć: „Byłem wczoraj *wieczór* u państwa X.” Tu bowiem trzeba powiedzieć: „Byłem wczoraj wieczorem u państwa X.” Francuz w obu razach powie *soir*, lecz cóż to nas ma obchodzić? Błędnie mówiący sądzą, że jeżeli można powiedzieć: „Byłem wczoraj *rano* u brata,” to również można powiedzieć: „Byłem wczoraj *wieczór* u brata.” Wszakże mniemanie takie jest mylné. Wyraz bowiem *rano* bywa nietylko rzeczownikiem, lecz nadto i przysłówkiem i właśnie w powyższym przykładzie jest przysłówkiem. Jako rzeczownik oznacza ranek, poranek, — jako zaś przy-

słówki znaczy, wcześniej, rychło. A wyraz *wieczór* jest tylko rzeczownikiem: przysłówkowo zaś tylko w 6-m przypadku może być użyty. Wypada więc mówić: „Byłem wczoraj *wieczorem* u brata.” Szpetny ten błąd głęboko jest w Królestwie wkorzeniony, a krzewią go jeszcze wszelkie ogłoszenia od rozmaitych instytucyj krajowych, jak również dziennikarstwo.

„Początek o [w]edzynie 8 *wieczór*.”—zam. *wieczorem*.

(Každy afisz warszawski.)

„...Od wczoraj *wieczór* pada nieustannie śnieg...” — zam. od wczorajszego wieczoru.

(Wiek. 1876. N. 35. kol. 3. szp. 1.)

„We czwartek o jedenastój *wieczór*,”—zam. *wieczorem*.

(Kuryer Warszawski. 1876. N. 43. kol. 3. szp. 2.)

„Przed kawiarniami téż, rano i *wieczór* osób pełno.”

(B... B.... Dziennik Serafiny. str. 109.)

Bezustannie téż z błędem tym spotykać się można na receptach lekarskich i na sygnaturkach aptekarskich. Piszą tam: „Rano i *wieczór* po łyżce lub po proszku zażywać.” Powinno zaś być: Rano i *wieczorem*, albo: co rano i *wieczór*. Na Litwie błąd ten wcale nie istnieje.

Wiennik, a. Tak na Litwie nazywają wszelką miotłę, czyto w łaźni do ciała używaną, czy téż do wymiatania podłogi. Mylnie tylko słownikarze piszą: *wiennik* albo *wienik*, gdyż stale *wiennik* przez dwa *n* się wymawia.

Wierówka, i. Osoby bez wykształcenia często nazywają na Litwie tym wyrazem sznur, postronek. Wzięto go żywcem z białoruskiego *wierouka*.

Wierszek. Szpetny barbaryzm litewski, ukuty na wzór rosyjskiego *вершокъ* (zdrobniałe od *верхъ*). Używa się w znaczeniu nakrywki, pokrywki. Mówią: „*Wier-*

szek od imbryczka" — zam. nakrywka. Właściwie powinien się używać tylko w znaczeniu miary, stanowiącej $\frac{1}{16}$ arszyna.

Winszować. Wyraz ten ma wszędzie jednakowe znaczenie, lecz na Litwie podlega szpetnemu skażeniu pod względem rządzenia przypadkami. Po polsku mówić się powinno: *winszować* komu czego, np. „*Winszować* ojcu imienin.” Na Litwie zaś mówią: *winszować kogo z czém*, na wzór rosyjskiego *поздравлять кого с чемъ*. Mówią więc: „*Idę winszować brata z imieninami*” — zam. bratu imienin. „*Winszowałem wczoraj Józefa ze szczęśliwym powrotem*” — zam. Józefowi szczęśliwego powrotu. „*Winszuję cię z synem*” — zam. tobie syna (to jest urodzenia się syna). Zwrót ten wszakże używany jest tylko w klasie nieoświeconej.—W Królestwie pod wpływem niemieczyny używają niekiedy ten wyraz w znaczeniu niemieckiego *wünschen*, życzyć. Mówią więc: „*Winszuję*, żeby ci się ten zamiar powiódł” — zam. życzę. Ale taki sposób mówienia tylko pomiędzy żydami słyszeć się daje.

Wiór, patrz: **Trzaska**.

Wogzał, patrz: **Foksal**.

Wojenny. Przymiotnik ten pochodzi od wyrazu *wojna* i oznacza to, co się do wojny stosuje (*de guerre*). Wyraz zaś *wojskowy* pochodzi od wyrazu *wojsko*, i oznacza to, co się do wojska stosuje (*militaire*). Litwini zaś błędzą, oba te pojęcia zlewając w jeden wyraz: *wojenny*. Czynią to na wzór rosyjskiego *военный*, który oznacza razem i to co od wojny, i co od wojska pochodzi. Dobrze więc powiedzą: „*Podstęp wojenny*” — „*Czas wojenny*,” — lecz błędzą mówiąc: „*Wstąpiłem do służby wojennej*,” — zam. wojskowej.

„Wdziałem mundur wojenny,”—zam: wojskowy. „Szło kilku wojennych,”— zam. wojskowych. Należy dwa te oddzielne pojęcia starannie odróżniać.

Wojsko, patrz: **Ó**.

Wołokita, y. Znaczy na Litwie: włóczęga, człowiek bezustannie wałęsający się, który nigdzie miejsca nie zagrzeje (vagabond, Herumtreiber). Wyraz ten dawniej w całym kraju w powszechnym był użyciu, tylko dawniej mówiono: *włokita* albo *włokieta*, co u wielu starych pisarzy spotykamy. Nadto ten wyraz na Litwie używa się w znaczeniu wałęsania się, tułania się (niemieckie — das Herumtreiben), co równie też i dawniej oznaczał. Mówią więc w pierwszym znaczeniu: „Wielki z niego *włokita*,” znaczy, że bezustannie z miejsca na miejsce się przenosi. W drugim zaś znaczeniu mówią: „Spędziłem cały rok na *włokicie*”—znaczy: na wałęsaniu się, na wędrowce.

Wołoszka, i. Na Litwie powszechnie tak nazywają *blawatek*, modrak, chabrek, (bluet, Skornblum). Pochodzenia tego wyrazu nie wiem, ale przypuszczam, że roślina ta musiała być niegdyś z *Wołoszczyzny* przyniesioną. Równie też *blawatek* nazywają na Litwie *wasilkiem* (ruskie *wasilok*).

W skutku. Nietylko w dziennikarstwie, ale i w piśmactwie wielu autorów często się spotyka błędne używanie tego wyrazu w 7-m przypadku, tam gdzie powinien być użyty 4-ty przypadek. Błąd ten zaledwo mógłby być wybaczonej cudzoziemcowi po polsku piszącemu. Lecz Polakowi nie jest do przebaczenia. Trzeba bowiem wcale nie czuć ducha własnego języka, żeby się go dopuścić. Żaden bowiem Polak nie pomylił się do tego stopnia, żeby powiedział: „Uderzyłem się ręką w *głowie*”—zamiast: „Uderzyłem

się ręką *w głowę*." A powiedzieć: „*w skutku*” — zam: „*w skutek*,” to będzie błąd równy poprzedzającemu. Jeżeli mówię: „Mam w myśli projekt gotowy” — to dobrze. Ale nie mogę powiedzieć: „Postąpiłem *w myśli* podanego projektu,” — lecz: „W myśl podanego projektu.” Równie też nie można powiedzieć: „Rozporządzenie wydano *w skutku* nacisku opinii,” lecz: „w skutek nacisku opinii.” A dobrze będzie powiedziano: „Rozporządzenie okazało się *w skutku* nietrafnym.”

„Zamiana... zrobioną została *w skutku* żądania wielu osób” — zam. w skutek.

(Kuryer Warszawski. 1876. N. 55 kol. 2. szp. 3.)

„...nastąpiły *w skutku* innych przyczyn...” — zam. w skutek.

(Kuryer Codzienny 1876 N. 32. kol. 1. szp. 2.)

„*W skutku* całkowitej jego niemethodyczności odbywało się ono na opak...” — zam. w skutek.

(Ateneum. 1876. Styczeń. str. 26.)

Wtrynić. Słowo czynne w Królestwie powszechnie używane, w innych stronach nieznanie. Znaczy: coś gwałtem, lub podstępem dać, narzucić komu. Mówią: „Nie chciałem tego kupować, lecz jak zaczął kupiec mi wmawiać, tak w końcu i *wtrynił* mi.” — znaczy: wparł, narzucił. Oznacza także: zapodziać coś, niewłaściwie lub niepotrzebnie gdzieś coś umieścić. Mówią: „Gdzieś swe klucze *wtryniłam*, że teraz znaleźć nie mogę” — znaczy: zapodziałam. „Nierozważnie cały swój fundusz w ten interes *wtrynił*” — znaczy: wpackował. — *Wtrynić się* znaczy: niepotrzebnie gdzieś się wtrącić, weisnąć, wszrubować. Mówią: „Że też on wszędzie *wtrynić się* musi!” — znaczy: wepchnąć się, wleźć. — Nie znam pochodzenia tego wyrazu. Czy nie od łacińskiego *trinus*? Słownikarze wcale go nie znają.

Wybyć. Słowo to oznacza: przebyć, przetrwać aż do końca w jakimś miejscu, mianowicie zaś wtedy, kiedy pozostawanie w niém było przykrém i dokuczliwém, a przynajmniej pochodziło nie z dobrej woli, lecz z musu. Mówią: „*Wybyłem* w więzieniu dwa lata.” „*Wybyłem* na służbie lat dziesięć.” W takim znaczeniu cały kraj to słowo używa. Lecz w Zachodnich guberniach Cesarstwa używają je błędnie w znaczeniu rosyjskiego *выбыть*, co znaczy: wydać się, usuwać się, opuszczać swe stanowisko. Mówią więc: „Brat mój już od tygodnia *wybył z miasta*”—zam: opuścił miasto.

Wymyślać. Znaczy: czegoś myśleniem dochodzić (inventer, imaginer, erdenfen, erfinden), także: tworzyć w myśli coś dziwnego, co wcale nie istnieje, nakoniec: przebić, być wybrydnym. W tych znaczeniach cały kraj go używa. Lecz w Królestwie *wymyślać* oznacza także łajać, lżyć kogoś, besztać. Mówią więc: „*Zwymyślałem* go, *nawymyślałem* mu,”—znaczy: wyłajałem, zbeształem. Na Litwie znaczenie to nie jest wcale znane. Nawet Litwin posłyszawszy Koroniarza chełpiącego się, że *nawymyślał* komuś, posądzi go, iż nagadał kłamstw komuś.

Wyprzódki, ów. Tak zwykle na Litwie nazywają wyścigi. Mówią więc: „Biegałem z nim na *wyprzódki*”—znaczy: na wyścigi. „Puszczaliśmy się na *wyprzódki* w komplemента”—znaczy: na wyścigi, szliśmy o lepsze. Wszakże wyścigi na większą skalę zwykle też zowią *wyścigami*. Mówią więc: „Byłem w Wilnie na *wyścigach* konnych.”

Wysypka, patrz: Świerzb.

Zakazać. Wyraz ten bywa błędnie używany w Zachodnich guberniach, i to w znaczeniu wprost przeciwném właściwemu. *Zakazać* znaczy: zabronić, niepozwolić (dé-

fendre, verbieten). „Bardziej te rzeczy smakują, których bardziej *zakazują*” (Knapki). Mylnie więc go używają w znaczeniu rosyjskiego *заказывать*, zamówić, (recommander, faire faire, bestellen). I tak mówią: „Zakazałem sobie nowy kapelusz”—zam: zamówiłem sobie, kazałem robić.— „Meble robione na zakaz”—zam. na urząd.—W Królestwie mówią: *stalować, obstalowywać, obstatunek*. Jestto znowu germanizm, bez którego wybornie można się obejść, chociaż w każdym razie jest znośniejszym od błędu poprzedzającego.

Zakąska, i. Oznacza to co się *jé*, czyto po wypiciu, czy też po inném jadle (*Ѕубіа, Маджеffen*). Nigdy zaś nie można powiedzieć, że się *zakąsuje*, jeżeli się przedtém czegoś nie wypilo lub nie zjadło. Na Litwie zaś błędnie mówią gospodarze do gości, którzy przedtém nic nie pili ani jedli: „Może państwo będą łaskawi cokolwiek *zakąsć*”—zam: przekąsić. Albo też: „Głodni jesteśmy, więc pójdźmy na *zakąskę*”—zam: na przekąskę. Można tak powiedzieć chyba w takim razie, jeżeli przedtém coś wypito lub zjedzono. Błąd ten pochodzi z rosyjskiego, w którym *закуска* oznacza przekąskę (*Вербішен*).

Zakładać. Wyraz ten ma wszędzie jednakie znaczenie, tylko niekiedy Litwini błędnie go używają. Kiedy bowiem w Królestwie mówią: „*Zaprzągać* konie,—konie *zaprężone*,”—na Litwie zwykle mówią: „*Zakładać* konie,—konie *założone*.”—Używa się i na Litwie wyraz *zaprzągać*, lecz powszechniej mówią: *zakładać*. Równie też błędnie wyraz ten się używa w Zachodnich guberniach w znaczeniu *zastawić*, oddać coś w zastaw. Jestto naśladowanie rosyjskiego *заложить*. Ztąd też tam mówią: załóg (rosyjskie—*залог*) w znaczeniu wyrazu: *zastaw*. Mówią więc: „Fol-

wark w banku *złożony*”—zam. zastawiony. „Stając do licytacyi, trzeba wnieść *zalog*”—zam: złożyć kaucyą, wadium, zastaw.

Zakryć. patrz: **Odkryć.**

Zależy. Od lat kilku, nie więcej, wylął się w Warszawie w pewnych kółkach dziwaczny sposób mówienia. Jeżeli kogo pytają np. czy będzie na balu jutrzejszym, to zapytany odpowiada: „*Zależy.*” Ma to niby oznaczać skrócenie zdania następnego: „To zależy od okoliczności, w jakich jutro zostawać będę.” Ależ na Boga, cóżto za sposób mówienia! Jakby to wyglądało, gdybym na zapytanie mi dane, czy byłem w tym roku na Bielanach, odpowiedział: „*Staneły.*” Wziętoby mię niezawodnie za waryata, chociaż odpowiedź moja byłaby skróceniem zdania następnego: Miałem chęć wielką być w tym roku na Bielanach, lecz rozmaite przeszkody stanęły mi w tém na zawadzie.—Śledząc używanie wyrażenia: *zależy*, doszedłem do przekonania, że to jest niedołęzne naśladowanie francuskiego: *c'est selon*. Ależ największy zwolennik zwięzłości w mowie obowiązany przecie do pewnych względów na logikę! Można przecież odpowiedzieć w rozmaity sposób, byle nie: „*zależy.*” Nie zwracałbym wcale na ten bezsens uwagi, gdybym tego dziwoląga nie spotkał już kilka razy w szpaltach dzienników.

Zalog, patrz: **Zakładać.**

Zamek. Na Litwie nazywają *kłódkę*—*zamkiem wiszącym* albo po prostu *zamkiem*. Jestto błędem, gdyż cała reszta kraju i wszyscy poprawni pisarze nazywają to *kłódką*.

„Zamknąć usta na *kłódkę.*”

(Przysłowie.)

„Usta klódkami zamykał.”

(I. Krasieki.)

Zaprosić znaczy właściwie wezwać kogoś do siebie, lub do tańca (inviter, einladen.)

„...wszystkich w gościnę zaprasza...”

(Mickiewicz, Pan Tadeusz.)

Szpetnie na Litwie kaleczą ten wyraz, używając go w znaczeniu rosyjskiego *zaprocumb*, zażądać, zacenić (surfaire, zu viel fordern). Mówią więc: „Tak drogo *zaproshono*” — (zam. zażądano, zaceniono), że mię chęć kupna odpadła.

Zaprzęgać, patrz: **Zakładać**.

Zapusty, ust. Tak się nazywają ostatnie dni mięsopustu, lecz w Królestwie zowią je także *ostatkami*, na Litwie zaś wyraz *ostatki* wcale nie jest znany.

Zarobotek, tku. Na Litwie ten wyraz szpetnie używają tam gdzie należy mówić *zarobek*. Biorą go od rosyjskiego *заработка*.

Zastać znaczy: przybywszy na jakie miejsce, znaleźć tam osobę lub rzecz jaką. *Zastać* różni się tém od *znaleźć*, że *znajduję* to czegom przedtém szukał, a *zastaję* nie wymaga poprzedniego szukania, lecz tylko wskazuje, że przydybałem osobę lub rzecz w jakimś miejscu. „*Zastałem* Jana pod strychem” — znaczy: zem go tam zdybał niespodzianie. Jeżeli zaś powiem: „*Znalazłem* Jana pod strychem,” — to znaczyć będzie, że przetrząsając dom cały, w celu odszukania go, wynalazłem go pod strychem. Nadto *zastać* oznacza, iż osoba lub rzecz była na właściwém miejscu, to jest tam, gdzie się ją znaleźć spodziewano. *Znaleźć* zaś przeciwnie, znaczy że osoba lub rzecz znajdowała

się na miejscu niewłaściwém. „Wszedłszy do altany, *zastalem* siostrę na ławce.” A nawzajem: „Wszedłszy do altany *znalazłem* na ławce woreczek z pieniędzmi.” W tym razie wtedy tylko mogę powiedzieć: „*Zastalem* woreczek na ławce,” jeżeli go przedtém umyślnie na niej pozostawił. Wyraz ten w całym kraju właściwie i dobrze jest używany, tylko na Litwie zwykle źle się z nim obchodzą. Najczęściej tam mówią: *znaleźć* — zam. *zastać*. Mówią więc: „Byłem wezoraj u ciebie, lecz nie *znalazłem* w domu” — zam. nie *zastalem*. Niektórzy zaś tam czynią jeszcze gorzej, mówiąc *zostać* zamiast *zastać*. *Zostać* zaś wcale inne ma znaczenie (rester, bleiben), którego objaśniać nie widzę potrzeby. Wyraz *zastać* u Lindego wcale się nie znajduje.

Zastanowić się właściwie znaczy: rozważyć, namyślić się (réfléchir, erwägen). *Zastanowić* zaś znaczy zwrócić czyjś uwagę. Na Litwie *zastanowić się* używają w znaczeniu rosyjskiego *очинюуиься*, zatrzymać się (s'arrêter, aufhalten). Powiadają tam do woźnicy: „*Zastanów się* przed karczmą.” — zam. zatrzymaj się, wstrzymaj konie przed karczmą. Szpetny ten błąd dziwnie brzmi dla polskiego ucha. Jeżeli bowiem powiemy: „*Zastanów się* nad pomnikiem, który masz oglądać,” — to jest zrozumiałe, bo pomnik ten może wywołać myśl poważną i wymagać rozmysłu i *zastanowienia*. Ale żeby karczma pobudzała do *zastanowienia*, to już za wiele. — Mówią też: „*Zastanów zegar*” — znaczy: wstrzymaj. W pismach naszych nieraz z tym błędem spotkać się można.

„I zatém, rad z powodzenia,

„Czytał bez *zastanowienia*.”

(A. E. Odyniec, Strachy.)

Ma to oznaczać, że czytał niezatrzymując się, bez przerwy.

„Wagleer chodził wielkim krokiem po pokoju, *zastanawiał się*, szedł znown...”

(J. I. Kraszewski, Pan Walery, str. 166.)

„...jeżdżąc powozem zaprzężonym w cztery konie i *zastanawiając się* na ludniejszych placach miasta.” — zam. zatrzymując się.

(Kuryer Warszawski. 1876 N. 103. kol. 2. szp. 1.)

Zastosować w praktyce. Ktoś niezastanowiwszy się nad niestosownością tego wyrażenia, pierwszy je użył, a następnie, równie bez zastanowienia, wszyscy jęli to powtarzać. I obecnie błąd ten powszechnie się zaszczepił. A jestto masło maślane. Wyraz bowiem *zastosować* oznacza przeniesienie prawa teoretycznego do praktyki. Pocóż więc dodawać do niego *w praktyce*, skoro *zastosowanie* nigdy teoretycznym być nie może? Głosuję więc stanowczo przeciwko podobnemu pleonazmowi, który jest niezaprzezonem *absurdum*, a radzę nigdy nie mówić i nie pisać *zastosować w praktyce*, lecz tylko *zastosować*. „Słownik” M. Orgelbranda błędnie ten wyraz określając („Zastosowanie,— to co jest zastosowaniem”) (?), równie też błędnie zaleca używanie jego z wyrazem *praktyczne*.

„... Chcę wierzyć, że swe zasady *w praktyce zastosujesz*.”

(Ad. Pług, Bakalarze.)

Zaszpilić znaczy zapiąć szpilką, równie jak *rozszpilić* znaczy rozpiąć to, co było za pomocą szpilki spojone; *odszpilić*—wyjąć szpilkę spajającą, *przyszpilić* — przytwier-

dzieć coś szpilką. Na Litwie zaś zwykle stosują te wyrazy do guzików i do haftek, co jest wielkim błędem. Mówią tam: „*Zaszpil* sobie kamizelkę”—zam. zapnij;—„*Surdut* ci się *rozszpilił*”—zam. rozpiął;— „*Odszpil* sobie kokardę”—zam. odepnij; „*Przyszpil* mi pióro”—zam. przypnij. Żadnego z tych słów w Królestwie nie używają.

Zbytek, tku. Tym wyrazem się oznacza nadmiar czegoś, czego jest za wiele, a zatem zbywa, pozostaje. Następnie *zbytek* oznacza nadużywanie, marnotrawienie, przepych, rozrzutność. W Królestwie wszakże tym wyrazem nadto oznaczają niepomiarowaną swawolę, psoty, czego weale na Litwie pod tym wyrazem nie pojmują. Toż samo się stosuje do wyrazów: *Zbytkować* i *Zbytnik*. W Królestwie mówią: „*Dzieci zbytkują*”—znaczy: swawolą, zanadto sobie pozwalają. *Zbytnik* w Królestwie znaczy: trzpiot, szalawiła. Na Litwie zaś *Zbytnik* weale nie jest znany.

Zdun, patrz: Mularz.

Ziemia. Wyraz ten błędnie bardzo często się używa w znaczeniu podłogi. Mówią, siedząc w pokoju. „*Chustka* upadła na *ziemię*”—zam. na podłogę. Puść dziecko z rąk na *ziemię*”—zam. na podłogę. Błąd ten cięży przeważnie na Litwie.

Znaleźć, patrz: Zastać.

Zobaczemy, patrz: Musiemy.

Żaden. Zaimek ten („*Słownik*” Orgelbranda błędnie go nazywa przymiotnikiem), oznaczający zupełne wyłączenie, wymaga, równie jak: *nikt, nic, ani jeden*, koniecznie przeczenia i nigdy z twierdzeniem użyty być nie może. Jak nie można powiedzieć: *Nikogo tam widziałem*, lecz trzeba mówić. „*Nikogo tam nie widziałem*,” równie téż nie można mówić: „*Żadną* osobę tam spotkałem,”—lecz

należy powiedzieć: „*Żadnej* osoby tam nie spotkałem.” W niemieckim języku zaimek *zaden*, fein, stanowi dostateczne przeczenie, i z tego powodu drugiego przeczenia wcale nie potrzebuje. Wrzekomi więc Polacy, w których giermanizm zagłuszył poczucie własnej mowy, i w piśmie i w mowie używają zaimka *zaden* z niemiecka, bez przeczenia. Mówią więc: „Dowody twoje *są zadne*.” Skoro tylko się powie: *są*, to już widać, że są *jakies*: czy dobre, czy złe, czy silne, czy słabe, ale zawsze *jakies*. Gdy zaś powie się *zadne*, to już znaczy, że te dowody *nie są* ani jednymi z tych, jakie wymieniono. A więc trzeba koniecznie powiedzieć: „Dowody twoje na *zaden* względ nie zasługują,” — albo: „*Żadnej* wartości nie mają.” „Wartość dzieła tego *jest zadna*” — zam. „Dzieło to niema *żadnej* wartości.” „Zobowiązanie się takie uważam za *zadne*” — zam. „To nie jest wcale *zadne* zobowiązanie się,” albo: „Takie zobowiązanie się niema *żadnej* wartości.” — Był niegdyś w naszym języku przymiotnik *zadny*, który znaczył: brzydki, szpetny (z też było i słowo *zadzić się*, co znaczyło: brzydzić się), i wtedy go właściwie z twierdzeniem, jak każdy inny przymiotnik, używano. Lecz zaimek *zaden* nigdy inaczej jak z przeczeniem używać się nie może. Błąd ten we wszystkich częściach kraju się popołnia, lecz w Królestwie najbardziej. |

„Ze mnie *zaden* dyalektyk.”

(L. Kondratowicz, List do Kraszewskiego.)

„...znajomość ich w kraju dotąd nawet w ogóle *jest* prawie *zadna*.”

(Al. Tyszyński, Wizerunki polskie. str. 433.)

Żeby. Spójnik ten tak nieodbitie w mowie nam potrzebny i powszechnie, bezustannie powtarzany, bardzo

często mylnie bywa pojęty i niewłaściwie używany. Nader często mówią i piszą *żeby* tam, gdzie być powinno *gdyby*. Dwa te wyrazy wcale odmiennie mają znaczenie. *Gdyby* oznacza warunek, *żeby* zaś życzenie. *Gdyby* jest zbliżone do *jeżeliby*, *jesliby* i czasem je nawet zastąpić może. Równie też jak *jesliby*, wymaga odpowiadającego sobie, wyraźnego albo domyślnego: *to*; np. „*Gdybym* wiedział że ci to przykrość sprawi, *tobym* nie uczynił tego.” Wtedy zaś *to* będzie domyślném, jeżeli powiemy: „Nie uczyniłbym tego, *gdybym* wiedział, że ci to przykrość sprawi.”—*Żeby*, jakem wyżej powiedział, oznacza: chęć, życzenie. Mówi się więc: „Wymagam, *żebyś* tak postąpił.” Tymczasem bardzo często w piśmie, a częściej jeszcze w mowie dają się spotykać takie wyrażenia: „Pragnę *gdyby* się to stało”—zam. *żeby*. I na odwrót: „*Żebyśmy* więcej o zbawieniu duszy pamiętali, *tobyśmy* mniej grzeszyli”—zam. *gdybyśmy*. Po całym kraju błąd się ten gnieździ, lecz najbardziej Litwa mu podlega.

„*Żeby* ojciec wiedział o tém — rzekł Masłowski — dopierożbym się miał z pyszna.”—zam. *gdyby* ojciec.

(J. I. Kraszewski, Z siedmioletniej wojny, T. I. str. 177.)

„...głupie byłyby konie, *żeby* się nas nie trzymały,”—zam. *gdyby*.

(Kuryer Codzienny 1876 N. 75. kol. 3 szp. 3.)

Niektórzy też mówią: „Chciał, *żeby* to zrobiłem”—zam. *żeby* to zrobił. Ale to już spotkać można tylko w najciemniejszej klasie.

Żelazko, a. Narzędzie do prasowania bielizny, ogrzewane duszą rozpaloną, a nazywane w Królestwie *żelazem*, na Litwie powszechnie *żelazkiem* nazywają.

„...wyglądały raczej na dzieło pendzla, niż *żelazka*.”

(A. E. Odyniec, Listy z podróży, T. III str. 34.)

Duszę zaś rozgrzewającą żelazo, nazywają zwykle *duszką*.

Żłukta, y. Tak na Litwie nazywają naczynie drewniane, z obręczami, na nóżkach, sposobem bednarskim zrobione, u dołu trochę szersze niż u góry. U dołu jest otwór, szpuntek zatykany, do wypuszczania wody. Do tego naczynia kładzie się brudna bielizna i zalewa się *ługiem* dla oczyszczenia z brudu. Jest też słowo *żłukcie*, na oznaczenie procesu prania bielizny *w żłukcie*. Sama zaś czynność prania nazywa się *żłukcieniem*.

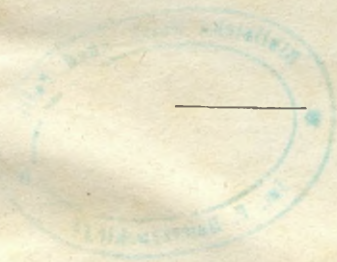


Spis alfabetyczny wyrazów.

	<i>str.</i>		<i>str.</i>		<i>str.</i>
A	1	Danielewiczow-		Hłuzdy	20
Album	1	ska ulica . . .	14	Hodować	20
Arbuz	5	Dążyć się . . .	15	Hojdać	20
Au	5	Deszcz idzie . .	15	Hrymnać	20
Banhof	6	Doktór	15	Hultaj	21
Bić	6	Dóm	15	Imiona własne . .	21
Biedz	6	Dominik	15	Indeks	29
Błazen	6	Dopióro	15	Jak	29
Bóle	7	Drugi	16	Jakby nie było . .	33
Boleć	7	Duszka	16	Jak raz	34
Brać miejsce . .	8	Dwoma	16	Jeden i ten sam . .	35
Briok	8	Dymisya	16	Jełki	36
Butel	8	Dziadzia	17	Jest bardzo do-	
Cacka	8	Eu	17	brze	36
Charcz	9	Familia	17	Judzić	37
Chłopcowi . . .	9	Farbka	17	Juszka	37
Chłopowi	9	Faworki	17	Jusznik	37
Chodować	10	Figa	17	Kabak	37
Chory	11	Foksal	18	Kaban	37
Chróst	11	Furtka	18	Kaczać	37
Ci	11	Ganiemy	18	Kajet	38
Ciąg	11	Gdyby	18	Kancelarya	38
Cię	11	Gdzie	18	Kantora	38
Ciosek	12	Głędzić	19	Kartofla	38
Cot	12	Głumić	19	Kasłać	38
Cug	12	Gorzki	19	Kasza	38
Czernina	12	Groziemy	20	Kaszlać	38
Czubun	12	Hak	20	Kawon	39
Czyniemy	12	Harbuz	20	Kiepski	39
Daléj nie idzie .	12	Hładysz	20	Kindziuk	39

	<i>str.</i>		<i>str.</i>		<i>str.</i>
Kłóc	40	Mówiemy	53	Połóżmy	66
Kocić	40	Mózgi	53	Pomiola	66
Kociuba	40	Mozol	53	Porosza	66
Koczerha	40	Mularz	53	Pośpieć	67
Kołosza	40	Murzać	53	Potrata	67
Kom	40	Musiemy	53	Powierzyć	67
Komornik	40	Myć	54	Prac	68
Kół	41	Nadojeść	54	Probój	68
Kopył	41	Nagniotka	54	Probować	68
Kość	41	Nastarczyć się	54	Programa	68
Kosior	41	Niedługo	54	Prosiemy	68
Kosooki	41	Niszczymy	55	Proszę	69
Kosy	41	Nosiemy	56	Przeciążki	69
Kosztować	42	Ó	56	Przeciw	69
Krama	42	Oczów	58	Przedsiębiorstwo	70
Krążyć	42	Odkryć	59	Przez	71
Kroć	42	Odstawka	59	Przyszpilić	72
Krosta	43	Odstawny	60	Ptaszka	72
Kruk	43	Odszpilić	60	Pytać	72
Krupy	44	Ojcowi	60	Raniec	72
Krzyż	44	Okòlica	60	Raz	72
Kucya	44	Okrajec	61	Rąbać	75
Kulsza	45	Ón	61	Rdzeń	75
Kwandrans	45	Oprzedzielić	61	Remiza	75
Kwaszenina	45	Ostatki	61	Ręku	76
Kwaterna	45	Otawa	61	Robić	77
Lecieć	46	Ozóg	61	Robiemy	79
Ledwość	46	Pac	61	Robotać	79
Lejka	46	Pak	61	Rozpierzchać	79
Liszni	46	Pałata	62	Rozszpilić	80
Loch	47	Papier herbowy	62	Rozumie się	80
Luft	47	Paręcz	62	Ruleta	81
Łańtuch	47	Paręka	62	Rymnąć	81
Łazurek	47	Pastka	62	Ścierwa	81
Łuczyna	47	Peckać	62	Sekstern	81
Łuczyna	47	Pępek	63	Siarnik	81
Łyżka	48	Pieca	63	Sieni	81
Mam już dosyć	48	Pieróg	63	Się	82
Marudzić	48	Piwnica	63	Sińka	82
Mi	49	Poddostatkiem	64	Sklep	82
Mieć miejsce	50	Podjudzać	64	Śliżyki	82
Mię	51	Podrad	64	Słaby	82
Młody człowiek	51	Podwórz	64	Snić	82
Mogiłki	53	Pogrzebacz	65	Sołdat	82
Móle	53	Połowa	65	Spohadać	83

	<i>str.</i>		<i>str.</i>		<i>str.</i>
Stempel . . .	83	Uśpieć . . .	88	Zakazać . . .	94
Stósowny . . .	83	Uszak . . .	88	Zakąska . . .	95
Strachować . . .	83	Wasilek . . .	88	Zakładać . . .	95
Sustaw . . .	83	Wewnętrzna po-		Zakryć . . .	96
Swędzić . . .	83	ciecha . . .	88	Zależy . . .	96
Świerzb . . .	83	Wewnętrzne przo-		Załóg . . .	96
Świren . . .	84	konanie . . .	88	Zamek . . .	96
Syta . . .	84	Wewnętrzna radość	89	Zaprosić . . .	97
Szkulepa . . .	84	Wieczór . . .	89	Zaprzągać . . .	97
Szmocie . . .	84	Wiennik . . .	90	Zapusty . . .	97
Szmorhać . . .	85	Wierówka . . .	90	Zarobotek . . .	97
Sztambuch . . .	85	Wierszek . . .	90	Zastać . . .	97
Sztor . . .	85	Winszować . . .	91	Zastanowić się	98
Taki . . .	85	Wiór . . .	91	Zastosować w prak-	
Telegrama . . .	86	Wogzal . . .	91	tyce . . .	99
Traktyer . . .	86	Wojenny . . .	91	Zaszpilić . . .	99
Trąba . . .	86	Wójsko . . .	92	Zbytek . . .	100
Tremendzić . . .	86	Wołokita . . .	92	Zduń . . .	100
Trynożki . . .	86	Wołoszka . . .	92	Ziemia . . .	100
Trzaska . . .	87	W skutku . . .	92	Znaleźć . . .	100
Tysiędzy . . .	87	Wtrynić . . .	93	Zobaczemy . . .	100
Ukraina . . .	87	Wybyć . . .	94	Żaden . . .	100
Umrzeć . . .	87	Wymyślać . . .	94	Żeby . . .	101
Uroda . . .	87	Wyprzódki . . .	94	Żelazko . . .	102
Urzednicy . . .	88	Wysypka . . .	94	Żłukta . . .	103





19727/
1